

SUPERATRAKCYJNY DODATEK TELEWIZYJNY

REGIONALNY INFORMATOR WEEKENDOWY

■ Reportaże ■ Sensacje ■ Kultura ■ High life

GAZETA Współczesna TYDZIEŃ

DZIENNIK REGIONALNY • Nr 146 (12795) • Cena 4.000 zł • Białystok, Łomża, Suwałki • 30-31.07-1.08.1993 r.

SKAZANY NA ZATONIĘCIE



SENSACJE
■ strona 14

Krewna jednej z ofiar „Heweliusza” podejrzewa, że w kontenerach przemycańcy byli uchodźcy. Kierowcy szwedzcy i norwescy twierdzili zgodnie, że w czasie podróży promem słyszeli głosy ludzkie wydobywające się z zaplombowanych kontenerów.



NARYSUJ MI MURZYNA ■ strona 11

ŁOWCY KARALUCHÓW

Małgorzata M. Nietupska

W klinice im. J. Śniadeckiego prusaki witają pacjentów już na izbie przyjęć. W akademikach przy ul. Zwierzynieckiej karaluchy gnieźdzą się nawet w windach. W Białymstoku opanowały już osiedla Dziesięciny, Piaski, Przyjaźń, Bema, bloki przy ulicach Konstytucji 3 Maja, Wierzbowej. Są w każdej stołówce, przedszkolu, żłobku, szkole, szpitalu, sklepie spożywczym, a nawet w stacji krwiodawstwa. Szpary podłóg, przewody wentylacyjne, karnisze, piekarniki, tyły lodówek i kuchni, blokowe śmietniki to ich ulubione siedliska.

Tak naprawdę nazywają się karaczany lub helmce (karaluchy są tylko jednym z gatunków). Mają ciało spłaszczone, o owalnym zarysie. Żerują w nocy, ale i w dzień co bardziej zuchwale wychodzą z ukrycia. Są wszystkożerne. Do Polski trafiły w XVIII wieku. Na świecie żyje ich ok. 3000 gatunków, w Polsce — tylko 5. Najmniejsze ma-

ją 2 mm, największe — 10 cm. Najpospolitszy, najuciążliwszy i najmniejszy jest prusak. Osiąga tylko 14 mm. Samice są nieco większe. Prusak jest brunatnorudy. Uwielbia mieszkać w wierzowcach. Karaczan wschodni (karaluch) jest rzadszy. Wyrośnięte sztuki mierzą 2,5-3 cm. Samice są ciemnokasztanowe, samce — prawie czarne. Z reguły samica jest trzy-

krotnie więcej niż samców. Są wrażliwe na niskie temperatury, przeciągi i brak wilgoci. Wolą mieszkać w „instytucjach użyteczności publicznej”. Choć są wszystkożerne, preferują „padlinkę”. Karaczan amerykański (przybyszka) dorasta do 3,5-4,5 cm. Ma wyjątkowo długie czułki. W Polsce występuje przeważnie w miastach portowych.

Rzadkością w Polsce są karaczany australijskie (ciemnokasztanowe z żółtymi plamami) i karaczany surinamskie (brązowe). Do Polski przywędrowały z transportami owoców południowych. Wbrew pozorom karaluchy wcale nie są bardzo plenne. Przeciętą przedstawicielka udomo-

ciąg dalszy na stronie 3.

TWÓR O CZTERECH NOGACH

Rozmowa ze Zbigniewem Bujakiem

„Nie mam żadnych wątpliwości, że dla Lecha Wałęsy BBWR to droga do mocnego uderzenia w parlamentaryzm i demokrację”.

WOLĘ WACHOWSKIEGO

Rozmowa z Krzysztofem Królem

„Nieprzyjaciół naszych nieprzyjaciół może być naszym przyjacielem i dlatego nie staramy się krytykować BBWR”.

Rozmawia Sławomir Raube
■ strona 7

GĄBECZKA

Urodziła się malutka, ale do pierwszego roku życia nie było żadnych kłopotów. Pojawiły się podczas nauki chodzenia. Kiedy padała czy wywracała się, powstawały siniaki, utrzymujące się dość długo. Przy najmniejszych nawet urazach pękała skórka i pojawiały się krwawienia.

Agnieszka Żero ■ strona 9

POLOWANIE NA ESCOBARA

Od wiosny tego roku szanse ukrywającego się Escobara znacznie zmalały. Ma on bowiem przeciwko sobie już nie tylko policję, wojsko, prasę, lecz również inne kolumbijskie „rodziny” mafijne, zwłaszcza Moncada i Galeano. Przyczyna — zamordowanie przez ludzi „El Padrino” kilku członków tych gangów.

Włodzimierz Jarl ■ strona 14

Piszą w kraju

Zła tradycja w politycznym narodzie nie ginie. Mieliliśmy w rozwiązaniu parlamentu wędrownych polityków, którzy przemierzali się z klubu do klubu w poszukiwaniu właściwego zrozumienia dla własnych poglądów. Po opieczowaniu gmachu na Wiejskiej, politycy wyszli ze swoimi ugrupowaniami na ulice. Szukają odpowiednich koalicjantów i partii dla siebie.

Na ulicach Warszawy pojawili się w pochodzie wyborczym liderzy Kongresu Liberalno-Demokratycznego. Zabrakło wśród nich, tym razem, Andrzeja Urbanieckiego, który z PC przeszedł do liberalów, a teraz podąża do BBWR. Adam Michnik w wywiadzie dla „Wprost” (nr 30) tak charakteryzuje tego politycznego wędrowca:

Andrzej Urbaniecki to jest polityk szukający i potrafiący bardzo często przeprowadzać praktyczną samokrytykę. Tak chyba należy rozumieć jego częstą zmianę barw politycznych. Jest coś imponującego w tym, że nie jest on chorobliwie przywiązany do żadnej ideologii. Ma otwartą głowę i potrafi zmieniać poglądy w zależności od potrzeby.

O tym, że do prezydenckiego Bloku przychodzi tacy ludzie, przypomina w tym samym numerze „Wprost” Bogusław Mazur:

Wiele już napisano o tym, że do BBWR napływają weterani partyjnych wędrowców, ambitni kondotierzy gotowi pójść z każdym, kto zapewni udział w sprawowaniu władzy. Gotowi też pójść przeciw, co — pamiętając o woltach Porozumienia Centrum — może być groźne dla samego prezydenta.

Wolty PC groźne są również dla samego Porozumienia, jak również dla centroprawicy, której przyszłość jest zagrożona. W „Słowie — Dzienniku Katolickim” (nr 129) Michał Łysko przestrzega:

Jeśli centroprawica nie zjednoczy się i stanie do wyborów podzielona, to... marne jej widoki. (...) Część wyborców, zdegradowana postawą liderów tych ugrupowań, ich niedojrzałością polityczną — w obliczu batalii na śmierć i życie z lewicą laicką o kształt Polski i duszę Polaka — nie pójdzie w ogóle do wyborów, bądź będzie głosowała na jakieś inne, bardziej zdyscyplinowane i bardziej przebiegłe ugrupowania.

Podobną obawę o stan ducha elektoratu wyraża w „Tygodniku Solidarność” (nr 30) Jerzy Kłosinski, który ma przeczucie, że niebawem wszyscy będziemy „Zawieszani na drzewie”:

Wrażenie, że odbywa się wielka manipulacja, pogłębia zjawisko zawieszania i rozsypania się koalicji wyborczych. RdR i PC założyły Zjednoczenie Polskie, aby zaraz się podzielić. Koalicja ZChN i PL rozsypana się po kilku dniach, a na ich gruzach powstają nowe konfiguracje. Czy przeciętny obywatel będzie miał ochotę śledzić te rozszarpywania? Czy będzie zaskakujące, jak przyłączenie się Solidarności-80 do PSL, czy akces części liderów PPS do SLD?

Jednym słowem czeka nas ostry zakręt.

Już po napisaniu tych słów, na ostrym zakręcie z Koalicji dla Rzeczypospolitej (J. Olszewskiego) wypadło PL (G. Janowskiego). „Życie Warszawy” (nr 171) doniosło: Lider PL Gabriel Janowski zapowiedział przywódcy RdR Janowi Olszewskiemu, że sojusz zawarty niedawno przez oba ugrupowania (...) jest nieaktualny.

Co będzie dalej? Być może to, co proponuje w wypowiedzi dla „Trybuny Opolskiej” (18.07) Aleksander Hall: Prawica musi więc uderzyć się w pierś. Jeżeli tego nie zrobi, nie uczyni, może zacząć mądrzeć po szkodzie.

SLAWOMIR RAUBE

Przegląd regionalny

● **Białystok.** Wojewódzka Komisja Wyborcza zarejestrowała jedenastu kandydatów na senatorów. Oto białostoccy pretendenci do miejsc w Senacie: Roman Chomko (PSL), Ireneusz Choroszuca (Koalicja dla Rzeczypospolitej), Eugeniusz Czykwin (Komitet Wyborczy Prawosławnych), Zbigniew Tadeusz Horbaczewski (Zjednoczenie Polskie), Andrzej Stanisław Kaliciński (UD), Henryk Stanisław Kozakiewicz (KPN), Janina Moniuszko-Jakoniuk (kandydatka niezależna), Jan Mulak (SLD), Barbara Łekawa (KIK i Stowarzyszenie Rodzin Katolickich), Eugeniusz Smoktunowicz (UP), Henryk Zdzienicki (KIK i Stowarzyszenie Rodzin Katolickich).

● **Białystok.** Z wizytą w naszym regionie gościł we środę ambasador Białorusi Wiktor Sienko. Celu wizyty nie podano do oficjalnej wiadomości. Ambasador odwiedził redakcję „Niwy”, spotkał się z biskupem E. Ozorowskim i wicewojewodą A. Usakiewiczem.

● **Białystok.** Do czerwca br. w województwie białostockim zanotowano 6217 przestępstw — o dwa procent mniej niż w analogicznym okresie ubiegłego roku.

● **Białystok.** 26 burmistrzów i wójtów z województwa białostockiego złożyło poręczenie o zwolnienie z aresztu tymczasowego byłego burmistrza Hajnowki Mieczysława G.

● **Bielsk Podlaski.** Alla P., kwiaciarka, oskarżyła prokuratora Prokuratury Rejonowej w Bielsku Podlaskim o przyjmowanie łapówek. Śledztwo wykazało bezpodstawność zarzutów, a oskarżony stał się oskarżycielem.

● **Białystok.** Agenci stacji benzynowych ogłosili pogotowie strajkowe. Żądają zmiany umów agencyjnych na umowy o pracę. W razie niespełnienia postulatów, Komitet Strajkowy zapowiada na 3 sierpnia, między godziną 14 a 16, strajk ostrzegawczy. Przegląd sporu jest to, że agenci nie podlegają obecnie przepisom Kodeksu Pracy. Dyrekcja CPN widzi w sporze podtekst związane z prywatyzacją firmy.

Przegląd krajowy

● **Po szesnastu dniach** obowiązywania VAT ceny w kraju wzrosły średnio o 1,5 procenta — poinformowało Ministerstwo Finansów.

● **Leszek Balcerowicz** jest polskim kandydatem na prezesa Europejskiego Banku Odbudowy i Rozwoju. EBOiR został powołany w celu pomocy finansowej państwom postkomunistycznym.

● **Kongres Liberalno-Demokratyczny** rozpoczął kampanię wyborczą pod hasłem „Milion nowych miejsc pracy. Żadnych hasel. Tylko fakty”. Lewicowa prasa nie omieszczała przypomnień, że lider KLD, były premier, J.K. Bielecki jest rzecznikiem strukturalnego bezrobocia.

● **Rząd odrzucił** propozycję redukcji długów złożoną przez Klub Londyński. Zachodni bankierzy chcieliby zmniejszyć dług o jedną trzecią, polscy negocjatorzy domagają się 50-procentowej redukcji.

● **Bank Światowy** zatwierdził dwie nowe pożyczki dla Polski w łącznej wysokości 750 milionów dolarów.

● **Ponad 1,5 biliona złotych** zapłacił belgijski koncern za cementownie Górażdże. Jest to największa transakcja prywatyzacyjna w tym roku.

● **Przewodniczący** Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji Marek Markiewicz powiedział, że nie będzie wnosił o zamykanie pirackich stacji nadawczych. Zgodnie z ustawą o radiofonii, wszystkie stacje nie mające koncesji na nadawanie, powinny być zamknięte z dniem 1 lipca 1993 roku.

● **Trwa** wiśniowa wojna z EWG. Wspólnota odmówiła zniesienia ceny minimalnej na importowane wiśnie, której wprowadzenie w ubiegłym tygodniu wstrzymało polski

eksport. W związku z zaistniałą sytuacją „Solidarność” RI oczekuje od rządu przyznania pieniędzy na interwencyjny skup wiśni i czarnych porzeczek.



● **Białystok.** W Zakładach Przemysłu Owocowo-Warzywnego zainstalowano nową linię produkcyjną soków dla dzieci. Dziennie może z niej schodzić około dwudziestu ton soków.

● **Białystok.** W tym roku na terenie naszego regionu wydarzyło się 14 śmiertelnych wypadków przy pracy.

● **Białystok.** Około pięć tysięcy hektarów lasów w województwach białostockim, łomżyńskim i suwalskim może zostać zaatakowanych na przełomie sierpnia i września przez szkodniki z gatunku boreczników. Największe zagrożenie istnieje w nadleśnictwach: Nowogród, Łomża, Nurzec. Szkodniki te zżerają igliwie drzew i runo leśne.

● **Siemiatycze.** Spółka Hortex przeżywa trudności ekonomiczne. Rosną odsetki od zaciągniętych przed laty kredytów.

● **Białystok.** W inauguracyjnym spotkaniu II ligi Jagiellonia Białystok pokonała na własnym boisku Avię Świdnik. Bramkę strzelił Jacek Bayer, który po dwóch latach przerwy zasilił białostocki zespół.

● **Białystok.** Odbyły się kolejne Spotkania Artystyczne Białystok — Grodno. Imprezie patronowało Ministerstwo Kultury i Sztuki. Udział wzięło kilkanaście zespołów z Białorusi i białoruskich z Białostoczczyzny. W przy-



szłym roku Spotkania Artystyczne odbędą się w Grodnie pod auspicjami Związku Polaków na Białorusi.

● **Kielce.** Krystyna Danilczyk z Jagiellonii Białystok została mistrzynią Polski w pchnięciu kulą. Złoty medal osiągnęła rezultatem 17,96 m. Białostoczanka znalazła się w ekipie na mistrzostwa świata w lekkoatletyce, które odbędą się w Stuttgarcie.

● **Suwałki.** W Wojewódzkiej Komisji Wyborczej zarejestrowało się osiemnastu kandydatów do Senatu. Oto ich nazwiska: Jan Dziedzic (Katolickie Towarzystwo Służby Dzieciom), Leon Zero (Suwalsko-Mazurskie Porozumienie Niezależnych), Wacław Jan Strażewicz (PSL), Zbigniew Jan Filipkowski (Komitet Wyborczy Regionalna Inicjatywa Wyborcza), Czesław Jakubowicz (Rada Polityczna KPN), Tomasz Romańczuk (SLD), Edward Przytuła (Niezależny Komitet Wyborczy w Białej Piskiej), Zdzisław Fardowski (Zjednoczenie Polskie), Zbigniew Roplewski (FK NSZZ Solidarność), Franciszek Wasik (UD), Leszek Lewoc (ZChN), Marcin Wiktor Raczkowski (BBWR), Leokadia Bogdanowicz (KW Spółdzielni Mieszkaniowych Województwa Suwalskiego), Krzysztof Marciniak (UP), Marek Kłoczko (KW kandydata na senatora Marka

Kłoczko), Helena Hanna Urban (KKW Samoobrona), Łukasz Czuma (KW Białostoczczyzna).

● **Suwałki.** Trwa śledztwo w sprawie napaści na turystów nad Wigrami. Prokuratura Rejonowa zatrzymała tymczasowo szóstego podejrzanego. Dwóch następnych nadal pozostaje na wolności. Wśród aresztowanych jest syn prezydenta Suwałk.

● **Elk.** W minionym tygodniu nieznanego sprawcę wyłudził z elkiej winiarni trunki wartości 172 mln zł. Policja prowadzi dochodzenie.

● **Goldap.** Za kilka dni ruszy mechaniczno-biologiczna oczyszczalnia ścieków. Zaspokoi ona potrzeby Goldapi na co najmniej 25 lat.

● **Giżycko.** Ponad stu wykonawców, w tym 36 zespołów wokalnych, stanęło do rywalizacji o „Złotą ukłękę” — główną nagrodę ósmej edycji konkursu wojskowej piosenki turystycznej. Główny laur zdobyła Magdalena Grzebiñewska z Klubu Garnizonowego z Goldapi.

● **Łomża.** W Wojewódzkiej Komisji Wyborczej zarejestrowało się trzydziestu kandydatów do Senatu. Oto ich nazwiska: Ireneusz Majewski (Bezpartyjny Blok Wyborczy), Franciszek Eugeniusz Poreda (Komitet Wyborczy Wyborców Spółdzielczości Mieszkaniowej), Jan Stypula (PSL), Janusz Rydzewski (UD), Tadeusz Lasocki (kandydat niezależny), Stanisław Kuc (NSZZ „Solidarność”), Wiesław Stanisław Błaszkowski (KPN), Janusz Świdzki (BBWR), Maciej Marian Giertych (Stronnictwo Narodowe), Andrzej Fedorowicz (Stronnictwo Narodowe), Marek Stanisław Minda (UP), Piotr Bazydło (Krajowy Komitet Wyborczy „Ojczyzna”), Adam Marek Frączak (BBWR).

● **Gostkowo.** Mieszkańcy tej miejscowości odkryli w rzecze Brok ławicę śniętych ryb. Złożono wniosek w prokuraturze w Wysokiem Mazowieckiem o wszczęcie dochodzenia przeciwko Dominikowi Jastrzębskiemu. Przypuszcza się, iż zakłady mięsne, których prezesem jest Dominik Jastrzębski, spowodowały zanieczyszczenie rzeki. mag

● **Rada Ministrów** przyjęła, że realny jest w przyszłym roku 5-procentowy przyrost produktu krajowego brutto (PKB) i 26-procentowa inflacja.

● **W poniedziałek** o północy upłynął termin zgłaszania kandydatów na senatorów. Zgłoszono ponad 500 kandydatów.

● **Pomimo** tego, że od 1 sierpnia wszystkie importowane alkohole i papierosy będą musiały być banderolowane — druk banderoli nie został jeszcze rozpoczęty. Rzecznik prasowy Ministerstwa Finansów twierdzi, że nie będzie żadnych kłopotów z rozpoczęciem akcji „B”.

● **Za wiedzą** i zgodą Komendy Głównej Policji, w wyborach stanie co najmniej 12 policjantów, w tym szefowie komend wojewódzkich. Między innymi z listy BBWR do wyborów stanie szef Komendy Wojewód-

zkiej w Białymstoku — Tadeusz Serwatko.

● **Trzy** kilogramy amfetaminy skonfiskowali celnicy z bazy promowej w Świnoujściu. Kurier został zatrzymany.

● **Unia Demokratyczna** na środowej konferencji prasowej ogłosiła swój program wyborczy. Nie możemy gościć się na nowe kompromisy gospodarcze, które już bardzo wiele zaszkodziły Polsce — powiedział Władysław Frasyniuk.

● **Życie Warszawy**, jeden z największych polskich dzienników przeżywa bardzo poważne kłopoty finansowe. Zadłużenie gazety wynosi ponad 100 miliardów złotych. W ostatnich dniach rezygnację ze stanowiska złożył redaktor naczelny „ZW”, Kazimierz Wójcicki.

MIK

- Jeżeli pięć ostatnich cyfr Twojego dowodu osobistego zgadza się z pięcioma ostatnimi cyframi kuponu — wygrasz 500.000 zł.
- Jeżeli zgadza się sześć ostatnich cyfr — wygrasz 1.000.000 zł.
- Jeśli trafisz pełną siódmkę — wygrasz aż 10.000.000 zł!

Posiadacze szczęśliwych numerów prosimy o powiadomienie redakcji najpóźniej do najbliższego poniedziałku do godz. 15.30 — wyłącznie za pośrednictwem telegramu, telefaksu lub osobiście.

KUPON SZCZĘŚLIWEJ SIÓDEMKI

1	3	7	6	7	0	3

„Gazeta Współczesna” — dziennik regionalny. Adres: Białystok, ul. Suraska 1, skr. poczt. 193, tlx 85-21-06, fax 232-45. Wydawca: „Kresy BG” sp. z o.o., prezes — Adam Doliński — tel. 209-35. Biuro Reklam i Ogłoszeń — tel. 251-16. Oddziały terenowe „Gazety Współczesnej”: Łomża, Aleja Legionów 7, tel/fax 56-97, Suwałki, ul. Kościuszki 32, tel/fax 57-26, tel. 30-00. Redaktor naczelny — Krzysztof Paliniński, tel. 209-35. Zastępcy red. naczelnego — Joanna Pilcicka i Konrad Kruszewski, tel. 209-35. Sekretariat redakcji — Grzegorz Daszuta, Wojciech Jarmolowicz, Tomasz Kleszczewski, Krystyna Konecka, tel. 215-08. Zespół: Józef Biegański, Stanisław Fiedorowicz, Jolanta Gadek, Marek Gasiorowski, Janusz Grysin, Marek Grześkiewicz, Bohdan Hryniewicz, Wiesław Janicki, Maria Kaczyńska (kier. oddziału w Łomży), Wiesław Kolowski, Michał Kość, Anna Kwiatkowska, Zdzisław Lenkiewicz, Aniela Łabanow, Józef Makowiecki, Jerzy Marks, Grażyna Miklaszewicz (kier. oddziału w Suwałkach), Janusz Nicyporowicz, Nina Omelczenko, Mirosław Panasiuk (kier. skład komputerowy), Marcin Rebac, Ireneusz Sewastianowicz, Jolanta Sierocka, Elżbieta Słupska, Artur Smółko, Leszek Tarasiewicz (kier. działu sportowego), Dorota Wysocka, Agnieszka Zero, Donata Zmiejko.

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych, zastrzega sobie prawo do skrótów i zmiany tytułów. Redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń. Dział informacji: tel. 211-18, 232-41, 253-66. Dział sportowy: tel. 223-17. Dział Marketingu i Promocji: tel. 232-44. Redakcja nocna: tel. 75-32-81. Korekta: tel. 75-28-17. Druk: Białostockie Zakłady Graficzne. Skład magazynu „GW-TYDZIEŃ”: Publikator sp. z o.o.

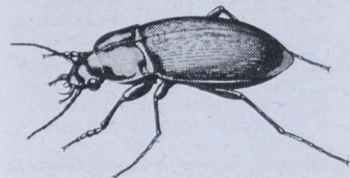
ŁOWCY KARALUCHÓW

ciąg dalszy ze strony 1

wionych gatunków składa w swoim życiu tylko ok. 100 jaj, z których część zamiera. Aby mógł się wyłęgnąć młody karaluzek, potrzebne są odpowiednie warunki — ciepło (najlepiej 30°C) i wilgoć. Mały karaluzek ma trudne życie. Jest bardzo wrażliwy, nie znosi przeciągów. Dojrzwienie zabiera mu ok. 5 miesięcy (w przypadku prusaka) lub ok. 2 lat (w przypadku karalucha). Oczywiście, proces ten może być znacznie przyspieszony lub opóźniony w zależności od warunków, jakie mu stworzymy. Insekty te żyją 1-2 lata. Właściwie nie mają żadnych wrogów naturalnych. Lubią je jeże (konsumować).

U ludzi budzą wstępl. Mogą przenosić choroby układu pokarmowego. Zanieczyszczają swoimi odchodami żywność. Uwielbiają mieszkać w blokach z „plyty”, najlepiej ze śmietnikiem obok klatki. „Płyty” wydzielają dodatkowo promieniowanie, a karaczany wprost za nim przepadają. Śmietniki to ich wylęgarnia. Prusaki lubią dodatkowo „pietra”, więc osiedlają się w wieżowcach. Karaluchy wola „partery” i piwnice.

Z pietra na piętro przenoszą się przez przewody wentylacyjne, szpary w drzwiach i oknach. Mają nożki specjalnie przystosowane do takich wspinaczek po piono-



wych ścianach. Potrafią też fruwać. Trudno je wytepić. Potomstwo zabitych karaczanów, będące jeszcze w jajeczkach, uodparnia się (przynajmniej częściowo) na użytą truciznę. Karaczany nie zmieniały się od przeszło 250 mln lat.

Amerykańscy naukowcy przeprowadzili w latach 60. badania i stwierdzili, że po totalnym wybuchu jądrowym największą szansę przeżycia mają szczury i... karaczany.

Są wytrzymałe na głód. Samice wytrzymują 40 dni, samce — 15. Rzadko się zdarza, by nie miały co jeść — nie gardzą nawet otartym ludzkim naskórkiem, który — niewidoczny dla naszego oka — osiada w kurzu.

Ludzi nie gryzą. Potrafią tylko być uciążliwe w nocy, gdy biegają po śpiącym człowieku w poszukiwaniu pożywienia w postaci jego wydzielin lub naskórka. Są narody, dla których karaczany są wielkim przysmakiem — Indianie z dorzecza Amazonki i niektóre nacje w Chinach. Polacy starają się jednak je teścić.

Istnieją firmy specjalizujące się w niszczeniu karaczanów. Białystok stał się ostatnio terenem ich rywalizacji: firmy białostockie konkurują najczęściej z firmami warszawskimi. Zdarzają się firmy nielegalne, używające preparatów nie atestowanych, wycofanych dawno z użycia, szkodliwych nie tylko dla karaczanów, ale i dla ludzi, a nawet dla roślin. Były też przypadki oszustw, gdy mieszkania przyskano czystą wodą.

Koszt jednorazowego „odkaraluzowania” nie powinien być wyższy niż 180 tys. zł (dla instytucji ceny są inne). Zdarzają się przypadki zawyżania cen (zwłaszcza przez

firmy z Warszawy) nawet do 0,5 miliona, tylko dlatego, że „łowcy karaluchów” stwierdzają po wyglądzie mieszkania, że gospodarze są zasobni. Opryskanie mieszkania trwa ok. 15 minut. Po trzech miesiącach zabieg trzeba powtórzyć, jeśli karaczany mają zniknąć na stałe. Gwarancja, dawana przez niektóre firmy na rok lub więcej, jest zwykłą nieuczciwością. Ponadto mieszkanie trzeba zabezpieczyć: uszczelnić progi i założyć gęste siatki na otwory wentylacyjne (może być nawet pończocha).

Nikt nie lubi się chwalić, że ma w domu karaczany. Częściej przyznają się do nich ludzie biedni niż bogaci. Jak poinformowano mnie w Białostockim Zakładzie Dezynsekcji i Deratyzacji, karaczanów jest w Białymstoku bardzo dużo, ale plagi na razie nie ma. Plaga jest z pewnością za wschodnią granicą. Przeniesienie owadów z granicy jest łatwe, zwłaszcza że z reguły podróżują nie dorosłe owady, lecz kokony z jajeczkami, złożone na żywności lub odzieży.

Wcześniej czy później karaczany będą zawsze tam, gdzie w bloku jest śmietnik lub sklep spożywczy. Jednak rzadko występują w blokach z cegły lub domach jednorodzinnych.

MALGORZATA M. NIETUPSKA



„Echa publikacji „POTĘGA ELITY”

W „Gazecie Współczesnej” nr 136 z dnia 18.07.93 r. ukazał się artykuł „Potęga elity”.

Część tego artykułu dotyczy rozmowy, jaką przeprowadził telefonicznie ze mną autor artykułu, redaktor Marek Grześkiewicz, na temat Business Centre Club.

Pomijam kabaretowy sposób zrelacjonowania tej rozmowy. Nie mogę jednak przejść do porządku dziennego nad kłamliwym sposobem przekazania rozmowy dotyczącej spotkania w Łomży.

Przypomina to relację Radia Erewan.

Otóż informowałem Pana redaktora, że miałem możliwość spotkania się nie z wicepremierem, a prezesem, nie Goryszewskim, a Goliszewskim. Wydawać by się mogło, że to niewielka różnica. Nie wiem, skąd się wzięła informacja o radości wypicia drinka z p. Goryszewskim. Być może redaktor Grześkiewicz jej doświadczył.

Poinformowałem natomiast, że w Warszawie w siedzibie Business Centre Club można — jak wynika z planu działalności tego Klubu — spotkać się z wieloma ludźmi, między innymi z wicepremierem

Goryszewskim. Kto chciał, mógł w tym spotkaniu uczestniczyć.

Po spotkaniach, lub też, jak określa redaktor Grześkiewicz, „oficjalnie”, przewidywany był coctail.

Ubolewam, że nie mogłem w nim uczestniczyć.

Proszę o opublikowanie niniejszego sprostowania.

Z poważaniem

Dyrektor
mgr inż. Janusz Adamowicz

Od autora

Awaria telefonu sprawiła, że nie nagrywałem rozmowy z dyrektorem J. Adamowiczem. Wierzę więc muszę, że rzeczywiście przekreśliłem nazwiska — fonetycznie bardzo zbliżne. Jeżeli tak — przepraszam z głębokim ukłonem.

Mam jednocześnie nadzieję, że z czasem dyrektor zechce poinformować czytelników nie tylko o nie wypitych drinkach z wicepremierem, ale także o konkretnych korzyściach, jakie mają zatrudnieni w BZD pracownicy, fundujący swemu szefowi — za wiele dziesiątków milionów zł — kartę Klubu.

MAREK GRZESKIEWICZ

Sprostowanie

Szanowny Panie Redaktorze

W oparciu o Prawo Prasowe prosimy o wydrukowanie niniejszego sprostowania dotyczącego treści publikacji red. Konrada Kruszeńskiego „Opowieść o wolnym rynku”, zamieszczonego w numerze 141 Pana gazety z dn. 23-25.07.93 r.

Po pierwsze — program wyborczy Kongresu Liberalno-Demokratycznego nie nosi tytułu „Kupuj Polskie Produkty” lecz MILION NOWYCH MIEJSC PRACY.

Z poważaniem

Ryszard Kozłowski
szef Wojewódzkiego Sztabu
Wyborczego

Sonda

WAKACJE POD NADZOREM

Wakacje to okres nie tylko wczasów i urlopów, ale także trudnych decyzji. Szczególnie dla rodziców posiadających nastoletnie dzieci. „Gazeta” rozmawiała z 50 mieszkańcami Białegostoku o tym, czy rodzice powinni puszczać swoje pociechy na samodzielne wypadki wakacyjne.

Zdecydowana większość naszych rozmówców ma bardzo duże wątpliwości co do samodzielnego, nie zorganizowanego wyjazdu nastolatków. Tylko jedna osoba nie miała obiekcji, uzależniając decyzję od stanu finansów rodzinnych, przy czym dziecko musiałoby mieć co najmniej 17 lat. Nasz rozmówca sytuację te rozważał jedynie hipotetycznie, ponieważ jego dzieci są w wieku przedszkolnym.

Pozostali uczestnicy sondażu podkreślali, że spełnione muszą być konkretne warunki, by można było puścić dziecko na wakacje. Warunki te wiążą się z postrzeganiem nowej rzeczywistości jako bardzo niebezpiecznej oraz z przekonaniem o zastraszającym wzroście przestępczości. — Bardzo niebezpieczne jest nie tylko wieczorem na ulicach, ale także na kempingach, w pociągach, wszędzie — powiedziała matka 14-latka.

Właśnie ze względu na wzrost agresywności w życiu społecznym, rodzice skłonni są raczej wysyłać dzieci w ramach zorganizowanego

wyjazdu (kolonie, obozy harcerskie) niż samodzielnie, bez zapewnionego nadzoru.

Tylko 11 osób pozwoliło wyjechać swoim dzieciom bez opieki, jednak tylko na krótki wyjazd i w nieodległą okolicę. We wszystkich tych przypadkach decyzje rodziców oparte były na zaufaniu do dzieci („Jeśli nie kłamią” — najczęstszy warunek), na dokładnym rozeznaniu towarzystwa, w którym dziecko wyjeżdża oraz na znajomości trasy podróży.

Większość rodziców, z którymi rozmawialiśmy — i tych, którzy pozwalają wyjeżdżać bez opieki, i tych, którzy tego nie robią — utrzymuje, że prośby syna czy córki można poważnie rozważać tylko wtedy, jeśli przekroczyli 17 rok życia.

Uczestnicy sondażu obawiają się na ogół, że nawet porządne dzieci mogą w czasie nie kontrolowanych wyjazdów zejść na złą drogę pod presją otoczenia. Najbardziej obawiają się alkoholizmu, narkomanii, gwałtów, włącznie z utratą życia latorośli. (mars)

Kronika wypadków umysłowych

Przypadek pana Modesta

Konrad Kruszeński

W „Kurierze Podlaskim” przeczytałem bardzo cenną informację, którą uznałem za stosowne zacytować dosłownie. Z góry przepraszam za pewien „wyrz”, który w niej występuje, ale ponieważ użyła go osoba szacowna, należało przypuszczać, że tak trzeba.

„Tu królują dzinsy, wielkie torby i plecaki, a kurwoty fruwały jak komary nad bagnami biebrzańskimi” — napisał autor, do którego wrócimy w dalszej części felietonu.

Wyraz „k” nie wiedzieć czemu został wydrukowany kursywą. Może redaktorzy „KP” sądzą, że dzięki kursywie pojęcie to zyskuje jakieś nowe znaczenie — nie wiem. Czytelnikom „Gazety Współczesnej” pragnę tylko wyjaśnić, że w ten sposób został opisany sklep „Okiean” na Sowieckiej w Brześciu.

„Kronika wypadków umysłowych” zainteresowała się tym zdaniem z dwóch powodów. Po pierwsze dlatego, że jest to sporego kalibru sensacja biologiczna. Z cytatu wynika bowiem, że córom Koryntu w Brześciu wyrosły nagle skrzydła. I to jest możliwe — po Czarnobylu natura zanotowała nie takie wypadki.

Po drugie „Kronikę wypadków umysłowych” ta niezwykle celna metafora zaciekawiła ze względu na osobę jej autora. Pod artykułem podpisany jest Adam Czesław, co akurat wydaje się niemożliwe i należy domyślać się jakiegoś oszustwa. W ten sposób bowiem podpisuje się Adam Czesław Dobroński, profesor, wychowawca młodzieży akademickiej, prezes miejscowego PSL-u, czołowy kandydat partii w wyborach do Sejmu.

Aby takim językiem posługiwała się tak szacowna osoba — to w gło- wie po prostu się nie mieści. Należy więc spodziewać się rychłego pro-

cesu, który profesor wytoczy popołudniówce za szarganie jego dobrego imienia na szpaltach.

Gdyby to jednak była prawda i profesor rzeczywiście w ten sposób wyrażał swoje myśli, już teraz z dużą dozą prawdopodobieństwa można powiedzieć, że przyszły Sejm dostarczy satyrykom znacznie więcej materiałów do dowcipów niż poprzedni.

Ciekawym przypadkiem do przeprowadzania badań porównawczych może stać się na przykład osoba Tadeusza Modesta Zarębskiego, który ma spore szanse na miejsce w ławach poselskich. Na razie dzielną ten obywatel kandyduje z ramienia Sojuszu Lewicy Demokratycznej. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie fakt, że jeszcze całkiem niedawno Tadeusz Modest Zarębski był przewodniczącym komisji rewizyjnej w białostockim Porozumieniu Centrum.

„Kronika wypadków umysłowych” nie pokusi się o odpowiedź na pytanie, z jaką częstotliwością obywatel może zmieniać poglądy. Jedynie ostrzeżenie wyborców pana Modesta, że medycyna odnotowała wiele podobnych przypadków popadania ze skrajności w skrajność. Udało się stwierdzić, że zazwyczaj nie kończy się na jednym razie. Nie należy więc zbyt- nio dziwić się, jeśli w Sejmie owego obywatela odnajdziemy na przykład wśród zjednoczonych chrześcijan, zamiast wśród sojuszników lewicy.

Przypadek pana Modesta daje powody do snucia refleksji nad kondycją tak przeciwnych grupowań jak SLD i PC.

W regionalnym Sojuszu obywateli Zarębski nie jest jedynym, który za pięć dwunasta zmienił poglądy. Pisałem już o panu Dziewulskim, który w Suwałkach z liberała przekształcił się w lewicowca. Teraz do-

łączyli do niego w Białymstoku Tadeusz Modest Zarębski i Jan Mulak z PPS-u.

Na listach SLD, jak widać, ubywa dawnych członków PZPR, a przybywa reprezentantów innych partii. „Kronika wypadków umysłowych” podejrzewa, że jest to jedynie ruch pozorny. W szereg powracają po prostu synowie marnotrawni, którzy wyciągnęli wnioski z przedwyborczych statystyk.

Jeśli natomiast chodzi o PC, to przypadek pana Modesta świadczy o tym, jak intensywna akcja dekomunizacyjna wpływa na umysły dekomunizatorów.

Białostocka kampania wyborcza, jak widać, rozkręciła się już na dobre. Niby to dopiero początek, a publiczność już nie wie, na kogo głosować. Ale do wyborów mimo wszystko ruszy tłumnie. Tak przynajmniej twierdzi „Kurier Poranny”, który na pierwszej stronie zamieścił wyniki sondażu zrobionego przez Pracownię Badań Społecznych... z listy nie napiszę skąd. Z tych „badań” wynika, że 87 proc. mieszkańców tego miasta zamierza wziąć udział w wyborach!

Dotychczas wydawało się, że we współczesnym świecie na taką frekwencję może liczyć jedynie Fidel Castro na Kubie i Kim Ir Sen w Korei Północnej. „Kurier Poranny” ma jednak własne informacje, z którymi nie będę się spierał. Informuję tylko, że kurierowy wykres, z którego wynika, że w Białymstoku nikt nie zamierza głosować na PSL, za to aż ponad 6 proc. obywateli zakochało się w KLD, wkleiłem do „Kroniki wypadków umysłowych”. Jak będę złośliwy, to po 19 września napiszę felieton zatytułowany „Wybieraj z «Porannym»”.

Handel

BIAŁYSTOK

Sklepy czynne całą dobę - „Non Stop” ul. Lipowa 12; „Hetman” ul. Gajowa 79; „Karczma Słupska” ul. Monte Cassino 5; „Atos” ul. Lipowa 47/1.
„Market AB” przy ul. Mazowieckiej: w sobotę - 7.00-22.00, w niedzielę: stoisko spożywcze - 10.00-18.00, stoisko monopolowe - 7.00-22.00.
„Delikatesy” przy Suraskiej: w sobotę - 7.00-22.00, w niedzielę - 9.00-22.00.
Sklep pod „Arkadami” przy ul. Bohaterów Getta 5 (vis-a-vis „Orbis”) przy ul. Zabiej: w sobotę - 7.00-16.00, w niedzielę - 8.00-16.00.

DĄBROWA BIAŁOSTOCKA

Pawilon GS-u „Nowy Sącz” ul. Wesoła: delikatesy w sobotę - 6.00-21.00, w niedzielę - 7.00-17.00. Stoisko przemysłowe - w sobotę - 9.00-13.00, w niedzielę nieczynne.
Sklep GS-u „Wzorce” ul. Gen. Sułki 24: w sobotę - 6.00-21.00, w niedzielę - 7.00-17.00.

BIELSK PODLASKI

„Delikatesy” przy ul. Mickiewicza 62: w sobotę - 6.00-17.00, w niedzielę - 7.00-15.00.
„Market” przy Pl. Ratuszowym 1: w sobotę i niedzielę - 7.00-15.00.
Spółdzielczy Dom Handlowy przy ul. Mickiewicza 41: w sobotę - 8.00-17.00, w niedzielę - 8.00-15.00.
„Cukierka” przy ul. Mickiewicza 31: w sobotę i niedzielę - 7.00-18.00.

LAPY

Sklep spożywczy PSS-u, ul. Sikorskiego: w sobotę i niedzielę - 6.00-16.00.
„Delikatesy” (p. Piotrowskiego): w sobotę i niedzielę - 6.00-13.00.

MONKI

Sklep spożywczy p. Wołkowicza przy Al. Niepodległości: w sobotę - 7.00-14.00, w niedzielę - 7.30-12.30.
„Revmod” ogólnospożywczy przy Al. Niepodległości: w sobotę - 6.00-16.00, w niedzielę - 7.00-15.30.
Sklep spożywczo-monopolowy GS-u przy Al. Niepodległości: w sobotę i niedzielę - 7.00-20.00.

Sklep spożywczo-monopolowy Spółdzielni Pracy: w sobotę - 6.00-18.00, w niedzielę - 7.00-12.00.

SIEMIATYCZE

Dom Handlowy „Hetman” przy Pl. Wyzwolenia: w sobotę i w niedzielę - 7.00-18.00.

„Delikatesy” przy Pl. Wyzwolenia: w sobotę - 6.00-21.00, w niedzielę - 7.00-21.00.

„Irex Pol” sklep spożywczo-monopolowy przy ul. 11 Listopada: czynny w sobotę i niedzielę - całą dobę.

SOKÓŁKA

Sklep spożywczy na Os. Centrum 20: w sobotę - 7.00-20.00, w niedzielę - 7.00-15.00.

Sklep ogólnospożywczy spółki „Uniwersam”, tzw. „Stodola” w sobotę - 5.30-20.00, w niedzielę - 7.00-15.00.

Sklep ogólnospożywczy GS-u, przy Pl. Kosciuszki 5: w sobotę - 5.30-19.00, w niedzielę - 7.00-15.00.

Sklep PSS Nr 13 przy ul. Kryńskiej: w sobotę - 5.30-20.00, w niedzielę - 7.00-12.00.

SUWALKI

Sklep „Anco” przy ul. Kowalskiego 4: czynny całą dobę.

„Minidelikatesy” przy ul. Kowalskiego 4: czynne w sobotę i niedzielę od 6.00 do 22.00.

„Nocny Marek” przy ul. Krótkiej: czynny w sobotę i niedzielę - 6.00-24.00.

„Olmur” przy ul. Szopena 6: czynny całą dobę.

„Eden” przy ul. Noniewicza róg Chłodnej: w sobotę i niedzielę - 10.00-24.00.

AUGUSTÓW

„Delikatesy” przy Rynku Zygmunta Augusta: w sobotę - 7.00-17.00, w niedzielę - 9.00-16.00.

Sklep „Jagoda” przy Rynku Zygmunta Augusta: w sobotę - 7.00-17.00, w niedzielę - 9.00-13.00.

ELK

„Delikatesy” na os. Konieczki: w sobotę - 6.00-13.00, w niedzielę - 6.00-14.00.

„Delikatesy” przy ul. Wojska Polskiego 55: w sobotę 9.00-19.00, w niedzielę - 8.00-17.00.

„Nocny Marek” przy ul. Armii Krajowej: w sobotę - 8.00-2.00, w niedzielę - 16.00-22.00.

GIŻYCKO

„Delikatesy” przy ul. Warszawskiej: w sobotę i niedzielę - czynne całą dobę.

„Sezam” przy ul. Traugutta: w sobotę - 5.30-16.00, w niedzielę - 8.30-17.00.

OLECKO

„Delikatesy” przy ul. 11 Listopada: w sobotę - 8.00-21.00, w niedzielę - 8.00-18.00.

„Male delikatesy” przy Placu Wolności: w sobotę i niedzielę - 9.00-19.00.

Sklep „Danusia” przy Pl. Wolności: w sobotę - 6.00-22.00, w niedzielę - 9.00-19.00.

PISZ

Prywatny sklep ogólnobranżowy przy Pl. Daszyńskiego: w sobotę - 8.00-20.00, w niedzielę - 8.00-16.00.

„Biały Dom” przy Pl. Daszyńskiego: w sobotę - 8.00-16.00, w niedzielę - nieczynny.

ŁOMŻA

Sklep „Polfröst” przy Al. Legionów: w sobotę - 9.00-24.00, w niedzielę - 12.00-20.00, stoisko monopolowe czynne całą dobę.

Sklepy „Torvil” przy ul. Kazanńskiej 2, Sniadeckiego 2A, ul. Długiej: czynne w sobotę i niedzielę od 6.00 do 22.00.

Sklep „Sezam” przy ul. Długiej 24, w sobotę i w niedzielę - 7.00-22.00.

Sklep „Market” przy Al. Legionów: w sobotę i w niedzielę - 6.00-22.00.

„Błaszak” przy ul. Bema 2: w sobotę - 6.00-20.00, niedzielę - 7.00-17.00.

CIECHANOWIEC

„Delikatesy” przy ul. 3 Maja: w sobotę i niedzielę - 8.00-20.00.

Sklep przy ul. Łomżyńskiej (p. Matuszewskiej): w sobotę - 8.00-20.00, w niedzielę - 8.00-17.00.

GRAJEWO

„Delikatesy” przy ul. Piłsudskiego: w sobotę - 6.30-15.00, w niedzielę - 10.00-14.00.

Sklep przy ul. Wojska Polskiego: w sobotę - 6.00-13.00, w niedzielę - 8.30-11.00.

Sklep przy ul. Konstytucji 3 Maja: w sobotę - 5.30-14.00, w niedzielę - 7.00-11.00.

KOLNO

Sklep przy ul. 11 Listopada: w sob. - 5.30-22.00, w niedz. - 12.00-22.00.

Sklep przy ul. Wojska Polskiego: w sobotę - 6.00-12.00, w niedzielę - 7.00-10.00.

RAJGRÓD

„Supermarket” przy Pl. Tysiąclecia: w sobotę - 6.00-24.00, w niedzielę - 8.00-20.00.

Sklep „Jedrus” przy Pl. Tysiąclecia: w sobotę - 6.00-21.00, w niedzielę - 9.00-15.00.

ZAMBÓW

Sklep (Peckiego) przy al. Wojska Polskiego 35: w sobotę i niedzielę - 6.00-22.00.

Sklep (Mazewskiego) przy ul. Sadowej 2: w sobotę i niedzielę - 6.00-20.00.

WYSOKIE MAZOWIECKIE

SDH „Rywał” ul. Ludowa 46: w sob. - 6.00-14.00, w niedz. - 8.00-14.00.

Sklep przy ul. 1 Maja: w sobotę - 5.30-12.00, w niedzielę nieczynny.

oprac. RAF

Śłużba zdrowia

AMBULATORIA

BIAŁYSTOK

Pogotowie Ratunkowe, Ambulatorium Stomatologiczne, Internistyczne, Pediatriczne, ul. Poleska 89, tel. 990, 999, 524-192, informacja - tel. 22-222.

Ambulatorium Chirurgiczne dla Dorosłych, ul. Białowy 11, tel. 240-41. Ambulatorium Chirurgii Dziecięcej, ul. Wołodyjowskiego 3A, tel. 259-60.

SZPITALA

BIAŁYSTOK

• Dyżury ostre

piątek, 30 lipca

Państwowy Szpital Kliniczny im. J. Sztachelskiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 24, tel. 224-31 do 39 i 236-13 do 16 - chirurgia, reanimacja, wewnętrzny, laryngologia, okulistyka, położnictwo.

Wojewódzki Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14, do godz. 15.00 tel. 327-570 i 327-694, po godz. 15.00 tel. 323-593 - oddział gruźlicy, zakaźny dziecięcy.

Specjalistyczny Psychiatryczny ZOZ, Choroszcz, tel. 270-51 - neurologia.

sobota, 31 lipca

Wojewódzki Szpital Zespolony im. J. Sniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 do 26 i 270-41 - chirurgia, reanimacja kardiologiczna, wewnętrzny, laryngologia, okulistyka, neurologia, zakaźny dziecięcy.

Wojewódzki Szpital Zespolony im. J. Sniadeckiego, ul. Warszawska 15, tel. 327-100 - położnictwo z ginekologią.

Specjalistyczny Przeciwgruźliczy ZOZ, ul. Warszawska 18, tel. 412-952 - oddział gruźlicy.

niedziela, 1 sierpnia

Państwowy Szpital Kliniczny im. J. Sztachelskiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 24, tel. 224-31 do 39 i 236-13 do 16 - chirurgia, reanimacja, laryngologia, okulistyka.

Wojewódzki Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14, do godz. 15.00 tel. 327-570 i 327-694, po godz. 15.00 tel. 323-593 - oddział gruźlicy, zakaźny dziecięcy.

Wojewódzki Szpital Zespolony im. J. Sniadeckiego, ul. Warszawska 15, tel. 327-100 - położnictwo z ginekologią.

Specjalistyczny Psychiatryczny ZOZ, Choroszcz, tel. 270-51 - neurologia.

Szpital Miejski im. PCK, ul. Sienkiewicza 79, tel. 750-800 i 788-824 - wewnętrzny.

• Dyżury codzienne

Wojewódzki Szpital Zespolony im. J. Sniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 do 26 i 270-41 - dyżurujące rehabilitacja oraz oddziały dziecięcy: chirurgia, reanimacja, laryngologia, wewnętrzny.

Wojewódzki Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14, do godz. 15.00 tel. 327-570 i 327-694, po godz. 15.00 tel. 323-593 - zakaźny dorosłych, gruźlica dzieci, sztućca nerka.

Regionalny Szpital Onkologiczny, ul. Ogrodowa 12, tel. 327-100.

Specjalistyczny Dermatologiczny ZOZ, ul. Sw. Rocha 3, tel. 253-01, 202-08.

Lecznica dla Małych Zwierząt, ul. Białowy 7, czynna codziennie w godz. 8.00-20.00, wizyty domowe, tel. 761-742 - lekarz weterynarii Marcin Ramm.

ELK

Szpital Rejonowy, ul. Mickiewicza 19, tel. 10-25-37, 10-84-14 - wewnętrzny, zakaźny, ginekologia, chirurgia, pediatria, położnictwo.

ŁOMŻA

Wojewódzki Szpital Zespolony, ul. M. Skłodowskiej-Curie 1, tel. 24-01 - wewnętrzny, kardiologia, reanimacja, chirurgia, ortopedia, pediatria, zakaźny dorosłych i dzieci, ginekologia, położnictwo.

SUWALKI

Wojewódzki Szpital Zespolony, ul. Szpitalna 60, tel. 62-546 - położnictwo i ginekologia, dziecięcy, laryngologia, okulistyka, chirurgia, ortopedia, dermatologia, neurologia, urologia, reanimacja, wewnętrzny, sztućca nerka.

SZPITALA W WOJEWÓDZTWACH

BIAŁOSTOCKIE

Bielski Podlaski, Szpital Rejonowy, ul. Kleszczeńska 3, tel. 22-54.

Dąbrowa Białostocka, Szpital Rejonowy, tel. 12-11-79 - chirurgia, wewnętrzny, dziecięcy, położnictwo-ginekologiczny.

Hajnówka, Szpital im. Oczi, tel. 24-08 - zakaźny, położnictwo-ginekologiczny, chirurgia, dziecięcy, płucny.

Lapy, Szpital Miejski, tel. 15-28-31 - położnictwo-ginekologiczny, dziecięcy, wewnętrzny.

Monki, Szpital Rejonowy, tel. 16-25-52 - dziecięcy, chirurgia, wewnętrzny.

Sokołka, Szpital Rejonowy, tel. 11-22-04, 11-23-43 - chirurgia, zakaźny, choroby płuc, oddział dziecięcy.

Siemiatycze, Szpital Rejonowy, tel. 55-22-00 - chirurgia, wewnętrzny, dziecięcy, położnictwo-ginekologiczny.

ŁOMŻYŃSKIE

Grajewo, Szpital Miejski, tel. 20-41 - chirurgia, wewnętrzny, dziecięcy, położnictwo-ginekologiczny, zakaźny.

Kolno, Szpital Rejonowy, tel. 24-68, 21-09, 24-57.

Wysokie Mazowieckie, Szpital Rejonowy, ul. Szpitalna 5, tel. 22-61 - chirurgia, dziecięcy, ortopedyczny, położnictwo wewnętrzny.

Zambrow, Szpital Rejonowy, tel. 36-01, 36-29, 36-10, 36-74 - położnictwo, dziecięcy, wewnętrzny, pomocy doraźnej, chirurgia.

SUWALSKIE

Augustów, Szpital Miejski, ul. Szpitalna 12, tel. 22-40.

Giżycko, Szpital, ul. Warszawska 41, tel. 52-71.

Goldap, Szpital, ul. Słoneczna 2, tel. 15-02-75.

Olecko, Szpital Rejonowy, ul. Wojska Polskiego 5, tel. 25-43.

Pisz, Szpital Rejonowy, ul. Sienkiewicza 2, tel. 331-51, 336-69, ul. Klementowskiego 18, tel. 336-01.

Węgorzewo, Szpital, ul. 3 Maja 21, tel. 732-52.

APTEKI NOCNE

BIAŁYSTOK

ul. Malmada 12.

ELK

ul. Wojska Polskiego 53, tel. 10-43-40.

ŁOMŻA

ul. Giełczyńska 1, tel. 32-44

SUWALKI

ul. Konopnickiej 3, tel. 50-91.

W razie wypadku

Pogotowie Ratunkowe - wszędzie - 999, poza Wysokiem Maz. - 99, Dąbrowa Biał. - 121-099, Mikołajkami - 16-337, Sokołką - 19-99.

Policja - wszędzie 997, poza Dąbrową Biał. - 121-007, Goldapią - 150-027, Mikołajkami - 16-307.

Straż Pożarna - wszędzie - 998, poza Wysokiem Maz. - 98, Dąbrowa Biał. - 121-088, Mikołajkami - 16-351.

BIAŁYSTOK

Pogotowie Energetyczne - 991, Pogotowie Gazowe - 992, Pogotowie Wod.-Kan. - 994, Pogotowie Drogowe - 981, Pogotowie Opiekuńcze - 325-688, Pogotowie Weterynaryjne - 511-542, Straż Miejska - 415-785, Zandarmeria wojskowa - 753-301, Informacja PKP - 910, Informacja PKS - 936, Informacja o usługach - 951, Telefon Zaufania - 988 (czynny codziennie w godz. 16-22), Komitet Obrony Praw Dziecka - 322-322 (czynny we wtorki i piątki w godz. 16-18), Taxi - 41-41-41, Zakupy na telefon - 214-02, Informacja o lekach - 752-437, 750-292, 752-474, 750-329, Zielony Telefon - 253-78, TONZ - 245-02, 512-670, „Droga” (pomoc dzieciom z rodzin niewydolnych wychowawczo) - 432-916 (czynny codziennie w godz. 8-10, 19-22), Okręgowa Inspekcja Pracy udziela bezpłatnych porad prawnych dotyczących prawa pracy - 211-46 (7.30-15).

ŁOMŻA

Pogotowie Energetyczne - 991, Pogotowie Gazowe - 992, Pogotowie Ciepłownicze - 993, Pogotowie Drogowe - 954, Pogotowie Telewizyjne - 959, Pogotowie Weterynaryjne - 46-47, Straż Miejska - 45-42, Informacja PKP - 34-41, Informacja PKS - 44-14, Taxi - 37-60, Ochrona Środowiska - 21-69, Telefon Zaufania - 988 (czynny w poniedziałki, środy i piątki w godz. 16.30-21.30), Informacja handlowo-usługowa - 957 (czynna 8-18).

SUWALKI

Pogotowie Energetyczne - 52-21, Pogotowie Gazowe - 57-23, Pogotowie Ciepłownicze - 624-70, Pogotowie Kanalizacyjne - 994, Pogotowie Drogowe - 954, Straż Miejska - 49-21, Informacja PKP - 27-63, Taxi - 25-30, 23-50, 42-40, Biuro Zleceń Telefonicznych - 917, Telefon Zaufania (codziennie w godz. 16-7) - 49-41, Policja Ekologiczna - 44-10 (w razie dużych skażeń), Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska - 44-10 (7-15), 78-01 (całą dobę).

ELK

Pogotowie Energetyczne - 10-84-01, Pogotowie gazowe - 10-21-87, Informacja PKP - 10-26-30, Informacja PKS - 10-32-52, Taxi - 10-21-01, Straż Miejska - 986.

Stacje benzynowe

BIAŁYSTOK

Czynne całą dobę: ul. Tysiąclecia P. P. (przerwa 5.00-6.00); ul. Zwycięstwa (przy hotelu „Leśnym”, przerwa 6.00-7.00); ul. Kawalerska; Dojlidy Fabryczne - nieczynna (remont).

Poza tym: ul. Baranowicka (sobota 7.00-19.00, niedziela 10.00-16.00).

Imieniny

• Piątek: Julity, Ludmiły, Zdobystawa

• Sobota: Ignacego, Ludomiry, Heleny, Ernesty

• Niedziela: Nadii, Justyna, Piotra.

Pogoda na weekend

Weekendowa pogoda zapowiada się nie najgorzej. W piątek będzie więcej słońca niż we czwartek, a słabe opady deszczu dokuczą głównie wczesnym porankiem wycieczającym na Suwalszczyznę i Mazurach. Temperatura maksymalna wzrośnie do 20-22 st. C, minimalna do 13-15 st. C. W sobotę będzie jeszcze cieplej (temp. maks. 23-25 st. C), ale po południu już się zachmurzy, wieczorem i w nocy spodziewane są burze i przelotne deszcze. Niedzielnego ranka będzie znacznie chłodniejszy, wrócimy do „byłe jakiej” pogody, która urlopowiczom mocno daje się we znaki.

Meteorolodzy wprawdzie obiecują, że w sierpniu jeszcze się nacieszymy słońcem, ale nie będzie ono tak grzało, jak w lipcu. Wszak Święta Hanna - to już jesień panna, a jest z nami od kilku dni...

Kina

W BIAŁYMSTOKU

„POKÓJ” – piątek, sobota „Wojownicze żółwie Ninja III” (USA, b.o.), godz. 13.15, „Falszywy senator” (USA, l. 15), godz. 17.30, 19.30; niedziela „Wojownicze żółwie Ninja III”, godz. 10.13, „Falszywy senator”, godz. 15.17, 17.30, 19.30.

„TON” – piątek, sobota, niedziela „Red Rock West” (USA, l. 15), godz. 15.19, 21. „Przypadkowy bohater” (USA, l. 15), godz. 17 (ostatnie dni).

„SYRENA” – piątek, sobota, niedziela „Winnetou w Dolinie Śmierci” (niem.-rum., l. 12), godz. 11. „Caravaggio” (ang., l. 15), godz. 13.15, 19. „Barton Pink” (USA, l. 15), godz. 17. „Moje własne Idaho” (USA, l. 15), godz. 21.

W WOJEWÓDZTWACH:

BIAŁOSTOCKIE

Bielsk Podlaski „Znicz” – piątek, sobota, niedziela „Świat Wayne’a” (USA, l. 12).

Siemiatycze „Chrobry” – piątek, sobota, niedziela „Sneakers” (USA, l. 15).

Sokolka „Sokół” – piątek, sobota, niedziela „1492 – wyprawa do raju” (franc.-USA, l. 12).

ŁOMŻYŃSKIE

Łomża „Millenium” – Przegląd filmów dla dzieci i młodzieży: piątek, sobota „Piękna i bestia” (USA, b.o.), godz. 12. „Historia złoty cizemki” (pol., b.o.), godz. 14. „The Bodyguard” (USA, l. 15), godz. 16 i 20. „Snajper” (USA, l. 12), godz. 18.15.

SUWAŃSKIE

Suwałki „Baltyk” – piątek, sobota, niedziela „Hoffa” (USA, l. 15), „Kevin – sam w Nowym Yorku” (USA, l. 12).

Augustów „Iskra” – piątek, sobota, niedziela „Ludzie honoru” (USA, l. 15), „Sublokator” (USA, l. 15); niedziela „Zakonnica w przebraniu” (USA, l. 12).

Bemowo Piskie „Wrzós” – sobota, niedziela „Harry i Hendersonowie” (USA, b.o.).

Elk „Polonia” – piątek „Zapach kobiety” (USA, l. 15); sobota, niedziela „Uciec, ale dokąd?” (USA, l. 15).

Giżycko „Fala” – piątek, sobota, niedziela „Snajper” (USA, l. 15).

Goldap „Sambra” – piątek, sobota „Wiatr” (USA, l. 15); niedziela „Zabaweczki” (USA, l. 12).

Kowale Oleckie „Pionier” – sobota, niedziela „Cocoon” (USA, l. 15).

Olecko „Mazur” – sobota, niedziela „Trujący bluszcz” (USA, l. 15).

Mikołajki „Żagiel” – piątek, sobota, niedziela „Dracula” (USA, l. 15), „The Bodyguard” (USA, l. 15).

Pisz „Stolica” – piątek, sobota, niedziela „Ze śmiercią jej do twarzy” (USA, l. 15), „Piękna i bestia” (USA, b.o.).

Sejny „Polonez” – piątek „Pojedynek oszustów” (USA, l. 15).

Stare Juchy „Grunwald” – piątek, sobota, niedziela „Osaczona” (USA, l. 15).

Wydmyny „Irys” – piątek, sobota „Za horyzontem” (USA, l. 15).

Graj w kinach

RED ROCK WEST

„Red Rock West” to dramat kryminalny, będący interesującą próbą przeniesienia we współczesne realia tematyki i poetyki „czarnego filmu” lat 40. i 50., w połączeniu z pewnymi konwencjami westernu. To także film o chciwości, bowiem chciwość kieruje postępowaniem prawie wszystkich bohaterów. Obraz wyreżyserował John Dahl. Występują m.in. Nicolas Cage, znany z „Dzikości serca” Davida Lyncha, i Lara Flynn Boyle, z „Miasteczka Twin Peaks”.



DNI GOŁDAP

Turniejem tenisa ziemnego o Puchar Burmistrza Miasta i Gminy Goldap rozpoczęły się wczoraj, na Stadionie Miejskim OSiR, obchody Dni Goldapi. W sobotę o godz. 10.00 organizatorzy zapraszają na przeloty śmigłowcem – lądowisko nad rzeką przy szpitalu. O 14.00 na stadionie rozpocznie się festyn, a z nim loteria fantowa (dochód przeznaczony zostanie na potrzeby Domu Dziecka w Goldapi). Na 14.30 proszeni są wszyscy ci, którzy zechcą oglądać pokaz straż pożarnej i skoków spadochronowych. Wybory Miss Goldapi odbędą się o godz. 16.00, o 17.00 występy zespołów muzycznych, a o 22.00, na plaży miejskiej, pokaz ognia sztucznych. W sobotę również, o 15.00, odbędzie się mecz piłki nożnej pomiędzy zespołami księży a KLD. W przebiegu meczu finał przeciągania liny drużyn 6-osobowych. O 14.30 rozpocznie się blok imprez sportowo-rekreacyjnych.

W niedzielę, o 16.00, odbędzie się mecz towarzyski „Rominta” Goldap – „Wigry” Suwałki. (J.B.)

NIEDZIELNE KAZIUKI

Bielski Dom Kultury zaprasza na koncert białostockiej kapeli podwórkowej „Kaziuki”. Koncert odbędzie się w bielskiej muszli kołowej, 1 sierpnia o 17.00. Po koncercie dyskoteka. (J.B.)

DZIECI W GALERII

W poniedziałki, środy i piątki każde lubiące rysować i malować dziecko, może przyjść na zajęcia plastyczne do Galerii im. Słendzińskich w Białymstoku, ul. Waryńskiego 24A. Galeria zaprasza w godz. 10-13. W poniedziałki wejście do muzeum jest bezpłatne, w środy i piątki bilet kosztuje 2 tys. zł. (MN)

JOHNNIE Z WYSP BAHAMA

Referat Kultury i Sztuki UM w Białymstoku oraz Fitness Club zapraszają do ogródka ratuszowego na koncert Johnie'go Christie z Wysp Bahama. W programie rock calypso i reggae. Koncert odbędzie się 1 sierpnia (niedziela) o godz. 17.00. Sponsorem imprezy jest Browar Dojlidy.

TYKOCIN W OBIEKTYWIE

„Tykocin w jeden dzień” – to tytuł otwartej niedawno wystawy fotograficznej, prezentowanej w hallu Klubu MPIK w Białymstoku. Na 40 fotografiach młodzi artyści ze Studeckiej Agencji Artystycznej, działającej przy Politechnice Białostockiej, zatrzymali w kadrze świat sennego miasteczka. Kościół, synagoga, drewniane domy, miejski bruk i narwiańskie pejzaże są tematami tej ekspozycji. Wartość wystawy obniża niestety fatalny stelaż, na którym powieszono fotografie. (er)

Muzea, galerie, wystawy

BIAŁYSTOK

Państwowa Galeria Sztuki „Arse-nal”, ul. Mickiewicza 2 (tel. 203-53) – wystawy Joanny Stańko i Leszka Golca oraz wystawa malarstwa Wiesława Jurkowskiego, czynne codziennie w godz. 10-18, z wyjątkiem poniedziałków, w czwartek wstęp bezpłatny.

Muzeum Okręgowe, Rynek Kościuszki (214-73), czynne w godz. 10-17 oprócz poniedziałków i dni poświęconych – ekspozycja stała: Galeria malarstwa polskiego; Pradzieje Białostockie; Od 22 czerwca „Gdańsk w litografii oraz ikonografii miast porzecznych Baltyku”.

Muzeum Rzeźby Alfonsa Karnego, ul. Świętojańska 17 (tel. 327-392), czynne w godz. 10-17 oprócz poniedziałków i dni poświęconych – ekspozycja stała: historia życia twórczego; pracownia rzeźbiarza; sztuka dawna i współczesna z kolekcji artysty; portrety wielkich Polaków; wystawa rzeźby Bogumiły Masickiej-Grygorczuk i Jerzego Grygorczuka.

Muzeum Historyczne, ul. Warszawska 37 (tel. 416-591), czynne codziennie, oprócz poniedziałków, w godz. 10-17. Wystawy czasowe: „Na dworze Jana Klemensa Branickiego”, „W 50 rocznicę zagłady getta białostockiego”.

Muzeum Wojska, ul. Kilińskiego 7 (tel. 415-081), czynne w godz. 9.30-17, oprócz poniedziałków, w niedzielę wstęp wolny – wystawa czasowa „42 Pułk Piechoty imienia Jana Henryka Dąbrowskiego”.

Galeria im. Słendzińskich, ul. Waryńskiego 24A (tel. 517-670), czynna w poniedziałki, środy, piątki w godz. 9-

16, w niedzielę w godz. 10-17 – Kolekcja Rodu Artystów z Wilna.

Galeria Brama – wjazd do Pałacu Branickich (tel. 41-64-13), czynna w godz. 11-17, oprócz sobót – malarstwo, szkło użytkowe i artystyczne, ceramika.

Galeria Białostockiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, ul. Warszawska 25, czynna od wtorku do piątku w godz. 13-17. Ekspozycja prac członków Stowarzyszenia. Do 30 bm. można oglądać m.in. prace Albina Waczińskiego.

Galeria ZPAP-PSU, ul. M. Skłodowskiej-Curie 13, czynna w dni powszednie w godz. 11-18. Wystawa malarstwa Michała Janiczuka z Białegostoku.

Galeria AK-ART, Al. Piłsudskiego 10 (tel. 289-08) czynna od poniedziałku do piątku w godz. 10-18, w soboty w godz. 10-15 – malarstwo, grafika, biżuteria, szkło.

BIAŁOWIEŻA

Muzeum Przyrodniczo-Leśne, Park Pałacowy (122-75), czynne 9-15.30 oprócz poniedziałków i dni poświęconych.

BIELSK PODLASKI

Ratusz, ul. Mickiewicza 56 (tel. 22-44), czynny w godz. 10-17 oprócz poniedziałków i dni poświęconych – wystawa czasowa. Pamiątki po Stanisławie Niłskim-Lapińskim – bohaterze rubieży polskich; fotografie z operacji „Pustynna Burza”

CHOROSZCZ

Muzeum (tel. 270-51 w. 252), czynne w godz. 10-15 oprócz poniedziałków i dni poświęconych – ekspozycja wnętrz pałacowych; rzemiosło artystyczne ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Białymstoku.

Miśnieńska porcelana

Muzeum w Choroszczy zaprasza na wystawę rzemiosła artystycznego, na którą składa się szkło i wyroby z metalu od połowy XVIII do początku XX wieku. Największą atrakcją stanowi porcelana złożona z najstarszej wytwórni europejskiej – Miśni, a także z Wiednia, Neapolu i Sevres. Konserwatorzy zainteresują niewątpliwie obiekty naśladujące porcelanę chińską. Na wystawie szkła natomiast składa się szkło tradycyjne z XVIII i XIX wieku oraz szkło secesyjne – wazy, czary, flakony ze zdobieniami metalowymi. Warto obejrzeć, przy okazji, dzbanki i talerze ze srebra, cyny i brązu, tabakierki i papierosnice. (J.B.)

SUPRAŚL

Pałac Opatów – refektarz i kaplica z XVI-wiecznymi freskami, czynna w godz. 9-16, oprócz poniedziałków i wtorków po wolnych sobotach.

TYKOCIN

Muzeum w Tykocinie, ul. Koźca 2 (tel. 18-16-13 lub 18-16-26), wystawy: „Ekspozycja sali wielkiej dawnej synagogi”, „Uczta Sederowa”, „Pamiętki po prozorach Sarmacji”, „Gabinet Glogerowski”, „Gabinet Zygmunta Bujnowskiego”. (J.B.)

ŁOMŻA

Muzeum Okręgowe, ul. Krzywe Kolo 1 (tel. 51-92, 29-37) otwarte od wtorku do piątku w godz. 8-16, w soboty i niedziele w godz. 9-16. Wystawy czasowe: „Wierni Bogu i Ojczyźnie” – dokumenty i fotografie dotyczące kapłanów różnych wyznań, głównie z okresu międzywojennego, „Zaproszenia i wizytówki II Rzeczypospolitej” – około 200 egzemplarzy udostępnionych ze zbiorów prywatnych.

Galeria pod Arkadami, Stary Rynek 1 (tel. 20-93), czynna w godz. 10-22, w soboty i niedziele godz. 13-23 – wystawa malarska Iwony Sielskiej-Deputy.

Galeria Sztuki Współczesnej, ul. Polowa 19 (tel. 41-00), czynna od wtorku do piątku w godz. 10-18, w soboty i niedziele godz. 12-16 – wystawa prac plastyków suwalskich.

Suwalska plastyka w Łomży

W Galerii Sztuki Współczesnej w Łomży podziwiać można niezwykłą wystawę: czterdzieści osiem zgromadzonych tu prac to przekrój twórczości najciekawszych plastyków suwalskich. Przeważa popularny ostatnio nurt sztuki ekologicznej, inspirowanej krajobrazem regionu. Obejrzec tu można dzieła takich twórców, jak Teresa Bejnarowicz-Kawizo, Wiesław Osewski, Stanisław Woś czy poszukujący inspiracji w tematach biblijnych Andrzeja Strumillo.

Galeria prowadzi także sprzedaż reprodukcji i pocztówek z bardziej interesującymi pracami współczesnych plastyków polskich. (MB)

Muzeum Przyrodnicze w Drozdowie (tel. łomżyński 17-65-62), otwarte w godz. 9-16, w niedzielę i święta godz. 12-16.

Skansen Kurpiowski im. A. Chetnika w Nowogrodzie (tel. z Łomży 17-65-62), czynny w godz. 8-16, w niedzielę godz. 10-17. W hacie koło figurki św. Floriana – wystawa poplenerowa studentów łomżyńskiej WSP.

Muzeum Rolnictwa im. K. Kluka w Ciechanowcu (tel. 328), ul. Pałacowa 3, czynne codziennie w godz. 9-16, w niedzielę i w święta w godz. 9-18. Prócz stałych zbiorów – wystawa „Malarstwo religijne” ze zbiorów Fundacji im. Ciechanowieckich przy Zamku Królewskim w Warszawie.

SUWAŃSKI

Biuro Wystaw Artystycznych, ul. Kościuszki 45, czynne od 10 do 17. Wystawa grafiki i rysunku Moniki Piwowarskiej. Plakoszerżba Tadeusza Marczewskiego (tylko do 6 sierpnia).

Muzeum Okręgowe, ul. Kościuszki 81, czynne w piątek 8-16, sobotę i niedzielę 10-17, zaprasza na ekspozycję pt.: „Powstanie listopadowe w rejonie augustowskim”, „Pradzieje ziem województwa suwalskiego”, „Alfred Wierusz-Kowalski – życie i twórczość”, „Maria Konopnicka – 150-lecie urodzin poetki” oraz „Polskie malarstwo XIX i XX wieku”.

„Chłodna 20” – wystawa poplenerowa Olecko '93. Malarstwo olejne. Galeria fotografii „Camera Club”, suwalskiego WDK, ul. Kościuszki 76 (wejście od ul. Chłodnej) – Tadeusz J. Chmielewski „Fascynacje japońskie” (wystawa trwa do 30 lipca b.r.).

We wnętrzu natury

Monika Piwowarska, od dawna związana ze środowiskiem warszawskim, znana jest już na Suwalszczyźnie. Wspaniała ekspozycja jej prac o tematyce żydowskiej cieszyła

się ogromnym zainteresowaniem zwiedzających orestaurowaną synagogę w Sejnach.

Obecnie wystawia w suwalskim BWA cykl grafik i rysunków poświęconych przyrodzie. Nastrojowe i subtelne widzenie natury, jej odwiecznego rytmu tak silnie sprzęgniętego z człowiekiem – oto kwintesencja wyrazu artystycznego całości ekspozycji. I właśnie choćby ze względu na tematykę warto w porze kanikuły porównać odczucia własne odniesione podczas kontaktów z wszechobecną przyrodą z oryginalnymi i pełnymi swoistego ciepła przemysleniami artystki. (gram)

GIŻYCKO

W ramach XVI Giżyckich Koncertów Organowych i Kameralnych wystąpi Tomasz Thon, organista z Czech, oraz Trio Suwalskie. W repertuarze: Seger, Martinu-Vigilie, Eben-Job, Dusek, Myslivec, Nudera. 1 sierpnia (niedziela), godz. 19, giżycki kościół ewangelicki.

PISZ

Muzeum Ziemi Piskiej czynne: wtorek, sobota, niedziela od 9.00 do 15.00, środa, czwartek, piątek – 9.00-16.00. Stała ekspozycja muzealna „Fauna i flora Puszczy Piskiej”. Do końca sierpnia można tu oglądać również wystawę twórczości Gerharda Boska, znanego niemieckiego fotografa, pt. „Mazury”.

Leśniczówka „Panie” – z cyklu „Muzyka u Galczyńskiego” w koncercie muzyczno-literackim udział wezmą: Trio Suwalskie (flet, klarnet, wiolonczela) oraz Wojciech Siemion – recytacje. W programie znane i mniej znane utwory mistrza Konstantego Ildefonsa, przeplatane muzyką Duseka, Myslivecka, Nudery. (gram)

UWAGA!

organizatorzy dyskotek,
właściciele night-clubów.

Ogłoszenia o imprezach

zamieszczajcie tylko

w Informatorze

Weekendowym.

Biuro Ogłoszeń

tel. 251-16



Jedna z prac Albina Waczińskiego.

Zofii Piętce wydawało się, że jak odejdzie, to świat się zawali.
Odeszła i nie zawałił się...

KRÓL MACIUŚ POWTARZA HISTORIĘ

Anna Kwiatkowska

— Te secesyjne fundnał mi Olgierd Łukaszewicz. Majoliczkę dostałam od Stasia Mikulskiego za obraz, a ta jest od Siemiona. Oliwna pochodzi z Oblęgorka, podarowała mi ją synowa Sienkiewicza, a szklana chyba z pałacu Ciecierskich, tylko klosz ma inny, choć równie stary. I tak różnymi drogami przychodziły, kupowało się, wymieniało, trudno dziś spamiętać.

Stare naftowe lampy

wypełniają półki od podłogi po sufit. Ale nie one tu najważniejsze. Bo w standardowym blokowym mieszkaniu Zofii Piętki w Siemiatyczach każdy skrawek zajęty jest przez nie byle jakie cudenka. Nawet łazienka ma kobiece akty malowane przez brata pani Zofii, scenografa Władysława Komorowskiego.

— Prawda, że ciepłe i czyste? Jakby z kościoła — uśmiecha się kolekcjonerka.

W pokojach zabytkowa serwantka z porcelanowymi bibelotami, zdobiona w lekkie, secesyjne wzory szafa i druga — gdańska, ciężko rzezbiona, podniszczona, bo przestała już prawie dwieście lat. I jeszcze starsza z końca osiemnastego wieku bawarska szafka z malenkimi szufladkami-skrzytkami. Ażurowe okucia, które można wziąć za wyrafinowaną ozdobę, a to po prostu brat pani Zofii znalazł na cieżhanowskim zamku część starego zamknięcia. Szabla, prosta i bez ozdób, ale cenna jako pamiątka, bo zostawił ją przyjaciel syna pani Zofii, Daniel Olbrychski, po skończeniu przygotowań do „Potopu”.

Poraniony sowieckimi kulami portret,

który mąż pani Zofii nabył przed wojną w majątku Potockich. Obrazy siemiatyckiego artysty, Józefa Charytona, który jako przyjaciel domu nosił je przy rozmaitych okazjach. Rysunki Mai Berzowskiej. Oleje białostockiego plastyka, Aleksandra Welsa, z charakterystycznymi zamglonymi pejzażami.

— Bo Wels i mój Maciek mogli gadać godzinami o wojsku i bitwach. Wychodziłam do domu kultury, wracałam, a oni byli o jedną dywizję dalej.

Kwiaty malowane przez Irenę Krzywicką z Augustowa.

— Jestem chyba kopnięta na punkcie kwiatów. Nie tylko malowanych. Na swojej drodze hoduję sto sześćdziesiąt odmian, samych irysów trzydzieści kilka.

W ramce za szkłem piękny haft. To

prezent od generała Moczara.

— Tak, tego Moczara. Pracowałam wtedy w domu kultury w Olsztynie, gdzie on był wojewodą. Przyszedł prosić, żebym zorganizowała akademię. Później podarował ten haft. Znajomy profesor uznał go za fragment autentycznego sztandaru kościuszkowskiego. Gdybym opuszczała dom, właśnie to wzięłabym pod pachę i odeszła.

I tak każda rzecz urywa do historii, anegdoty, legendy, które pani Zofia może opowiadać bez końca.

— Ten obraz dostałam od Kosiorka. A Kosiorek to taki cudowny profesor, największy chyba bajarz. Zadzwoń do mnie z Krakowa krewny męzo, profesor Witold Chomicz, który nie raz podrzucał tu plastyków i mówi, że przyjdzie Józef Kosiorek, co lubi trochę gadać. Raz puka ktoś do drzwi i od progu dyskankiem z łowickim akcentem zawodzi: — Józek jeźdem, spod Łowicza. — Zdebiłam, a on potem przy odjeździe mówi: — Wy tak laticie za tymi obrazami, a u mnie jest taki jeden marny, to dam go wam. — No i mam teraz olej Wróblewskiego, artysty, który wyjechał z Modrzejewską za granicę, tam zmarł na gruźlicę i zachowały się tylko cztery jego obrazy. Największą moją dumą są drzeworyty Pawła Stellera. Zostawiła je kuzynka przed wyjazdem do Anglii. Był Ślązakiem. Kiedyś wystawa jego prac trafiła do Amsterdamu. Tamtejsi znawcy uznali, że ma kreskę godną Rubensa i Rembrandta. Wtedy docenili go nasi, choć przedtem nazywali fotografistą. Nawet Czesi zaczęli przyznawać się do niego.

O wszystkich, którzy bywali i zostawili ślady w domu pani Zofii, najlepiej

opowiada „Księga gości”.

Założył ją nieżyjący syn Maciek.

— Mieliliśmy nie prowadzić jej dalej, ale przyjechał Olgierd Łukaszewicz i oburzony, że nie nie robimy, wkleił swoje zdjęcie. „Księga gości” pokazuje twarze znane i nieznane. Aktorów z Białegostoku, Warszawy, Krakowa — Barbarskiego, Bielicką, Nowaka, Brusikiewiczą, Nagórna, Baciarelego. Profesorów, artystów i młodych ludzi teatru, których wychowała pani Zofia, rozproszonych teraz po Polsce i świecie. Fragmenty artykułów, recenzji.

— Bo my tutaj w Siemiatyczach kolekcjonowaliśmy sztukę, teatr. Grałszy dla dzieci i dorosłych, z pełną scenografią, kostiumami. Był taki żart, że jak ktoś mieszka w Siemiatyczach to albo grał, albo gra, albo będzie grać. Miałam znajomych jeszcze z czasów nauki w szkole reżyserskiej w Krakowie, którzy mi co nieco posyłali. Robiliśmy całkiem poważne spektakle. Dziennikarze pisali: „przyszycone teatrem miasteczko”. Mnie wydawało się, że jak odejdę, to świat się zawali. Odeszłam i nie zawałił się. Tylko teatru nie ma...

Schowały się gdzieś obrazy, stare książki, bibeloty. Pozostał



„Konwalia” Pawła Stellera z kolekcji Zofii Piętki
FOT. A. KWIATKOWSKA

portret małego chłopczyka w dziwnym stroju.

— To Maciek. Jak miał kilka lat, grał Maciusia Pierwszego. Sam zaprojektował kostium. Ten chłopak wychowany w cieniu szabelki zachłystał się historią. Może dlatego, że jego dziadek ranny pod Limanową szedł autentycznie z Pierwszą Kadrową. Może dlatego, że profesor Chomicz nieraz oprowadzał go po Wawelu, którego część restaurował. Maciek pozaczynał te wszystkie zbiory. Pierwsze trzy lampy naftowe przywiózł od dziadka z Mazowsza. Dla Maćka, chorego na cukrzycę, zostaliśmy w Siemiatyczach. W którąś rocznicę jego śmierci napisałam „Spowiedź”. „Boże, rozgrzesz to moje popłatane życie. Rozgrzesz tych, co dziecku w kołysce dali szkaplerz powstańczy i krzyżyk z Olszyny...” Moja babka Goryszewska urodziła się po śmierci ojca powstańca, którego powieszono razem z trzema braćmi. Ona dała mi przy urodzeniu szkaplerz powstańczy swojego ojca, a ja przekazałam go Maćkowi na chrzcie. Jak umarł, włożyliśmy mu szkaplerz na szyję. Może i dlatego, by skończyły się wreszcie tragedie w tej rodzinie...

Gdy pani Zofia patrzyła na portret Maciusia Pierwszego, otworzyła się drzwi i do domu wpadło dwóch chłopców mniej więcej w wieku bohatera książki Janusza Korczaka.

— To moi wnukowie. Wszystko zaczyna się powtarzać. Przemek, uczeń czwartej klasy, gra w szkolnym teatrze i zaczytuje się książkami o historii.



Lektura
„Jerozolimskich śladów”
może stać się
ważnym
doświadczeniem
czytelniczym.

PODRÓŻ DO ZIEMI ŚWIĘTEJ

Waldemar Smaszcz

Mam przed sobą tom poetycki — „Jerozolimskie ślady” Mieczysława Czajkowskiego. To bardzo piękna książka, skupiająca w sobie wszystkie walory artystyczne białostockiego poety. Czajkowski, autor takich zbiorów jak „Pejzaż liryczny” (1990) i „Białostockie ścieżki” (1992), posługuje się oszczędnym słowem, jakby realizując głębokie przekonanie Jerzego Lieberta, iż „nie można poetyzować tego, co można wyrazić zupełnie prosto”, a swój świat poetycki wydobywa z pamięci ogarniającej „przeszłość dawniejszą niż każdy z nas” (Karol Wojtyła). Wszystko to pozwoliło mu utrwalić bezpowrotnie — wydawałoby się — utraconą przeszłość Białegostoku i ziemi białostockiej, wyznaczaną tradycją wielu religii, wyznań i narodów. Dzięki „tryptykowi tykocińskiemu” na zawsze już pozostaną w mej pamięci: „Oczy Aronka”, zdziwione, co „Zgasły zdmuchnięte wiatrem/ Gorącym jak ogień...”; „Szłome”, co „miał pejsy rude/ I brode jak u Abrahama...”; wreszcie „Synagoga w Tykocinie”, której mury przed kilkudziesięciu laty „Rozwarły się pod niebem gołym/ By „Święte Świętych” pokazać/ Oczom ludzi i aniołów/ I tęczę jak Arka Przymierza...” Czajkowski jest też piewca — użyjmy tego nieco staroświeckiego, ale jakże sugestywnego słowa — starego Białegostoku, dożywającego swoich dni przede wszystkim na Bojarach. I choć w jednym z wierszy napisał: „Już nie ma Bojar...”, to przecież one istnieją nie tylko w pamięci ludzi, którzy tam urodzili się i spędzili całe życie; ale i naszej, czytelników „Białostockich ścieżek”, przechadających się wraz z autorem ulicą Słonimską, Wiktorii, Wróbla, Kraszewskiego, zatrzymujących się na Rynku czy przy Konnej wodopoje, by posłuchać opowieści starego dorożkarza.

Ta bardzo skrócona charakterystyka poezji Mieczysława Czajkowskiego świadczy — mam nadzieję — że jego zapis podróży do Ziemi Świętej zasługuje na zainteresowanie. Poeta, który potrafił wzbogacić nasze widzenie świata o takie obrazy, jak ten choćby z wiersza o Białymostku — „To miasto jak z obrazu Chagalla/ Anioły fruwały nad Komitetem/ Wiatr im się spowiada...” nie był li tylko jednym z uczestników białostockiej pielgrzymki. W wierszu zamykającym „Jerozolimskie ślady” czytamy:

Człowiek szukający siebie
Plaże ciężkimi łzami
I nikt go nie pocieszy
Nawet gdyby skarb znalazł
Szczęścia mu nie przyniesie
Bogactwo go nie nasyci
Jeszcze większym napelni
Laknieniem

Jakże blisko jesteśmy tu od wyznania Juliusza Słowackiego,

który pisał „Wiesz, Panie, iżem zbiegał świat szeroki/ Szukając jednej prawdy człowiekowi”.

Na poszukiwanie prawdy wyruszył białostocki poeta z wiarą wyrażoną w modlitwie otwierającej zbiór: „Wskazania swoje rozwieszasz/ W nas / Jak tęczę na nieboskłonach/ W huraganach/ Przemawiasz szeptem/ Usłyszeć cię można nawet/ W zgiełku/ Tylko trzeba nadstawić ucha/ Na dźwięk/ Twego głosu.” Przemierzając więc utarty szlak od Groty Zwiastowania przez Bazylikę Narodzenia, Kanę Galilejską, Górę Tabor, Błogosławieństw i Przemienienia, stąpając śladami skazanego przed dwoma tysiącami lat Chrystusa po Via Dolorosa, docieramy do Ściany Placzu, gdzie stajemy porażeni niezmiennością ludzkiego cierpienia i powtarzamy za autorem: „Nie nam sędzić ludy Palestyny/ Co krwią i potem użył/ Ziemie...”

Jest w „Jerozolimskich śladach” wiele realiów, które bezpretensjonalnie podkreślają miejsce i czas tego poetyckiego zapisu, jak choćby fragment „Groty Zwiastowania”: „Schodzimy po stopniach w głąb/ W czeluść wilgotną/ Rozświetloną lampionami/ Nie potrafimy modlić się inaczej/ Błask elektrycznych żarówek/ Wszętuje swój pacierz...” Ale autor potrafił nadać im głębszy, poetycki sens: „Tymczasem zejść trzeba niżej/ Umniejszyć się jak Miriam/ Schylić we własnym cieniu...” Świadomość ta towarzyszy pocie w całym zbiorze, dzięki czemu dominuje tu tonacja modlitwy, oszczędnej w słowa — jak już podkreślałem — ale przez to, mam nadzieję, bliskiej współczesnemu odbiorcy. Najpiękniejszą zaś modlitwą, która pozostaje w pamięci już po pierwszej lekturze, jest bez wątpienia ta:

Mówiono mi że Ciebie
Nie ma
Że jestem iskrą spadłą
Z gwiazd
Mówiono mi że tylko
Brać
Bo tyle mego
Co zgarne
Mówiono mi że ten nasz
Świat
Jest tylko jeden —
Reszta marność
I trwałem tak
W niewiedzy ślepej
Szukając po omacku
Prawd

Jak iskra co z kosmosu
Spadła tęskniąc
Do nie wygastłych gwiazd
Wszystko to sprawia, że lektura „Jerozolimskich śladów” może stać się ważnym doświadczeniem czytelniczym, przekraczającym znacznie satysfakcję li tylko estetyczną.

Mieczysław Czajkowski, Jerozolimskie ślady. Oprac. graf. Grzegorz Łoś. WOAK Białystok 1993, s. 80.

TWÓR O CZTERECH NOGACH

Rozmowa ze ZBIGNIEWEM BUJAKIEM,
wiceprzewodniczącym Unii Pracy



FOT. „Życie Warszawy”

— W mass mediach cicho ostatnio o Unii Pracy. Może przydałby się wam jakiś skandal, żeby było głośniejsze?

— Może lepiej nie, bo pan proponuje zasadę — źle czy dobrze, byle po nazwisku. My natomiast przygotowujemy się do publicznych polemik z różnymi partiami w ramach merytorycznej kampanii wyborczej. Chcemy odbyć kilka takich debat — i to polecamy dziennikarzom.

— W poprzedniej kampanii występował pan w roli wielkiego optymisty co do szans swojego ugrupowania. Skończyło się na jednym mandacie — na pańskim właśnie. A dzisiaj na ile pan liczy?

— Proszę pana, wciąż pozostaje wielkim optymistą. Uważam, że powinniśmy — i to znacznie — przekroczyć barierę 5 proc., a nawet tę, która da nam miejsca z listy krajowej (7 proc. — red.). Tyle nam dają sondaże. Chciałbym, żeby nasz klub liczył co najmniej 60 osób.

— Pan się wybiera do Sarajewa. Znam takich, którzy życzą panu, by pan stamtąd nie powrócił.

— Gdyby Pan Bóg rzeczywiście chciał słuchać takich życzeń i je spełniać, czułbym się nie najlepiej. Ale wiem, że takim życzeniem się nie przychyli, więc jadę dość spokojnie. Mówiąc poważnie: każdemu, kto się odpowiedzialnie zajmuje polityką w swoim kraju, powinno zależeć, żeby przyłożyć rękę do zakończenia konfliktu — gdziekolwiek on się rozgrywa. Mam poczucie, że w sprawie tego konfliktu możemy coś zrobić.

— Czy w kampanii wyborczej będzie pan korzystał z tzw. komitetów Bujaka?

— Chciałbym, by ludzie, którzy tworzyli te komitety, byli aktywnie obecni w kampanii. Czyli żeby uczestniczyli w spotkaniach z kandydatami, żeby pytali o stosunek

do ustawy antyaborcyjnej, o jej skutki i żeby informowali o tych skutkach. Chodzi o to, żeby ludzie tworzący komitety umieli wywierać presję wyborczą.

— Czy dla pana ważna jest opinia Kościoła? Czy nie odnosi pan wrażenia, że to głównie pańska działalność „referendowa” spowodowała, że UP ma łatą antyklerykalną?

— Aż tak źle to chyba nie jest. Natomiast jesteśmy postrzegani jako ugrupowanie krytycznie wyrażające się o roli, jaką odgrywa Kościół w naszym państwie. Ale to nie jest żaden antyklerykalizm. Myślę, że to właśnie z nami hierarchia może otwarcie rozmawiać o tym, dlaczego księża i zakonnice są obrażani na ulicy, dlaczego szyby na plebaniach są tłuczone. My znamy motywy ludzi, którzy to robią (ale nie samych ludzi!) i możemy o tym dyskutować i wyjaśniać to.

— Przy okazji: grozi nam państwo wyznaniowe i klerykalizacja, czy nie?

— Proszę pana, gdyby tacy politycy, jak niektórzy działacze ZChN (np. pan Goryszewski), zaczęli odgrywać dominującą rolę, to wtedy oczywiście tak — groziłoby nam państwo wyznaniowe. Wtedy oni by wciągnęli Kościół w budowanie państwa wyznaniowego — nawet gdyby Kościół tego nie chciał. Kościół chce przestrzegania wartości chrześcijańskich, natomiast cenzurę mogą wprowadzić politycy typu Goryszewskiego, może nawet bez udziału Kościoła, bo to oni chcą wykorzystać Kościół i to w sposób cyniczny. A ludzie się oburzają, że Kościół daje się wykorzystywać politykom.

— Pan się dosyć ostro wypowiada o BBWR. Naprawdę jest to zagrożenie dla polskiego parlamentaryzmu?

— Proszę pana, znamy się z Lechem Wałęsą jak lyse konie. Pan wie, że odmówiłem mu w wyborach prezydenckich swojego poparcia. Wielu moich kolegów z „S” nazwało mnie wówczas zdrajcą. Dzisiaj ci ludzie chodzą z kukłami pod Belweder, protestują przeciwko Lechowi i jeszcze mnie tam ciągną. Więc wolalbym być ostrożny w ocenach. Z drugiej strony, znam człowieka i chyba dobrze rozumiem ukryte motywy, którymi się Lech kieruje w podejmowaniu tego typu decyzji. Nie mam żadnych wątpliwości, że dla Lecha jest to droga do mocnego uderzenia w parlamentaryzm i demokrację, ośmieszenia jej i poprzez taki zabieg sięgnięcia po autorytarną władzę. Do wyborów prezydenckich jest mało czasu. Jeśli Lech Wałęsa chce utrzymać władzę, musi pójść tą drogą, bo podejrzewam, że w normalnej kampanii nie miałby szans.

— Pan mówi „ośmieszenie parlamentaryzmu”. Na czym to miało polegać?

— Niech pan zauważy, jakie komentarze wygłasza prezydent. Rozwiązuje parlament i w chwili później mówi, że następny będzie jeszcze gorszy. No to przepraszam bardzo, ale po co rozwiązywał Sejm? Dalej: wprowadza na scenę twór o „czterech nogach”, a każda z tych nóg ciągnie w swoją stronę. A co ciągnie — oczywiście: kasę państwa, budżet. Prezydent już dziś się od tego tworu dystansuje, mówi że on polityków BBWR sprawdzi dopiero w parlamencie. Teraz już ich ustawia pod ścianą i za chwilę będzie ich pouczał. Przewiduję więc, że to wszystko osłabi parlament, a twór prezydencki dodatkowo ten parlament rozdrobni.

— A może politycy BBWR nie dadzą się prowadzić za rączkę?

— Gdyby się okazało, że ludzie BBWR są w stanie spod „opieki” prezydenta się wyrwać — to w porządku. Ale ja wiem, że jest inaczej. Mam poczucie, że tam idą ludzie małego formatu i dlatego przewiduję jak najgorzej. Lech po prostu sprawdza ludzi: kto z nich będzie z nim autorytarną władzę budował, a kogo się trzeba pozbyć.

— Czy pan nie żałuje „przepraszin” z „Solidarność”?

— Proszę pana, nie żałuję, natomiast myślę, że może należało mówić o tym w nie tak drastyczny sposób. Czas pokazuje, że jednak było za co, ale może trzeba było to robić w innym języku...

— I może Bogdan Borusewicz pojawił się teraz, z grupą b. posłów „S”, nie w UD, a w UP...

— Właśnie, być może tak. Niech pan jednak pamięta, że nie wszyscy posłowie „S” startują dziś z list UD. Np. Tadeusz Jędrzak — jeden z liderów podziemnej „S” — startuje od nas. Wie pan, chciałem, żeby moje słowa były ostrzeżeniem dla działaczy „S”. Bogdan Borusewicz mnie wtedy krytykował, ale może należało porozmawiać o tych dylematach, które powstały. Zresztą dzisiaj Borusewicz robi równie radykalny krok jak mój, tylko robi to dwa lata później.

Rozmawiał
SŁAWOMIR RAUBE

WOŁĘ WACHOWSKIEGO

Rozmowa z KRZYSZTOFEM KRÓLEM,
wiceprzewodniczącym Konfederacji Polski
Niepodległej



FOT. „Życie Warszawy”

— Nie pytam na jaki wynik liczy KPN, bo rozumiem, że na bardzo dobry. To może od razu — co KPN robi z władzą?

— Przede wszystkim zaczniemy podejmować decyzje porządkujące Polskę. Uważamy, że bardzo wiele się zmieniło, z tym, że to wszystko jest nie uporządkowane, jest bałagan. W Polsce decyzje wprowadzane są od przypadku do przypadku. Należy więc zacząć te decyzje porządkować. I takie będą nasze pierwsze posunięcia — porządkujące gospodarkę.

— Ponieważ pan tak poważnie mówi, odnośnie wrażenie, że jest pan naprawdę przekonany, iż KPN przejmie władzę.

— Nie wiem, czy to się zdarzy w tym roku, czy za rok, dwa. Natomiast KPN poważnie traktuje sam siebie i ludzi, którzy na nas głosują. Dlatego na serio się do tego przygotowujemy. Każde inne rozwiązanie byłoby nieodpowiedzialne.

— Pański kolega, Mirosław Lewandowski, powiedział w jednym z wywiadów, że w trzy tygodnie naprawicie Rzeczpospolitą. Nie nabzyt to brawurowa zapowiedź?

— Mój kolega należy do młodego pokolenia polityków — stąd taka wypowiedź. Politykom jest potrzebne pragnienie szybkiego zmieniania świata. Jeśli polityk nie chce szybko zmieniać rzeczywistości, to nie powinien być politykiem. Natomiast w ciągu trzech tygodni na pewno będzie widoczny kierunek zmian i na pewno zostanie ogłoszony program dotyczący tych zmian.

— Kto pana zdaniem będzie głosił na KPN?

— Przede wszystkim ludzi, którzy wierzą jeszcze w to, że w Polsce może się jeszcze wiele zmienić. Mam nadzieję, że tak uważa bardzo duża część społeczeństwa.

— A na jak dużą część społeczeństwa pan liczy naprawdę?

— Trudno mówić o procentach. Zdecydowanie łatwiej mówić o liczbach bezwzględnych. W poprzednich wyborach na KPN głosowało prawie milion osób. Sądzę, że w tej chwili za KPN opowiada się dwukrotnie tyle. W czasie kampanii uda nam się — jak myślę — przekonać niezdecydowanych, a z nimi uzyskamy poparcie od 3 do 4 milionów osób. Możemy więc zdobyć około kilkunastu, do 20 procent.

— Czy pan się zastanawiał dlaczego tak wielu polityków, publicystów, obserwatorów sceny polity-

cznej przestrzega przed KPN, zarzuca wam populizm, wodzowską strukturę partyjną (tak ostatnio zrobił Bogdan Borusewicz)?

— Mówiąc szczerze, „S” była jeszcze bardziej organizacją wodzowską. To na Lecha Wałęsę „S” była zorientowana...

— Do pewnego momentu...

— To prawda. Natomiast KPN jest strukturą bardzo demokratyczną. Nawet w czasie stanu wojennego wszystkie władze KPN były powoływane w drodze wyborów, łącznie z przewodniczącym i Radą Polityczną. W KPN rzeczywiście obowiązuje bardzo silna dyscyplina, ale dopiero od pewnego momentu. Najpierw się dyskutuje, później przyjmuje demokratycznie jakieś rozwiązania, a po wspólnym podjęciu decyzji, te decyzje się wykonuje — i to jest normalne. Znacznie gorsze jest to, co występuje w wielu partiach — bycie klubem dyskusyjnym.

— A dlaczego przed KPN-em się przestrzega?

— Ja bym się bał, gdyby nagle J. Lewandowski, czy L. Wałęsa, czy B. Geremek zaczęli chwalić KPN. Wtedy bym pomyślał, że dzieje się coś niedobrego.

— Czy KPN czyści swoje szeregi? Nie jest tajemnicą, że kilku posłów Konfederacji miało kłopoty z prawem — a to sprawa papierosów włożonych do Szwecji, a to zatarg posła z nocnym patrolem policyjnym w Radomiu.

— Te osoby nie będą kandydowały, i takie są konsekwencje.

— Czy BBWR jest waszym konkurentem?

— To jest raczej konkurent liberalów, UD i ZChN. BBWR chce realizować program Balcerowicza, więc nie jest dla nas zagrożeniem. To jest trochę tak, że nieprzyjaciół naszych nieprzyjaciół może być naszymi przyjaciółmi — i dlatego nie staramy się krytykować BBWR. Ponadto nie wiadomo, co z tego BBWR się wykluje. Inny będzie nasz stosunek do niego, jeśli będzie nim kierował A. Olechowski, inny — jeśli będzie nim kierował M. Wachowski, a jeszcze inny — gdy z listy tego bloku będzie kandydował A. Gawronik.

— A jaki będzie stosunek KPN, jeśli BBWR-em pokieruje M. Wachowski?

— Osobiście wolę M. Wachowskiego od razem wziętych Gawronika i Olechowskiego.

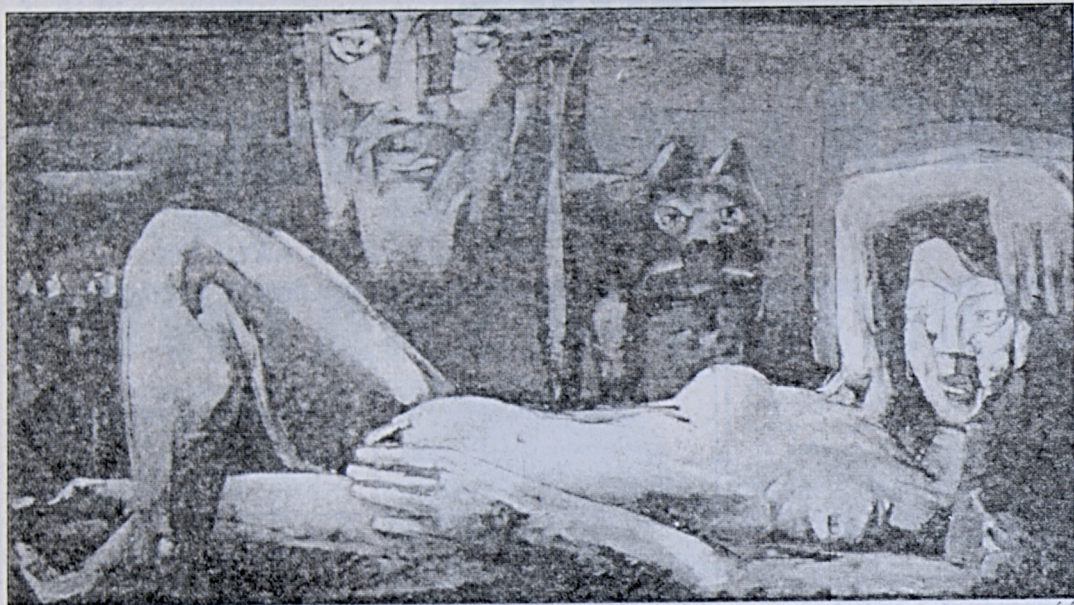
— Niech pan wyjaśni jedną tajemniczą dosyć rzecz: stosunek Konfederacji do Kościoła katolickiego.

— I KPN, i ja osobiście, czujemy się w Kościele bardzo dobrze. To, że czasem mówimy, iż nie podobają się nam niektóre wypowiedzi hierarchów, jest o tyle uprawnione, że my się w Kościele katolickim czujemy jak w domu. W kościele jesteśmy u siebie.

— Pamiętaj pan własną wypowiedź, wygłoszoną publicznie po poprzednich wyborach, o tym, że ZChN wszedł do Sejmu pod sutannami księży?

— Uważam, że rzeczywiście ZChN wszedł do parlamentu pod sutannami. Jeśli episkopat robi teraz to samo, to ja tę wypowiedź powtórzę. Ja bym to powiedzenie rozszerzył. Dwie partie chcą wejść do Sejmu pod przykrywką. ZChN pod sutanną, a liberalowie pod mini-spódniczką.

Rozmawiał:
SŁAWOMIR RAUBE



FOT. MICHAŁ KOŚC

KOD Z DZIECIŃSTWA

Rozmowa z artystą plastykiem, WIESŁAWEM JURKOWSKIM

— Oglądając pana obrazy ekspozowane ostatnio w BWA i w czasie kilku poprzednich wystaw, wyrażam sobie przekonanie, że malarstwo to jest w jakimś stopniu pierwotne. Rozumiem to w ten sposób, iż jest ono nośnikiem idei przedstawionej przez symbole i znaki, wyrazem filozofii autora i jego refleksji nad sensem życia.

— Myślę, że to moje wykształcenie na przykładach kultury klasycznej i w ogóle kręgu śródziemnomorskiego ukształtowało mnie od strony idei, a także rozumienia sztuki.

— Jest pan malarzem krążącym wokół tych samych motywów czy też tematów. W obrazach powtarzają się stale: kon, ptak, akt, kobieta, mężczyzna, portret, czasem pejzaż. Skąd to ograniczenie? Czy to jest wyraz pana związków ze światem?

— Kobieta i mężczyzna byli już malowani na sto sposobów i ciągle można znaleźć nowe ujęcie tego tematu. Takich tematów w sztuce jest zresztą wiele. A jeśli chodzi o moje motywy-idee, są to elementy zakodowane z dzieciństwa, które

wciąż do mnie wracają, może nawet prześladowają moją świadomość, ale ja się specjalnie nie bronię przed tym. Bywają takie momenty, że podejmuję próbę odrzucenia tego, wtedy powstaje cykl pejzaży, ale potem wracam na swoje tory.

— Czy pejzaż jest pana ucieczką od właściwej tematyki, koniecznością oddechu, odświeżania palety barwnej zgodnie z założeniami francuskich twórców pracy w plenerze?

— W kontakcie z plenerem następuje we mnie odświeżenie — przez zmuszenie siebie do intensywniej obserwacji natury. Wśród tematów zakodowanych z dzieciństwa jest też pejzaż — jako obraz, nie jako utrwalaony wycinek krajozobu. Tyle, że taki obraz nie chce się jakoś ułożyć. Jest dla mnie za trudny. Mnie nie interesuje nawet najpiękniejszy fragment okolicy, który mógłbym namalować po prostu. Uważam, że pejzaż jest ciągle przede mną jako obraz przeczuwalnych wartości. Chciałbym osiągnąć to, żeby ktoś oglądający

mógł powiedzieć, że ten obraz, ten pejzaż to „pejzaż Jurkowskiego”. Żeby był on naznaczony moją osobowością, skrojony na moją miarę. Mam świadomość tego, że swojej miary nie przekrocze.

— Jak postrzega pan miejsce malarstwa w dzisiejszej kulturze, a może szerzej — kondycję kultury współczesnej?

— Może posłużę się przykładem: przychodzi do mnie znajomy i mówi, że obraz, który widział, musi koniecznie mieć. Ja na jakiejś wystawie też stwierdzam, że jest tam obraz, który chciałbym mieć i nie wymienilibym go na żaden inny. I to jest ten powód, dla którego ja mam prawo malować.

Wszystko, co nowe, moim zdaniem, ma prawo być. Czas pokaże, na ile to nowe wybroni się i znajdzie swoje miejsce. Wielu moich kolegów od roku nie miało zleceń. Świat był zawsze bezwzględny dla artystów, nawet najwybitniejszych. Byłoby strasznie, gdyby te czasy wyrzuciły utalentowanych za burtę.

— Dziękuję za rozmowę.
Rozmawiał: ZYGMUNT CIESIELSKI

Kompaktowisko

Cudze chwalcie, swego nie znacie — w ostatnich latach zwykli tę ludową mądrość powtarzać rodacy od morza po Karpaty szczyty. Jest w niej coś, bo — w istocie — mamy tendencje do bezkrytycznej (pozostałość po ubiegłym półwieczu) afirmacji idei, produktów i wszelkiego dobra, które z Zachodu pochodzą. Ale i w tej regule zdarzają się wyjątki. Przypisujemy sobie czasem wyjątkowość na poznanie prawdy czy ideału li tylko ze względu na swe polskie pochodzenie. Wytrawni kompaktowcy wiedzą już, że idzie tu o Chopina. Plecie się bowiem, że kto nie ukolysany do snu przez wierzbę, nie uwalany piaskiem mazowieckich dróg, ten nie może dotrzeć do sedna sztuki mistrza, który swe artystyczne życie spędził głównie w Paryżu.

A tu, jak na złość, z Paryża dochodzą wieści, że firma NAXOS, po niecałych dwóch latach wyjątkowej pracy wydała ostatnią płytę z cyklu wszystkich dzieł fortepianowych Chopina, nagranych przez Turczynkę Idil Biret.

Pianistka to wytrawna (nie ukrywa, że stuknęła jej pięćdziesiątka), ulubienica Wilhelma Kempff'a, była studentka kompozycji w klasie samej Nadii Boulanger. Z Chopinem zetknęła się przed wielu laty, grywając ze słuchu (nuta w wieku trzech lat nie znała) Walca a-moll op. 34 nr 2. Potem lata nauki, studiów w Konserwatorium Paryskim, samodzielne zmaganie się z przeciwnościami, które musza

się pojawić, by ukształtować niepokorną, artystyczną duszę. I wreszcie trudna decyzja. Po ponad stu recitalach, koncertach poświęconych wyłącznie twórczości Chopina — nagranie.

Nie trzeba nikomu tłumaczyć, że przedsięwzięcie to gigantyczne, w którym najtęższy artysta spala się jak choinkowa świeczka, a Idil Biret jest drobna kobieta o sprawnych, choć niewielkich dłoniach. Nie miała jednak żadnych technicznych kłopotów i stała się autorką dzieła nader spójnego. Jej spojrzenie na utwory Chopina przystaje do prawdy powszechnie znanej, iż Wielki Fryderyk spełniał się twórczo głównie w sztuce improwizacji.

Fortepian Biret jest otulony mgiełką, dobywając się zeń dźwięki pełne są poezji i uroklivej niepewności. Nie chodzi tu, rzecz jasna, o niepewność interpretacyjną; rozumność i uczucia są osadzone w klawiaturze, która nie tylko o łączkach i rzeczkach śpiewa.

Rodzimi eksperci od Chopina będą się zżymać na sposób frazowania, sposób stosowania prawego pedału i brak lub nadmiar setek łuczków, kropek, które każdy z nich po wieloletnich przemysłeniach sam w nutach postawił. Nic to. Przy końcu XX wieku kolejne, kompletne nagranie dzieł fortepianowych Chopina stanie się i tak przedmiotem studiów, z których do skarbcu uniwersalnego, za sprawą Idil Biret, przedostanie się to, co najlepsze.

ZBIGNIEW ZAJĄC

Najdroższe książki półrocza '93

ZIMNY PRYSZNIC



FOT. MICHAŁ KOŚC

Kronika kulturalna

Günter Grass honorowym obywatelem Gdańska

Znakomity pisarz niemiecki, Günter Grass, otrzymał 26 bm. honorowe obywatelstwo Gdańska. Uroczystość odbyła się w Ratuszu Głównomiejskim, historycznej siedzibie gdańskich władz. Wręczając pisarzowi pamiątkowy dyplom, prezydent miasta, Franciszek Jamroz przypomniał związki Grassa z Gdańskiem, miejscem urodzenia i dzieciństwa pisarza oraz odbicie tych faktów w jego twórczości. Podkreślił także działalność Grassa na rzecz polsko-niemieckiego pojednania.

W czasie uroczystości Günter Grass otrzymał także dyplom honorowego członka klubu studentów „Zak”. Tytuł ten przyznano pisarzowi m.in. za zdobycie w roku 1981 klubowej nagrody „Czerwonej róży” za całokształt twórczości.

Przed uroczystością Günter Grass w towarzystwie przedstawicieli władz Gdańska odbył przejażdżkę zabytkowym tramwajem, zbudowanym w roku 1927, a więc w roku urodzin pisarza.

Zakończył się

III Festiwal Mozartowski

Spektaklem „Czarodziejskiego fletu”, jednego z arcydzieł muzyki

operowej, zakończył się w stolicy III Festiwal Mozartowski, zorganizowany przez Warszawską Operę Kameralną.

Podczas trwającej od 15 czerwca br. imprezy zostały wykonane wszystkie dzieła sceniczne patrona. Odbywały się też, choć rzadziej (z braku odpowiednich środków) niż w czasie poprzednich festiwali, koncerty opartych na kameralnym dziele Mozarta. Organizatorom udało się jednak dwukrotnie wykonać „Requiem” w kościele pokarmeliickim.

Interfolk w Kolobrzegu

Międzynarodowe Spotkania z Folklorem „Interfolk” są największą atrakcją tegorocznego lata w Kolobrzegu. 26 bm. barwny korowód rozpoczął spotkania ludowych zespołów z Australii, Bulgarii, Kanady, Indii. Z Korei Południowej przyjechał ze swym zespołem Jung Je Man, autor układów tanecznych olimpiady w Seulu. Są grupy folklorystyczne ze Stanów Zjednoczonych, Szwajcarii i Togo. Polskę reprezentują zespoły „Lachy” z Nowego Sącza i „Kaszuby” z Chojnic.

Zaplanowano warsztaty teatralne, organizowane przez Centrum Edukacji Teatralnej w Gdańsku. Finał „Interfolku” odbędzie się 30 lipca.

Hiszpańska La Bodega do września

Wielbiciele flamenco, hiszpańskich win i kuchni Konsercjum Gospodarcze „BISS” International Ltd zaprasza pod namiot w centrum Warszawy do La Bodegi, czyli winiarni. Za wstęp płać tylko panowie — zapewniamy prezenty, Antonio Grau Manchon. Zapowiedział występy zespołów hiszpańskich, polskich i latynoskich, koncerty gitarowe, dyskoteki do rana, a dla odważnych gości — naukę flamenco. Namiot ma być otwarty do połowy września.

Festiwal Rzeszów '93

Koncert „Tańce i pieśni krajów zamieszkania” w wykonaniu polskich i polonijnych zespołów folklorystycznych odbył się 26 bm., drugiego dnia IX Światowego Festiwalu Polonijnych Zespołów Folklorystycznych Rzeszów '93.

W festiwalu uczestniczą 34 zespoły, m.in. z Białorusi, Brazylii, Czech, Francji, Holandii, Kanady, Litwy, Rosji, Szwecji, Ukrainy, USA i Wielkiej Brytanii. Formuła festiwalu nie przewiduje konkursu i ocen. Zespoły prezentują swój dorobek, a najciekawsze tańce zostaną wybrane do koncertu finałowego.

Na topie są leksykony, encyklopedie, albumy i atlasy. Prawdę powiedziawszy, tylko te gatunki piśmiennictwa jeszcze się jakoś bronią na rynku wydawniczym... Więc nie dziw, że najdroższa książka półrocza '93 to wydany przez Wiedzę Powszechną „Wielki słownik angielsko-polski i polsko-angielski” Jana Stanisławskiego, wydanie XV, oferowany za 1,1–1,2 mln, a nawet, bywa, że za 1,4 mln zł!

Tytuły nadal bardzo dynamicznego, przebojowego wydawnictwa „Kronika” — Mariana B. Michalika — zajęły w rankingu następne lokaty. Numer dwa — „Kronika sportu” — 680–771 tys. zł! Pozycja trzecia — „Kronika kobiet”, cena: 655–720 tys. zł. I jeszcze jeden tom z wydawnictwa Mariana B. Michalika — „Kronika opery”. Cena: 655–698 tys. zł. 400 lat teatru muzycznego, z aneksem dla polskiego czytelnika, indeksy, 640 stron.

„Encyklopedia Popularna” PWN, wydanie XXIII zmienione i uzupełnione, cena katalogowa 610 tys. zł, lecz zdarza się, że i 670 tys. — piąte miejsce wśród najdroższych książek półrocza '93.

Album, który może być ozdobą każdej biblioteki: Marek Rostworowski „Żydzi w Polsce”, Wydawnictwo Interpress, cena 465–500 tys. zł — pozycja szósta półrocza '93.

138 stron map przeglądów, 93 strony tekstu i barwnych ilustra-

cji, 110 tys. nazw geograficznych, łącznie 376 stron wiedzy o naszej planecie. Tyle w telegraficznym skrócie można powiedzieć o „Wielkim ilustrowanym atlasie świata”. Jego wydawcą — GeoCenter International, Warszawa, cena 430 tys. zł. Siódme miejsce na liście rankingowej.

„Świątynia. Rzecz o drewnianych budowach sakralnych różnych wyznań w Polsce”. Album artysty fotografii Adama Bujaka (tekst Anna Szczucka), wydawca: Editions Spotkania, cena 384–420 tys. zł.

Pozycja dziewiąta: „Ilustrowana kronika XX wieku”, 1600 ilustracji, Wydawnictwo „Penta”, cena 380–390 tys. zł.

Ranking najdroższych książek '93 zamyka „Encyklopedia techniki. Chemia” Wydawnictw Naukowo-Technicznych. Cena 350–385 tys. zł. W tej samej lub zbliżonej cenie — kilka innych wydawnictw.

Najdroższy tytuł półrocza '92 — świetny dwujęzyczny katalog-album „Malarstwo polskie w kolekcji Ewy i Wojciecha Fibaków” (WAiF) — kosztował maksymalnie 514 tys. zł. Najdroższy półrocza '93 — maksymalnie 1,4 mln zł! Komentarz? Zamiast — opinia jednego z bardziej znanych stolecznych edytorów: „Jeśli budować pewną matrycę pojęciową, to można sobie wyobrazić, że książka droższa musi być to proces nieodwracalny”.

JANUSZ KRAWCZYK

GĄBECZKA

Agnieszka Żero

Do pokoju zagląda śliczna, okrągła jak pączuszek dziewczynka. Duże oczy, ciemne krótkie włosy, w uszach kolczyki, a na pulchnych nóżkach czarne legginsy. To Monika. Skórę ma delikatną jak u niemowlęcia, cienką i rozciągliwą.

Całe nóżki pokryte siniakami i bliznami, a każdy ślad to inna historia.

Urodziła się malutka, ale do pierwszego roku życia nie było żadnych kłopotów. Pojawiały się podczas nauki chodzenia. Kiedy pałała czy wywracała się, powstawały siniaki, utrzymujące się dość długo. Przy najmniejszych nawet urazach pękała skórka i pojawiały się krwawienia.

Kiedyś szła po schodach, miała może trzy latka. Upadła i uderzyła się. Upadek nie był groźny, a jednak ząb przebił dolną wargę na wyłot. Do dziś pozostała niewielka blizna.

Innym razem podczas wizyty u cioci usiadła na krześle podkulając nogi. Nagle zaczęła płakać i krzyczeć, że boli ją nóżka. Dorosli popatrzyli — nic nie ma, a dziecko płacze. Po chwili wyskoczył guz. Zdziwili się, że to od odciśnięcia na drewnie krzesła. Zaczęli się zastanawiać. Na co dziecko jest chore i co to może być za schorzenie.

Potem zdarzył się jeszcze jeden wypadek, który przeraził matkę do głębi. Dziewczynka stojąc na pufie wyglądała przez okno. Nagle noga jej się obsunęła. O materiał puffy obtarła skórę na lydce. Zaczęła płakać, że ją boli.

— Obtarła duży kawałek skóry, ale krew się nie pokazała, tylko jakieś takie białe robaczki, jakby skórą odkryła tkankę tłuszczową — opowiada matka — nie wiedziałam co robić, stanęłam jak wryta. Pierwszy raz w życiu widziałam coś takiego.

Na lydce Moniki pozostała po tamtym wydarzeniu dziesięciocentymetrowa blizna.

Po pierwszych zasinieniach i krwawieniach z nosa matka zaczęła chodzić z nią po lekarzach. Najpierw do przychodni rejonowej z prośbą o skierowanie gdzieś dalej. Nie uzyskała zgody. Po jakimś upadku trzeba było ranę zszywać. Zaczęły się wizyty u chirurga. Szwy nie trzymały się. Skóra się „rozlażyła”. Lekarz zdecydował, że trzeba usztywnić nogę. Złożył gips. Matka próbowała oponować, aby nie zakrywać rany gipsem.

— Pani doktor powiedziała, że wie lepiej, co należy zrobić i poleciła umyć dziecko nogę przed założeniem gipsu — opowiada matka — myślałam, że chodzi o stopę.

Zeszła więc z Moniką do łazienki. Dziecko powiedziało, że pani doktor chyba oczu nie ma, bo nóżki są czyste, tylko całe w siniakach. Następnego dnia dyżur miał inny lekarz. Na jego polecenie pielęgniarki miały wyciąć kwardrak w gipsie, aby rana była odkryta, a noga pozostałym gipsem usztywniona. W końcu jednak zdjęto gips, a pozostawiono tylko szynę gipsową dla usztywnienia nogi. Pod bandażami rana długo się goiła.

— Zaczęłam więc nosić ze sobą zasypkę — mówi matka. — Niemal za każdym razem muszę prosić, żeby zasypywali ranę, gdyż tak się lepiej goi.

Czterolatnią Monikę skierowano do szpitala — jak wpisano w karcie informacyjnej — z powodu występującej skłonności do siniaczenia się, łatwości krwawienia po minimalnych urazach, krwawień z nosa, utrudnionego ustępowania krwawień, wymagających często interwencji chirurgicznych.

Wpisano również, że dotychczas mimo diagnozowania dziecko nie było leczone. Podczas badania stwierdzono „uogólnioną wiotkość tkanki podskórnej, bardzo słabo rozwiniętą tkankę mięśniową, na kończynach dolnych w okolicy podudzi bardzo liczne podbiegnięcia krwawe, zasinienia skóry z przebarwieniami, liczne ślady po zranieniach i szczytach chirurgicznych”. Jak zaobserwowano w szpitalu, nowe wykwity na skórze nie pojawiały się, ale stare zmiany nie ustępowały.

W trakcie zajęć w przedszkolu szpitalnym dziewczynka upadła z krzeselka i rozciąła sobie skórę nad okiem. Wymagało to interwencji chirurgicznej.

— Po miesiącu wyszła ze szpitala z taką wszawicą, że nocami musiałam jej wyciągać, w dzień nie bardzo chciała się zgodzić — opowiada matka — a jeszcze umiejscowiły jej się gdzieś w rzęsach górnej powieki i początkowo nie zauważyłam, że stamtąd wychodzą.

Ze szpitala wypisano dziecko z zaleceniem zgłoszenia się do poradni neurologicznej i poradni skaz krwotocznych. W pierwszej lekarz postukał, popukał młoteczką i nic nie stwierdził. Matka się uparła, że nie wyjdzie, dopóki lekarz nie dotknie ręką jej miękkiego ciała. Zbadał. Dłuższą chwilę się nie odzywał. W końcu stwierdził, że faktycznie nie znajduje innego określenia jak „gąbeczka”. I po wizycie.

W Poradni Skaz Krwotocznych w Warszawie lekarz poinformował matkę, że należy unikać wrywania zębów i domięśniowych zastrzyków.

— Tylko że ja to już wcześniej wiedziałam i nie miałam tam jechać — mówi kobieta.

Po powrocie postanowiła jeszcze skonsultować się z dermatologiem. Może ta dziedzina medycyny coś jej wyjaśni.

— Zebrało się jakieś konsylium, radzili, ustalali. W końcu otrzymałam ulotkę z informacją o chorobie — opowiada.

Z informacji wynika, że schorzenie należy do grupy zaburzeń tkan-

ki łącznej i jest określane mianem zaburzeń Ehlersa i Danlosa, typ IV. Objawy kliniczne tego typu to blada i cienka skóra, wydatna sieć żylna, niezwykła urażalność — krwaki po niewielkich urazach, blizny ciemno przebarwione. Nadmierna ruchomość stawów ograniczona jest do palców. Może się objawiać również pękaniem jelit i dużych naczyń krwionośnych.

Mimo tylu informacji rodzice nadal niewiele wiedzą. Najbardziej przeraża ich jedno zdanie z otrzymanej ulotki — „wskutek skłonności do krwotoków, zwłaszcza dotyczących ważnych dla życia narządów, lub jeszcze bardziej niebezpiecznego przebiegu jelit, chorzy z tym typem zespołu nie żyją długo”. Pocieszającym może być fakt, że Monika do tej pory nie miała krwotoków płucnych czy jelitowych.

— Ale często skarży się, że ją boli brzusek — przypomina sobie matka. — I tak naprawdę nie wiadomo jaka jest tego przyczyna.

Nie wiadomo również, jak jej organizm zachowa się podczas

pierwszej miesiączki. Matka swoją sześciolatnią córkę przygotowuje do tego wydarzenia, objaśnia jak tylko potrafi, a jednocześnie bardzo się tego obawia.

Rodzeństwo Moniki — starszy brat i młodsza siostrzyczka — bawią się z nią ostrożnie. Kiedy jej się coś stanie, przejmują się bardziej niż ona, głośniejszą płaczą i pierwsi biegną do matki.

Mama Moniki nie ma stałej pracy, nie otrzymuje zasiłku ani dodatku opiekuńczego na dziecko. Pracuje dorywczo. Ojciec wyjechał na Zachód w poszukiwaniu pracy. Moniką często opiekują się dziadkowie.

— Rodzice dużo mi pomagają. Sama chyba nie dałabym sobie rady, również finansowo — opowiada matka Moniki.

Po wakacjach Monika pójdzie do szkoły. Wszyscy się zastanawiają, jak to będzie na przerwach, kiedy dzieci biegają, rozrabiają, bawią się. Do przedszkola nie chodziła. Przeważnie, gdy się zdarzył upadek czy stłuczenie, matka była w pobliżu, a w szkole...

— Może uczyć ją indywidualnie, w domu — zastanawia się matka — ale czy pozbawiać ją kontaktu z dziećmi? Albo czy jej choroba wymaga indywidualnego nauczania, chodzić przecież może? — dodaje.

Monika nie jest leczona. Poza interwencjami chirurgicznymi i pobytem w szpitalu, gdzie dostawała witaminę C, rutinoscorbin i wapno, nie otrzymywała i nie otrzymuje żadnych leków. Z rozmów z lekarzami wynikało, że dziewczynka nie kwalifikuje się do Centrum Zdrowia Dziecka. Z ulotki wynika, że schorzenie jest dziedziczne. Rodzice nie znaleźli przykładów tej choroby w swoich rodzinach. Matka przypominała sobie, że była w drugim miesiącu ciąży, gdy wybuchł Czarnobyl, ale czy to było powodem? Nie wie. Nie wie również czy to schorzenie można wyleczyć, czy nadaje się do leczenia, jakie jeszcze objawy mogą się uwidocznić. Od czterech lat jest jedynym stałym lekarzem swojego dziecka.

POLSKA BIEDA

Jeszcze niedawno w tym dołku były rodziny tradycyjnie dotknięte ubóstwem — wielodzietne, niepełne, ludzie starych, dotknięci patologią społeczną albo zdarzeniem losowym. Teraz są także ludzie młodzi. Politycy społeczni mówią, że są to nowe grupy ubogich, powstające wskutek zachodzących zmian systemowych.

Głównie są to młodzi bezrobotni. Przyczyni do zawodu, z wykształceniem świadczącym o życiowych aspiracjach, ale pozbawieni możliwości pracy. Główny Urząd Statystyczny podaje, że w końcu maja br. jedna oferta pracy przypadła średnio w kraju na 76 osób zarejestrowanych jako bezrobotne.

Według GUS 2,5 miliona złotych jako przeciętne miesięczne dochody na osobę uważa się w gospodarstwach domowych za bardzo dobre. Dochody dobre — to 1,8 miliona złotych. Jako ledwo wystarczające uznaje się dochody w wysokości 1,2 miliona złotych. Dochody niewystarczające — to 800 tysięcy złotych, a bardzo złe — to 600 tysięcy złotych. Bieda w tym, że w strefie stanów niskich (minimum socjalne) popada coraz więcej osób (w roku ubiegłym prawie 39 procent Polaków nie osiągnęło minimum socjalnego, rok wcześniej było to 25 procent). Bieda także w tym, że ze strefy ubóstwa trudno się wydostać, jak z zakłętą kołębą. Mijają miesiące, lamia się twarde charaktery, pojawiają się lęki, frustracje i niepokój o własny los. Tymczasem z danych porównawczych wynika, że nawet po roku nie wychodzi się z dołka.

Stare i nowe biedy. Stare nie odchodzą, nowe przychodzą. Co piątą rodziną pytana w badaniach



FOT. ARCHIWUM

GUS o zaspokojenie potrzeb żywnościowych odpowiada, że zaspokojenie tychże potrzeb znacznie się obniżyło. „Nie odczuwamy uczucia sytości”. „W naszej rodzinie dorosli jedzą tylko dwa posiłki dziennie”.

W strefie dochodów niskich takie stwierdzenia nie należą do jakichś szczególnych wyjątków. Ale przecież wiadomo także, że złe odżywianie, a właściwie trzeba by powiedzieć niedożywianie, zaczyna się bardzo wcześnie. Z badań Zakładu Medycyny Szkolnej Instytutu Matki i Dziecka wynika na przykład, że 11 procent chłopców i

14 procent dziewcząt przychodzi do szkoły nie jedząc pierwszego śniadania, a 24 procent chłopców i 18 procent dziewcząt jest w szkole głodna, bo nie jada drugiego śniadania. Moda na odchudzanie, czy też po prostu nie ma czego włożyć do tornistra? Z badań wynika także, że prawie w co drugim gospodarstwie domowym, przynajmniej co drugi dzień, nie jada się ciepłych dań z mięsem czy rybą, co nie oznacza chyba powszechnego przygotowania się do diety wegetariańskiej.

EWA OSTROWSKA

■ Pomóżmy sobie

Regionalny Ośrodek Onkologiczny im. M. Skłodowskiej-Curie w Białymstoku informuje, że w dniu 20 lipca 1993 odbyło się przekazanie, zakupionych ze środków Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia w Białymstoku, dwóch mikroskopów firmy „Olympus” wartości 145 mln zł na rzecz tutejszego Zakładu Patomorfologii. Mikroskopy te posiadają najwyższej klasy optykę i służą do badań histologicznych i cytologicznych.

Zakupione przez NFOZ mikroskopy z pewnością przyczynią się do skuteczniejszego rozpoznawania, a tym samym leczenia chorób nowotworowych.

Diękując, jednocześnie informuje, że jest to kolejny zakup sprzętu i aparatury medycznej dla tutejszej onkologii, której „nowy” budynek szpitalny również został wybudowany ze środków Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia.

Z poważaniem
Dyrektor
dr Lech Zaremba

PRAWIE ŚWIĘTA Z ZABŁUDOWA

Marcin Rębacz

Jadwiga Gero w wieku czternastu lat czterokrotnie widziała Matkę Boską i dwukrotnie słyszała jej głos. Czwarte widzenie zostało poprzedzone gwałtownym starciem przybyłych na miejsce objawienia pielgrzymów z oddziałami milicji. Miało to miejsce 28 lat temu. Dziś Jadwiga Gero samotnie wychowuje pięcioro dzieci i ma poważne kłopoty ze zdrowiem.

Widzenia

Jadwiga we śnie zobaczyła Matkę Boską. Maryja powiedziała: — W niedzielę o szóstej przyjdź w to samo miejsce i tym razem nie bój się.

Przestraszona Jadwiga obudziła się zrana. Miała wówczas czternaście lat i już dwukrotnie widziała Matkę Boską na jawie. Zawsze zleknioma uciekała z miejsca objawienia. Pierwszy raz stało się to dziewięć dni przed proroczym snem, kiedy wieczorem matka wysłała Jadwigę po szczaw na łąkę.

Matka czuła się źle. Chorowała na serce, miała częste zapaści. O zdrowiu matki Jadwiga w myślach rozmawiała z Matką Boską. Powiedziała: „Jeśli mama wyzdrowieje, już zawsze będę dobrą dziewczynką, jeśli mama umrze, na pewno źle skończy”.

Robiło się późno, rolnicy zgoini z pół bydła, wracali do domów. Łąka oddalona o kilkaset metrów od domostw Zabłudowa, położona przy drodze na Krynickie, tuż za żydowskimi mogiłkami, wydawała się Jadwidze bezduszna. Bała się. Chciała jak najszybciej narwać szczawiu i schronić się w bezpiecznym domu.

Nagle zobaczyła na niebie jasny punkt, który szybko zbliżał się do niej i powiększał. Dziewczynka rozpoznała w nim postać Matki Boskiej. Przerażona, biegiem wróciła do domu.

Ponownie Matkę Boską zobaczyła tydzień później, kiedy wieczorem, w to samo miejsce poszła po krowy. Znowu zobaczyła na niebie jasny punkt, ponownie rozpoznała w nim postać Maryi. Z krzewu rosnącego przy żydowskim cmentarzu, wyrwała gałązkę bzu i gnała nią krowy tak szybko, na ile starczyło jej tchu.

W domu matka skrzyczała ją za to, że krowy w biegu mogły pogubić mleko.

Następnej nocy Jadwiga wyśniła sen, w którym Matka Boska wyznaczyła jej spotkanie. Tym razem miała się nie przestraszyć.

Samotność proboszcza

Kiedy Jadwiga widziała Matkę Boską, w zabłudowski parafi proboszczował ksiądz Jan Skażyński. Dzisiaj ma on 90 lat i zupełnie nie słyszy. Ksiądz Skażyński jest emerytem. Zgadza się na rozmowę, gdyż jak mówi, jest sam, a każda doba ma dwadzieścia cztery godziny. Gdyby człowiek chciał spędzić je w zupełnej samotności, pograżałby się w rozpacz. Ksiądz Skażyńskiemu towarzyszą książki.

— Bo moja głowa jeszcze zupełnie dobrze pracuje — mówi. — Tylko nogi odmawiają posłuszeństwa. Czasami wydaje mi się, że na świat wyszedłem nogami i dlatego przestały pracować wcześniej, bo są starsze od głowy.

Ksiądz Skażyński zwierza się, że ma jedną pretensję do Boga: za to, że nie zaopatrzył człowieka w trzecią nogę.

— Na dwóch ustać nie sposób. Łaska nie zdaje się na wiele.

28 lat temu Jadwiga z matką przyszły do niego po poradę. Ksiądz Skażyński powiedział, że dziewczynka nie powinna nikomu mówić o swoich widzeniach, a najlepiej byłoby, gdyby o nich jak najszybciej zapomniała.

Jadwiga nie posłuchała rady księdza. W niedzielę, 23 maja 1965 roku, o wyznaczonej przez Matkę Boską porze, udała się na miejsce poprzednich objawień. Żeby wypełnić polecenie Maryi i nie przestraszyć się, poszła na spotkanie w towarzystwie matki i grupy znajomych z Zabłudowa.

— Matka Boska przemówiła do mnie — wspomina Jadwiga Gero. — Powiedziała: „Dziewczę. Ogłaszaj ludziom, by modlili się i nawracali. Bo syn mój będzie karal”. Matka Boska powiedziała też, żeby przyszła w to samo miejsce 30 maja.

Bitwa

Kiedy Jadwiga najpierw we śnie a później na jawie słuchała słów Matki Boskiej, w kraju trwały przygotowania do wyborów do Sejmu i rad narodowych. Już za dziewięć dni, za sześć, za trzy — krzyżały nagłówki gazet. Kilka dni przed wyborami na Białostocczyźnie gruchnęła wiadomość, że trzydziestego maja w wyborczą niedzielę, o godzinie 18.00 w pobliżu Zabłudowa objawi się Matka Boska.

Helena Szykiewicz i jej brat Kazimierz mieszkają w Zabłudowie przy ulicy Św. Rocha. To przy ich domu przechodzili ludzie, którzy 30 maja pielgrzymowali na miejsce cudu.

— Ludzie przeżywali to bardzo mocno — opowiada Helena Szykiewicz. — Przyjeżdżali wszyscy: prawosławni, katolicy, słyszałam śpiewy w gwarze mazowieckiej.

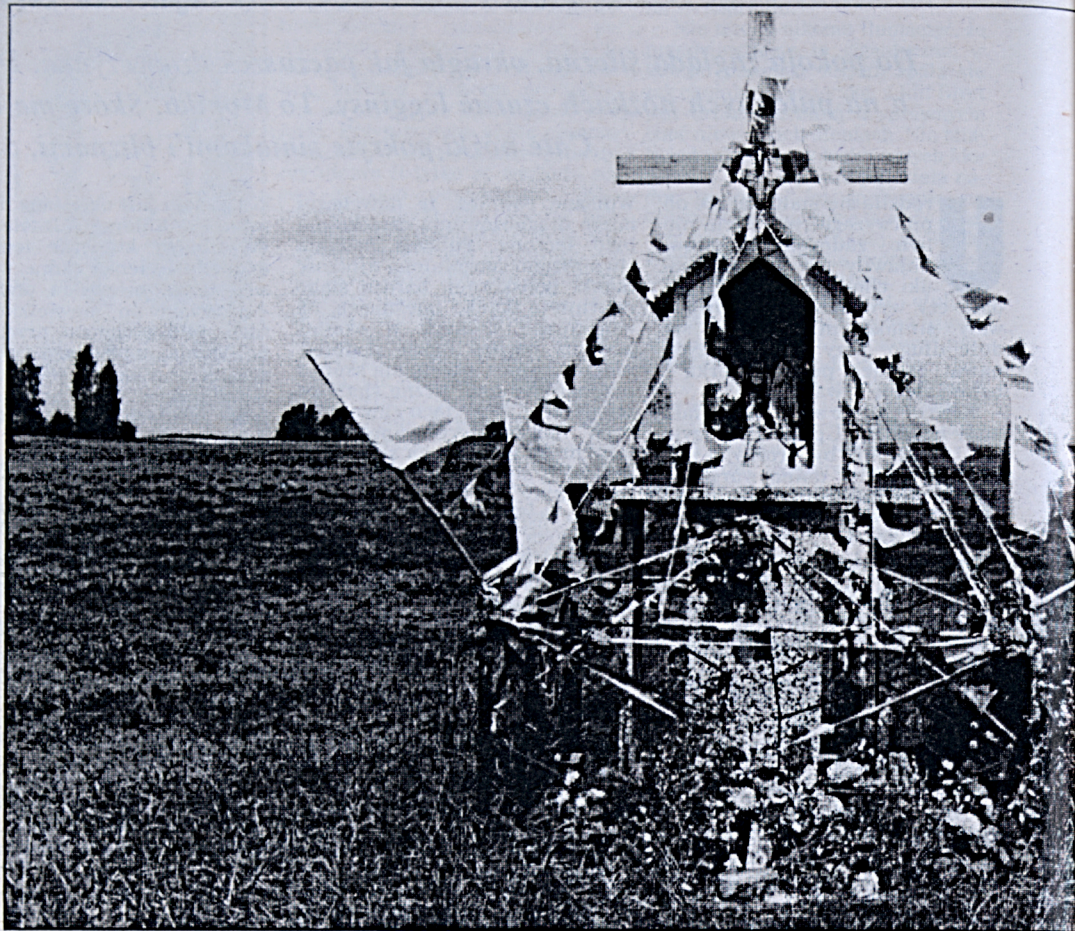
Ludzie szli ze wszystkich stron: od Bielska Podlaskiego, Kowalewic, Białegostoku. Ktoś pamięta, że zsoła do Białegostoku wyglądała jak deptyk, po którym w czterech rzędach sunął tłum ludzi. Kto inny zachował w pamięci podwórkę domów zastawione rowerami, motocyklami i samochodami przybyłych. Wszyscy podkreślają, że pomimo tłoku nie zdarzył się nawet drobny wypadek.

— Mój dom otoczyła milicja — wspomina Jadwiga Gero. — Ale w pewnym momencie, nie wiem jak to się stało, ludzie przełamali blokadę i przyszli po mnie. Wzięli mnie na ręce i zaniesli w miejsce objawienia.

Tam czekał inny oddział milicji. — Wiatr wiał w kierunku nadchodzących ludzi — opowiada Kazimierz Szykiewicz. — Milicjanci strzelili petardami i gazem łzawiącym. Kiedy chmura dymu dotarła do ludzi, kierunek wiatru odmienił się.

Kazimierz Szykiewicz pamięta, jak milicjanci krzyknęli: „Nakładaj maski”, jak zaczęli się wycofywać i jak ludzie chwycili za kamienie.

Jan Leonczuk, obecny sołtys w Lubnikach i przewodniczący za-



W miejscu wydarzeń 1965 roku stoi kapliczka zawsze przystrojona we wstążki i świeże kwiaty.

bludowskiej rady gminy, oglądał to wydarzenie oczami 14-letniego chłopca. Na cudowne miejsce szedł w towarzystwie wujenki, starszej już i schorowanej kobiety. Pamięta, jak ta słaba kobieta wyrwała z ziemi brukowce i z jaką werwą ciskała je w milicję. A wszystko to z pełnym pasji okrzykiem: — Precz z komuną!

— To była wojna religijna, pierwsze zabłudowskie starcie z komuną. Spod lasu dobiegał odgłos śpiewów, na polu ludzie gнали milicję — wspomina sołtys Lubnik.

Leonczuk był ubłocony, ponieważ pomagał komuś, kto motocyklem zakopał się w błocie rozmożonego po deszczu pola. Kiedy motor ruszył, opryskał go strugą błota.

— Powinienem być wściekły, a ja cieszyłem się, że udało mi się komuś pomóc i wiem, że w tamtych warunkach to samo odczułoby chyba wszyscy uczestnicy wydarzeń — opowiada.

Romuald Wiszniewski w cudowną niedzielę miał dziesięć lat. Na miejsce objawienia próbował dostać się przez zboże.

— Szliśmy z bratem, ale milicjanci pilnowali również tego przejścia i kazali nam zawrócić — opowiada.

Wiszniewski wspomina widok tłumy niosącego figurkę Matki Boskiej i Jadwigi. Potem usłyszał huk petard i poczuł zapach gazu. Ktoś go popchnął i wówczas otrzymał solidne uderzenie pałką w plecy. Później posypały się kamienie.

— Pamiętam jeszcze oświadczenie milicji, że już nie będzie atakować i widok rozbitych wozów milicyjnych, które przez łaki próbują przedostać się do szosy na Bielsk Podlaski.

Objawienie

Rolnik całe życie wpatruje się w niebo. Jest od niego bez reszty uzależniony. Na nim stara się wycofać czy zacząć padać deszcz, czy zaa chmur wyjrzy słońce. Od

tego zależy powodzenie jego prac. To, zdaniem Heleny Szykiewicz, mogło wpłynąć na to, że jej brat Kazimierz z całą pewnością może stwierdzić, że podobnych zjawisk w atmosferze, jak w okresie objawień, nie widział nigdy wcześniej ani później.

— Nie stałem w tłumie, oglądałem to wszystko z boku — opowiada. — Proszę sobie wyobrazić falującą pod wpływem wiatru taflę jeziora, a na niej odbitą poświatę księżyca. Tak właśnie wyglądało słońce 23 i 30 maja, kiedy Jadwiga miała widzenie.

Dokładnie wtedy, gdy Kazimierz Szykiewicz zauważył zjawisko, przez tłum zgromadzonych przebiegał odgłos zdziwienia.

Ludzie opowiadali, że w czasie objawień Jadwiga bladła, zaczynała bezgłośnie poruszać wargami i pomimo chłodu, na jej czoło występował pot.

30 maja Jadwiga usłyszała głos Matki Boskiej, która powiedziała, żeby ludzie w spokoju rozeszli się do domu i że nikomu nie się nie stanie.

Tyfus i wszelka zaraza

Po wydarzeniach z 30 maja starcia z milicją nie powtórzyły się. Przez czerwiec na miejsce objawienia gromadzili się pielgrzymi z całej Polski. Ludzie śpiewali, modlili się. Ktoś przy krzyżu upamiętniającym objawienie pozostawił kule i twierdził, że teraz już może poruszać się bez nich, kto inny przekonywał, że dostąpił uzdrowienia bezwładnej ręki. Cały czas znajdowali się ludzie, którzy mówili, że na słońcu widzą tajemnicze znaki.

Maria Minkiewicz wspomina, że któregoś czerwcowego dnia, idąc na miejsce objawienia zobaczyła na słońcu Trójcę Świętą.

— W czarnym kręgu, jak te moje trzy palce — wskazuje Maria Minkiewicz — byli Bóg Ojciec, Syn Boży i symbol Ducha Świętego. Powiedziała o tym kobiecie, która

szła obok, a ta do mnie, że ona widzi Matkę Boską Częstochowską.

Następnego dnia mąż Marii Minkiewicz, Józef, zobaczył złoty krążek sfruwający z wieńców załozonych na krzyżu.

W miejscu objawienia ludzie wykopaliby płytką studzienkę, której woda obmywała się i pili. Szybko pojawiły się głosy o zarazie spowodowanej przez picie wody gruntowej.

Zabłudów jeszcze raz został odwołany. Wszystkich mieszkańców zmuszono do szczepień przeciw tyfusowi. Do miasteczka nie wpuszczano nikogo, kto nie wylegitymował się dowodem szczepień. „Cudowne miejsce” ponownie otoczyła milicja.

— To było w lipcu — opowiada Maria Minkiewicz. — Cały dzień z mężem byliśmy w Dobryńowie. Wieczorem zaczęłam układać dzieci do snu, kiedy przyszli z Sanepidu. „Pani jest chora na żółtaczkę” — powiedzieli i zabrali ze sobą.

Maria Minkiewicz i dwie inne kobiety z Zabłudowa zostały zawiezione do szpitala w Bielsku Podlaskim.

— Po tygodniu doktor, która pod przymusem wykonywała badania, powiedziała nam, że jesteśmy zupełnie zdrowe i zwolniła nas do domu — opowiada Maria Minkiewicz.

Sędziwy proboszcz Skażyński wspomina tamte wydarzenia jak zły sen.

— To był skandal. Komuniści łali mnie, bo myśleli, że to ja sprowokowałem cud — mówi. — Miałem problemy z wydziałem finansowym, prokuraturą. Parafię i mnie obłożono podatkami. Twierdzili, że kościół na tym zarabia, a ja nie zgodziłem się przyjąć ani grosza z ofiar zebranych na „cudownym miejscu”.

Proboszczowi odebrano wówczas wszystko co miał, czyli: motocykl, zegarek i skórzaną kurtkę.

— W ciągu doby miałem zgłosić się do Białegostoku po rzeczy. Jednocześnie milicja kierowcom PKS zakazała przyjmować mnie do autobusów.

Bank Staropolski S.A.

Właściciele lokat walutowo-premiovych założonych w oddziałach Banku Staropolskiego i INWEST-Banku

na terenie całego kraju

Ponieważ nie wszyscy odebrali nagrody z losowań (samochody, mieszkania) przypominamy, że do tej pory wylosowano:

☆ 15.01.1993 r.

mieszkanie własnościowe

na rachunku 629995-1001398-152-478705

samochód Cinquecento

na rachunku 629995-0495734-152-478702

☆ 15.02.1993 r.

samochód Polonez

na rachunku 629995-1025251-152-678701

☆ 15.03.1993 r.

samochód Polonez

na rachunku 629995-0581903-152-479501

☆ 15.04.1993 r.

mieszkanie własnościowe

na rachunku 629995-1040430-152-478701

samochód Polonez

na rachunku 629009-0582942-152-378710

☆ 15.05.1993 r.

samochód Polonez

na rachunku 629009-0269713-152-378761

☆ 15.06.1993 r.

samochód Polonez

na rachunku 629995-0917177-152-478701

☆ 15.07.1993 r.

mieszkanie własnościowe

na rachunku 629995-0732839-152-678702

samochód Polonez

na rachunku 629995-0561442-152-478701

Najbliższe losowanie samochodu 15.08.1993 r.

Najbliższe losowanie mieszkania 15.10.1993 r.

Przypominamy również, że lokaty wyższe niż 100 USD lub 200 DEM biorą tyle razy udział w tym samym losowaniu, ile razy stanowią wielokrotność 100 USD lub 200 DEM (np. rachunek założony na 300 USD ma co miesiąc trzy szanse na wygranę samochodu, a co kwartał trzy szanse na wylosowanie mieszkania).

Listy nagród wywieszone są w Salach Operacyjnych Banku Staropolskiego i Invest-Banku, w których można zakładać lokaty walutowo-premiovowe.

Adresy placówek:

INVEST Bank S.A. Białystok ul. Elektryczna 1

k 1988-1

Urząd Skarbowy w Suwałkach

podaje do publicznej wiadomości, że
dnia 5 sierpnia 1993 r. o godz. 10 w lokalu „OSTPOL” S.A.
Suwalskie Zakłady Drobiarskie w Suwałkach
ul. Wojska Polskiego 112A odbędzie się

**licytacja niżej wymienionych ruchomości
należących do w/w przedsiębiorstwa:**

	rok prod.	nr rej.	cena szacunkowa
□ Samochód Żuk A17B	1989	SUW 796D	35.000.000 zł
□ Samochód Żuk A07	1989	SUW 304D	30.000.000 zł
□ Samochód Żuk A07	1989	SUW 1720	30.000.000 zł
□ Jelcz 325 skrzyniowy	1989	SUW 738D	150.000.000 zł
□ Jelcz 325 skrzyniowy	1989	SUW 739D	160.000.000 zł
□ Autosan H920	1988	SUW 737D	50.000.000 zł
□ Star 1142 skrzyniowy	1988	SUW 710D	110.000.000 zł
□ Star 1142 skrzyniowy	1988	SUW 713D	100.000.000 zł
□ Star 1142 skrzyniowy	1988	SUW 712D	100.000.000 zł
□ Liaz 110.20 ciągnik siodł.	1988	SUW 925G	110.000.000 zł
□ Liaz 110.20 ciągnik siodł.	1988	SUW 927G	120.000.000 zł
□ Star 200 skrzyniowy	1989	SUW 432U	100.000.000 zł
□ Samochód Żuk A06B furgon	1988	SUW 866D	25.000.000 zł
□ Samochód Żuk A06B furgon	1988	SUW 3258	25.000.000 zł
□ Ursus C - 360	1988	SUL 337C	45.000.000 zł
□ Star 200 skrzyniowy	1987	SUW 787G	65.000.000 zł
□ Jelcz 3W 317 ciągnik siodł + nacz. wyw.	1987	SUW 750C	65.000.000 zł
□ Ursus C-360	1987	SUR 326G	40.000.000 zł
□ Jelcz 325 skrzyniowy	1984	SUW 946G	55.000.000 zł
□ Star 200 skrzyniowy	1986	SUW 589G	50.000.000 zł
□ Ursus C-360	1982	SUM 433G	25.000.000 zł
□ Jelcz 315 skrzyniowy	1981	SUW 771D	40.000.000 zł
□ Żuk A06B furgon	1979	SUW 5595	20.000.000 zł
□ Jelcz 315M skrzyniowy	1979	SUW 903D	40.000.000 zł
□ Jelcz 317 ciągnik siodł.	1975	SUW 784G	35.000.000 zł
□ Przyczepa skrzyniowa D83	1980	SUW 679P	5.000.000 zł
□ Przyczepa skrzyniowa D83	1980	SUW 817P	5.000.000 zł
□ Przyczepa skrzyniowa D83	1984	SUW 803P	10.000.000 zł
□ Przyczepa skrzyniowa D50	1985	SUW 800P	6.000.000 zł
□ Przyczepa samowyladowawcza HW 6011	1988	SUW 175P	10.000.000 zł
□ Polonez 1,5	1989	SUW 343D	50.000.000 zł
□ Kosiarka rotacyjna	1992	—	10.000.000 zł
□ RAK 3A	1979	—	18.000.000 zł
□ Wózek podnośnikowy Bułgaria DV	1989	—	30.000.000 zł

Cena wywołania wynosi 3/4 ceny szacunkowej.

Przystępujący do licytacji winni wpłacić wadium w wysokości 10% ceny szacunkowej na miejscu w dniu licytacji pracownikowi Urzędu Skarbowego.

Zajęte ruchomości można oglądać na miejscu w przedsiębiorstwie w dniu licytacji.

Ruchomości nie sprzedane w I licytacji, będą sprzedane w II licytacji w dniu 11 sierpnia 1993 r. o godz. 10.

Urząd Skarbowy nie odpowiada za wady ukryte oraz zastrzega sobie prawo unieważnienia licytacji bez podania przyczyn.

Informacji udziela się — tel. 46-01.

k 2022-1

**GLAZURA
TERAKOTA**

MODENA

Bezpośredni importer
Białystok ul. Włókniennicza 16
tel. 517 511 w. 38 fax. 521 077

9 318-4

Piotr Piszczek

ORZECZNICTWO
SABU
NAJWYŻSZEGO

PRAWO CYWILNE

Piotr Piszczek

ORZECZNICTWO
SABU
NAJWYŻSZEGO

POSTĘPOWANIE CYWILNE

**książki, które każdy
adwokat, sędzia, prokurator
radca prawny oraz student
powinien kupić już dziś...**

w cenie zbytu

przy ul. Świętojańskiej 1311 w firmie
tel. 324-542, 324-946



k 204-4

BEZPOŚREDNI IMPORTER

oferuje do sprzedaży po cenach konkurencyjnych

- ☆ sklejkę
- ☆ płytę pilśniową
- ☆ tekturę litą, falistą
- ☆ kartony, kartonáže
- ☆ traki rosyjskie

ZPUH „SWAMID” Suwałki ul. Kościuszki 42 tel./fax 62-708 telex 522132.

Sg 6-00

OKAZJA!

Wykorzystaj tanie ceny w lipcu i sierpniu.

**Węgiel w 2 gatunkach,
7 asortymentach już od
830.000 zł.**

Skład opału BARBÓRKA, Łomża, Sikorskiego (plac PKP), tel. 34-41 wew. 45, tel. domowy 54-88 po 17.00.

tg 9-0

Okazja!**SKŁAD OPAŁU
S.C. „MARIMEX”**

Łomża, ul. Sikorskiego 166, tel. 160-137

oferuje węgiel

- gruby — 1.160 tys.
- kostka — 1.200 tys.
- orzech — 1.100 tys.
- groszek — 810 tys.
- koks — 1.630 tys.

Zapewniamy transport!Wszystkim odbiorcom
życzymy udanych zakupów
w „MARIMEX”-ie!**JESTEŚMY PŁATNIKAMI
VAT-u**

tg 2/2-0

**WILGOTNE DOMY —
IZOLUJ SAM SWOJ DOM
ŚRODKIEM
IZOLIT — MAUERTROCKNER**

prod. RFN

- IZOLIT usuwa wilgoć i grzyb z Twojego mieszkania, piwnicy, tarasu i zapobiega opadaniu tynków.
- Prosty w użyciu — tylko rozpuścić w wodzie, dwukrotnie nałożyć na ściany i gotowe!
- IZOLIT wsiąka głęboko w mur i gwarantuje optymalną izolację.
- Prospekt i cennik wysyłamy bezpłatnie

IZOLIT 83-200 Starogard Gd.
Os. Kopernika 15/13, tel. 242-19,
codziennie 9-15.

k 1696-0

SKLEP „OBUWIE”

Duża obniżka cen

obuwia letniego

„BAZAR JAGIELLONII”
przy wejściu od Jurowieckiej.

g 323-1

01-244 Warszawa, ul. Bema 65
Tel. 32-02-41, 32-58-62 w. 18,
32-29-64 w. 18, Fax 32-13-89**NAJWIĘKSZA W POLSCE
HURTOWNIA GIER I ZABAWEK!**

Bezpośredni i wyłączny dystrybutor gier i zabawek dla wszystkich w wieku od 4 do 99 lat, największych firm zachodnich! Instrukcje w języku polskim! Kolorowy, firmowy folder wysyłamy bezpłatnie na życzenie klienta! Zapraszamy do naszej hurtowni!

k 1885-00

Rękawice robocze • pieluchy z tetry i flaneli • wyroby kwasoodporne z winiduru oraz:

• odzież roboczą • wyposażenie pracowni rentgenowskich, akumulatorów i galwanizerni • systemy wentylacyjne • szpalty do krajaerek

oferuje:
S-nia Inwalidów „Razem”
Łomża Al. Legionów 145
tel. 169-401, tel./fax 45-72.

tg 1-00

**HISZPAŃSKA
GLAZURA
TERAKOTA**

Białystok, ul. Rzemieślnicza 67

**BIAŁYSTOK
-ZAŚCIANKI****DOMEX — 413-701**
Szosa Baranowicka 37**PRODUCENT POLECA:****TARCICE • BOAZERIE
DESKI PODŁOGOWE
OKNA • DRZWI
SZALÓWKI
WROTA GARAŻOWE**w godz. 9⁰⁰-17⁰⁰

g 560-0

**AUTORYZOWANY DEALER
FIAT AUTO POLAND**Białystok
ul. Wierzbowa 8
tel. 511-826
516-364

FIAT UNO, numer jeden wśród samochodów importowanych do Polski, wyposażony w rewelacyjny silnik "Fier". Dla posiadaczy przedpłat - ulga celna i bonifikata w wysokości 8 mln zł. Możliwość zakupu na dogodnych warunkach ratalnych.

k 1897-00

Współczesna**KUPON OGŁOSZENIOWY
UPOWAŻNIA DO 10% ZNIŻKI**

Treść: (pisać czytelnie drukowanymi literami)

Imię i nazwisko:

Adres:

Wypełniony kupon wraz z dowodem wpłaty należy przesłać pod adresem:
BIURO OGŁOSZEŃ „GAZETY WSPÓŁCZESNEJ”
15-950 Białystok, ul. Suraska 1, tel. 251-16

KONTO: Powszechny Bank Gospodarczy SA w Łodzi 0/Białystok 340409-808-136

Termin druku:

.....
.....
.....

Rubryka:

- ☐ lokale
- ☐ usługi
- ☐ samochody
- ☐ różne

Cena za 1 słowo:

4.000 zł,
w wydaniu magazynowym: 8.000 złPrzyjmowanie zleceń
— tydzień przed datą
druku ogłoszenia**LIMMA**
hurtownia

Warszawa - Ursus, ul. Dzieci Warszawy 48

**tel. 662-63-69,
fax 642-77-54****kosmetyki, chemia
gospodarcza****LEVER
BENCKISER
L'OREAL
PROCTER & GAMBLE****NAJNIŻSZE CENY
W KRAJU !!!****DLA HURTOWNI
RABATY.**

zapraszamy w godz. 8.00 - 20.00

k 2013-0

Powszechny Bank Kredytowy S.A. w Warszawie
Oddział w Bielsku Podlaskim**informuje, iż zamierza sprzedać nieruchomość**przy ul. Wojska Polskiego 16 A w Bielsku Podlaskim (śródmieście)
przy trasie Warszawa—Lublin—Terespol.

W skład nieruchomości wchodzi:

- budynek gospodarczy o wymiarach 15,90 x 7,0 m
- dom o wymiarach 9m x 10m (stan surowy)
- hala produkcyjna z przeznaczeniem na masarnię, hurtownię itp. o powierzchni 382 m² oraz działka o powierzchni 3720 m²

Pisemne oferty należy składać w siedzibie Oddziału przy ul. Mickiewicza 53 w Bielsku Podlaskim tel. 51-32, fax 29-12.

k 2017-1

Wyrazy szczerego współzucia

RODZINIE

z powodu zgonu naszego pracownika

Pani HELENY STYLIŃSKIEJ

składają: Dyrekcja i współpracownicy
NBP O/O w Suwałkach

k 2019/1



CEMENTOWNIA „OŻARÓW” S.A.

27-530 OŻARÓW

OFERUJE

- cement portlandzki 35 z dodatkami luzem i workowany
- cement portlandzki 35 bez dodatków i luzem
- cement portlandzki 45 luzem

NA NOWYCH ATRAKCYJNYCH WARUNKACH CENOWYCH

Informacji udziela Dział Sprzedaży przez całą dobę
tel. kier. Tarnobrzeg (015) 22-16-25, tlx 062375
fax (016) 72-17-14

ZAPRASZAMY

Zakup bezpośrednio w Cementowni
(całodobowa sprzedaż przez 7 dni w tygodniu)
lub u naszych hurtownikach

k 1941-0

nieruchomości



DOM piętrowy sprzedam. Suwałki, Lotniska 31.

Sg 60-1

SPRZEDAM dom (nie wykonany). Łomża, Łukasińskiego 65.

Łg 634-1

SPRZEDAM dom (stan surowy) z działką uzbrojoną 900 m², działkę budowlaną 1100 m² z ogrodem. Stara Łomża p/szoście 9, 55-47.

Łg 629-1

SPRZEDAM dwa domy mieszkalne (jeden stan surowy), drugi wykonany z zakładem produkcyjnym (centrum Łomży). Wiadomość: Łomża, ul. Woj. Polskiego 105A, tel. 160-864.

Łg 625-1

SPRZEDAM 1 ha sadu z domkiem 2,5 km od Elku. Elk, Piękna 24/13.

p 445-1

SPRZEDAM skrajną szeregówkę, stan surowy. Łomża, tel. 168-606 lub 168-238 w. 25.

Łg 632-1

SPRZEDAM plac. Łomża, Wesoła 89.

Łg 633-1

SPRZEDAM dwie działki budowlane (343,427 m²). Łomża, Kierzkowska 94.

Łg 621-1

lekarskie



„CYSTONE” — tanio, 325-683.

g 238-00

MEDIN — rok założenia 1988 — bezpieczne leczenie kamicy żółciowej, nerkowej, prostaty. Zapisy: 222-68.

k 1866-0

SPECJALISTYCZNY Gabinet Chirurgiczny, Wesoła 18 (nad apteką), 15.00-18.00.

g 6871-00

GINEKOLOG MIROSLAW KOLADA, WĄSKA 4 (od JAGIENKI), poniedziałki, środy 16-17.30. Codziennie 761-828.

g 211-0

NOWOŚĆ w Polsce! APARATY ORTODONTYCZNE STAŁE (montowane na zębach) dla młodzieży, dorosłych. Szybkie leczenie wad zgryzu! Specjalistyczna Poradnia Stomatologiczna — lek. stom. Kamińska; Łomża, Moniuszki 6, tel. 33-82.

Łg 91/28-0

LEKARZ specjalista ginekolog Lech Kostewicz Ostrołęka, Bogusławskiego 6, poniedziałek, środa, piątek: 17.00-18.00.

Łg 6510-0

hurt



KWIATY SZTUCZNE — SPRZEDAM WARSZAWA 369859.

1864-0

KLEJE „Pronilint”, lakiery nietoksyczne, emulsje „Polinit”, „Polinak”, tel. 517-315.

g 70-0

PRODUKUJĘ bloczki betonowe. Suwałki, tel. 67-208.

Sg 8-0

SŁUPKI ogrodzenia, 75-10-99.

g 67-0

WĘGIEL, miał wysokokaloryczny, niskie ceny, transport „TAJAN”, Skład — Lewickie, tel. 169-182.

g 41-00

SŁOJE, nakrętki, gumki do weków. Dom Handlowy „Arkadia” Suwałki 37-74.

Sg 5705-0

samochody



AUTOHOLOWANIE, 510-310.

g 6383-00

ZNAKOWANIE pojazdów również u klienta 511-262.

g 72-0

AUTOWYPOŻYCZALNIA, 331-366.

g 6835-0

PILNIE sprzedam „Malucha” (1987), działkę rekreacyjną nad Jeziorem Rajgrodzkim. Elk, tel. 10-71-72.

p 451-0

POLONEZY, ŻUKI 511-262.

g 71-00

SPRZEDAM Robura (1987), zamiennie na osobowy, Gołdap, 15-17-08.

p 452-1

SAMOCCHODY (motocykle) do remontu kupię. Wyprodukowane do 1945 r. Oferty kierować: „John”, ul. Batorego 18/257 Warszawa.

g 21-0

WSZYSTKIE części używane oraz blachy do samochodów: kadett, golf jetta sprzedam. Olecko tel. 27-95.

Sg 44-2

NOWOŚĆ! — kupisz samochód nowy pozostawiając swój używany w rozliczeniu. Możliwość zakupu samochodów nowych i używanych na korzystne raty. Oferujemy samochody Fiat UNO, TIPO, TEMPRA, Fiat 126p i Cinquecento, Skoda (nowy model). Polonez Caro i Truck, przyczepy bagażowe i campingowe.

AUTO-KOMIS, montaż instalacji na gaz. Zapraszamy: MOTOZBYT Elk, ul. Suwałska 77. Tel. 10-43-00, 10-41-81.

k 1847-00

SAMOCCHODY osobowe dostawcze zagraniczne oraz Malucha — rozbite, uszkodzone do naprawy lub na części kupię. Olecko, Kościuszki 30, tel. 27-95.

Sg 45-2

SUZUKI — na przedpłaty, autoryzowany dealer. Spectrum, Białystok, Wierzbowa 6, tel. 512-556, Zwycięstwa 26, tel. 511-297.

k 1845-00

P.H.U. CENTRUM, tel. 754-314, 954, poleca usługi w zakresie: naprawy główne silników w samochodach krajowych, zagranicznych, szlifowanie kadłubów i wałów korbowych, wymiana tulei cylindrowych, naprawa głowic. Wszystkie marki pojazdów osobowych. EKSPRESOWE TERMINY — NAJNIŻSZE CENY.

g 57-0

AUTOHANDEL „FUTURA” — samochody używane na raty, autoalarmy, blokady DAN LOCK, MARWAK, WARTA, czyszczenie samochodów: Wysockiego 20, 751-015.

g 6836-00

„FIMEX” SPRZEDAJE NOWE „ŻUKI”, „STARY” — ceny fabryczne, raty, leasing, tel/fax 632-870.

g 58-00

FIAT 126p za gotówkę i na raty oferuje SALON SAMOCCHODOWY „KONRYS” Białystok, ul. Wierzbowa 8, tel. 511-826, Suwałki, ul. Sejneńska, tel. 48-28, Siemiatyże, ul. Kościuszki 11, tel. 552-834.

g 45-0

FORDY bez cla, NYSY w leasingu i na raty. SPECTRUM, Białystok, Wierzbowa 6, tel. 512-556.

g 1846-00

kupię



KUPIĘ RSŁA 3603. Łomża, 160-203, wieczorem.

Łg 626-1

ZEGAR STARY, 511-564.

g 322-1

sprzedam



SPRZEDAM okna sokólskie trzyszybowe 150x150, poniżej ceny producenta! Elk, tel. 107-560, po 19.00.

Łg 622-00

STARA 200, stan bardzo dobry. Mrągowo, Krzywa 44, 40-63.

k 1992-1

NAMIOTOWE STRAGANY HANDLOWE — 1.480.000,-, niższe hurtowe, sprzedaż wysyłkowa. Kalisz, Graniczna 37 tel/fax 366-21.

Sg 4792-0

SPRZEDAŻ blachy szwedzkiej i rynien „PLASTMO”, tel. 76-23-23, ul. Przytulna 18.

g 6548-00

1,07 HA ZIEMI, kolonia Sielachowskie, telefony—Warszawa: 33-50-58, 172-636.

g 305-1

BIZON ZO56. ZAMBRZYCKI Mirosław, Czołchanie 18-313 Króle, gm. Rutki Kosaki, woj. łomżyńskie.

g 276-00

C-360 (rok prod. 1987) i Jumza. Wiadomość: Mońki, ul. Leśna 10.

g 290-1

KOMBAJN BIZON 56, pilnie sprzedam. Suwałki, Szpitalna 85/26, tel. 67-396 po 16.00.

Sg 56-00

Ocieplisz dom najlepiej
płytami izolacyjnymi

„SUPREMA” i
„STYRO-SUPREMA”.

Ceny najniższe
w regionie.

Informacja: Łomża, tel.
169-423 do godz. 22.00.

Produkcja i odbiór
„IZOL” s.c. Giełczyn 96
gm. Łomża.

tg 643-1

Wyrazy szczerzego współczucia
Kol. **BOŻENIE GULKO**
z powodu zgonu

BRATA

składają: Zarząd i pracownicy
SBM „Jedność” w Łomży

k 2026-1

Biuro Reklam i Ogłoszeń „GW”
251-16

LATO Z MAZDA
Urlop za darmo!
GRATIS
300 l paliwa
przeład
3 lata gwarancji!

„CHOCAR” —
J. Chomoniuk
Białystok,
tel. 75-33-70
Autoryzowany
Dealer

MAZDA

Mazda Motor
Poland

g 76-1

CIĄGNIKI T25-A na szerokim ogumieniu
ROLNICZE

AUTO-SALON
„GLOBTEX”

Białystok, ul. I Armii Wojska Polskiego 9
tel. 753-187

g 77-0

primo Biuro Podróży
tel/fax 435-525 435-352

Białystok ul. Sienkiewicza 3

ŁOMŻA: tel. 29-65 ELK: 10-38-43

SUWAŁKI: 54-95 ZAMBRÓW: 525

D-ilość dni

Wydeczki C-cena w mln. zł

☆ **WŁOCHY** (Rzym) D:9,C:3,7
Dookoła Włoch D:12,C:5,05
Wyp. nad Adriatykiem D:10,C:3,5

☆ **FRANCJA** Disneyland D:6,C:3,2

(Paryż) D:8,C:3,6

Dookoła Francji D:17,C:5,5

Lazurowe Wybrzeże D:14,C:6,2

☆ **HISZPANIA** Wypocz. D:16,C:6,4

☆ **TUNEZJA** ☆ **USA**

☆ **FATIMA + LOURDES** D:21,C:9,0

TERMINY: SIERPIEŃ - PAŹDZIERNIK

Przejazdy

☆ **BRUKSELA** ☆ **ROTTERDAM**

☆ **PARYŻ** ☆ **AMSTERDAM**

☆ **MONACHIUM** ☆ **RZYM**

☆ **FRANKFURT** ☆ **NIEMCY**

☆ **SALONIKI** ☆ **ATENY**

Rezerwacja hoteli,

apartamentów i kempingów

w całej Europie

Organizacja wycieczek

i pielgrzymek na zamówienie

k 2026-0

Zakład Ślusarski z wielolet-
nim doświadczeniem Gódkap ul.
Sikorskiego 19, tel. 15-04-23 ofe-
ruje przyczepy samobieżne
na oponach 10x15 (przybliżone
do T 010). Cena 33 miliony zł.

Sg 61-0

różne

≠

PUSTAKI wiórobetonowe wykonuję —
286-87.

g 297-0

WYJAZDY do Niemiec po samochody.
Łomża, 60-47.

tg 623-1

biznes

%

SPRZEDAM udziały w Piekarni. Oferty
Biuro Ogłoszeń GW „317”.

g 317-00

nauka

N

OLC — komputerowe (bezrobotni 30%
taniej), podatkowe VAT, 324-958.

g 324-1

mieszkania

→

SPÓŁDZIELNIA Mieszkaniowa Budowy
Domów Jednorodzinnych i Wielorodzin-
nych w Suwałkach posiada w sprzedaży
za gotówkę i na kredyt hipoteczny
mieszkania od M-2 do M-4 bez podatku
VAT — wiadomość tel. 54-68.

Sg 58-0

WILLA, 514-695.

g 320-1

M-3 KOMFORT — sprzedam. Olecko,
tel. 29-49.

p 436-0

sklepy

S

FLYERS, odzież NATO, buty Reebok,
Puma, Konga, Roos, Nike. Białystok
„BOSS”, ul. Krakowska 3/1.

g 275-00

matrymonialne

→

„SEKRET” kojarzy małżeństwa paniom
bezpłatnie. 19-304 Elk 6, skr. 23, tel.
10-60-80.

p 449-0

praca

→

FIRMA W-V Service z Niemiec poszu-
kuje chętnych od zaraz do legalnych
prac sezonowych, długotrwałych w go-
spodarstwach rolnych i domowych.
Anons z upoważnienia firmy nr 2/91.
Biuro Ogłoszeń, skrytka 5, 59-902 Zgo-
rzelec.

k 1998-0

ZATRUDNIĘ fryzjerkę, 284-77.

g 319-1

HURTOWNIA Artykułów Spożywczych
zatrudni akwizytorów. Kontakt osobisty
dn. 2.VIII.1993 w biurze, ul. Kolejowa
14.

g 69-00

lokale

→

L&B NIERUCHOMOŚCI — sprzedaż,
kupno, wynajem. Suraska 1, 217-56.

g 6720-0

„DOMINIUM” — kompleksowa obsługa
nieruchomości — wynajem, ul. Lipowa
16a, 219-40 (8.30-17).

g 5896-0

turystyka

→

DO USA tylko przez „NEW YORK” Biu-
ro Turystyczne Białystok, ul. Warsza-
wska 21, tel. 436-000.

Ag 1/2-00

PRZEJAZDY do Rzymu — każdy pię-
tek BUS-SERVIS, NOWATOR, ul. Skło-
dowskiej 13, tel. 269-56.

Zg 195/1/V-00

usługi

U

BIURO Księgowe, tel. 436-086.

g 69-00

AUTOMATYCZNE pralki — naprawa,
522-740.

g 292-00

DRZWI harmonijkowe różne, żaluzje
poziome, pionowe, zabezpieczenia, ta-
picerka drzwi, 325-058 Rozenfeld.

g 6786-00

LUFCIKI okienne wykonuję, 511-565.

g 6749-0

DRZWI antywłamaniowe, pokojowe —
sprzedaż, montaż. Augustów, 21-16.

g 187-0

OKLEJANIE drzwi okleinami drewnia-
nymi, zbliżonymi do boazerii, sosna, je-
sion, inne, 431-301.

g 274-00

DRZWI antywłamaniowe, dodatkowe,
zamki, folie ochronne, 75-12-18 „ZA-
MIS”.

g 6808-00

AUTOALARMY, alarmy, znakowanie
„KOMBIT”, 436-095.

g 8-00

AUTOALARMY — zakład autoryzowa-
ny — inż. Sosnowski, Gedymina 21.
g 6404-00

ZALUZJE, ceny bez VAT-u. Nowy pro-
ducent, 762-760.

g 314-0

ZALUZJE, 21-00 Łomża.

tg 6487-00

PIECZĄTKI — „ECHO”, Suraska 1.

g 34-0

PIECZĄTKI — „RB” — zamawiasz o 11
odbierasz o 16. Mickiewicza 44a, 32-
33-06.

g 6775-00

PIECE CO ekonomiczne na wszystkie
opaly górnego dolnego spalania, 632-873.

g 298-1

GAZOWE, 517-640 Masłowski.

g 6757-00

WYKONUJĘ usługi w zakresie szpa-
chlowania i całkowitego wykańczania
sitraku (płyty gipsowe). Andrzej Li-
chowski, Łomża, ul. Wyzwolenia 20.

tg 631-0

ZWIR, 320-408.

g 6838-00

DŹWIGOWE 16t, Gódkap tel. 15-18-31.

g 255-0

DŹWIGOWE (45T), 753-293.

G 6400-00

KOMPLEKSOWE usługi pogrzebowe
Sławomir Wierzbicki, Białystok, ul. Ra-
ginisa (przy cmentarzu Farnym), tel.
753-424 (czynny całą dobę). Dom Po-
grzebowy, ul. Branickiego 17, tel. 415-
773 (8-16).

g 6819-00

BIURO
REKLAM I OGŁOSZEŃ

251-16
Współczesna

DLACZEGO AUTOTAK?

Jeżeli do tej pory nie znalazłeś argumentu,
my dajemy Ci ich osiem.

1 TEN SYSTEM SPRAWDZIŁ SIĘ NA
SWIECIE. BEZ KÓŃCZĄCEJ POSA-
DANIA WYKREŚLIŁ GOTOWY MOŻESZ
STĄĆ SIĘ WŁAŚCIELECIEM NOWEGO
AUTA

2 NIE MUSZYSZ ANGAŻOWAĆ SIĘ W
TRADYCYJNE SYSTEMY RATALNE
WYMAGAJĄCE SPOREJ GOTÓWKI NA
POCZĄTEK I WYSOKO OPRO-
CENTOWANE KREDYTY

3 UCZESTNICZYSZ W LOSOWANIU
SAMOCHODU PO WPLACENIU ZAŁO-
WIE 3% WARTOŚCI SAMOCHODU
ORAZ PIERWSZEJ RATY

4 WYSOKOŚĆ RATY MIESIĘCZNEJ JEST
TAK USTALONA, BY NIE STANOWIŁA
DLA CIEBE ZBYT WIELKIEGO OBŁĄŻENIA I
NIE DLA „CINQUECENTO” WYNOŚIŁ
2.278.500 zł

5 MASZ WPŁYW NA PRZYSZŁE
TERMINY ODBIORU SAMOCHODU,
PRZYSTĘPUJĄC DO LICYTACJI

6 ODBIERASZ SAMOCHÓD O JAKIM
MARZYŁEŚ WIG INDYWIDUALNEGO
ZAMÓWIENIA W WYBRANEJ WERSJI,
KOLORZIE I WYPOSAŻENIU

7 MOŻESZ SKORZYSTAĆ Z „AUTO-
OFERTY” CENY UZYSKANĄ PRZET
DEALERA ZA UŻYTKOWANIE SAMO-
CHÓD WNOŚCZ DO LICYTACJI
DOPERO PO WYŁYCZOWANIU
ODDASZ STARY SAMOCHÓD
DEALEROWI

8 UMOWA Z FSA S.A. GWARANTUJE
CI OTRZYMANIE SAMOCHODU, A
TAKŻE PEŁNĄ OBSŁUGĘ GWARAN-
TYJNĄ W „ASO”

Cinquecento
i Fiat 126p
NA RATY

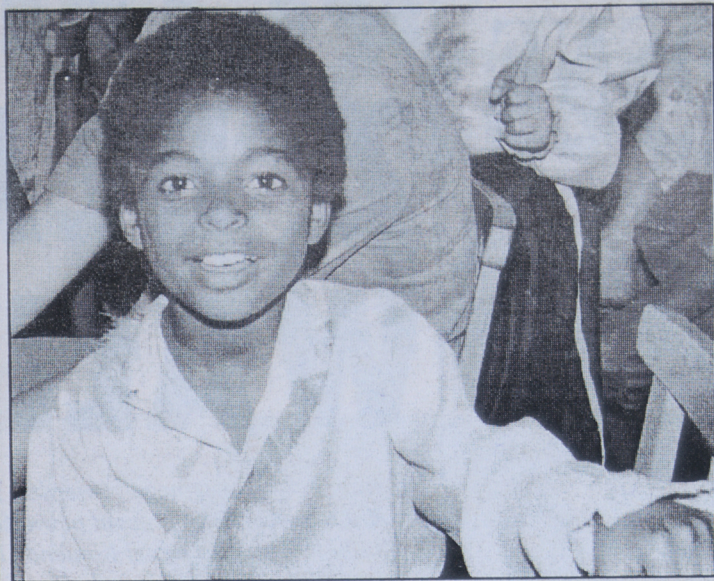
KONSORCJUM
AUTOTAK

CENTRUM INFORMACJI AUTOTAK BIAŁYSTOK
Białystok, ul. Zwycięstwa 8/10, tel. 516 364
I AUTORYZOWANI DEALERZY FIAT AUTO POLAND

k 1987-1

LUDOWA

NARYSUJ MI MURZYNA



FOT. ARCHIWUM

W klinice im. J. Śniadeckiego w Białymstoku rodzi się corocznie 8-10 dzieci z mieszanych związków. Nie zdarzył się żaden przypadek porzucenia dziecka. Najczęściej ojciec pochodzi z krajów Bliskiego Wschodu — Libia, Irak, Syria. Wszystkie dzieci są traktowane tak samo. Lekarzy nie interesuje kolor skóry. Dzieci rodzą się białe, dopiero później ciemnieją.

Małgorzata M. Nietupska

Joanna ma 30 lat. Pochodzi z małego miasteczka. Jest bardzo nieśmiała, bardzo skromna. Ot, taka „szara myszka”. Cieszy się, że przyszła. Nikt jej nie odwiedza, z nikim nie utrzymuje kontaktów. Pracuje w bibliotece. Swego męża poznała na studiach. Student z Anglii urzekł ją swoją opiekuńczością i komplementami. Mają dwoje dzieci — dziewczynkę i chłopca. Dzieci mają po dwa imiona — polskie i angielskie. Córka jest bardzo zdolna. Kiedy rozmawiamy, wchodzi mi na kolana. — Narysuj Murzyna — mówi i podaje kartkę. Mąż rzadko bywa w domu, Joanna wychowuje dzieci sama. Boi się wychodzić z dziećmi na spacer, bo zawsze ją spotyka coś przykre. Są bardzo biedni. Nigdy nie mieli pralki i telewizora. Nie wyszłyby drugi raz za niego. — Przyjdź jeszcze kiedyś — prosi.

Krystyna jest typową businesswoman. Swego męża poznała na kontraktach w Maroku. Mają ośmioletnią córkę. Po dwóch latach małżeństwa wróciła do Polski. To zupełnie inna kultura. Krystyna

prowadzi swoją firmę. Bardzo dobrze zarabia, jest elegancka i zadbana. Córka zapowiada się na piękność — wspaniałe, ciemne włosy, ogromne migdałowe oczy. Lekko śniada cera. Już teraz ma tłum wielbicieli. Nie, nie ma rozvodu. Listy, zdjęcia, paczki — to wszystko. Tak, jest szczęśliwa.

Jest ich coraz więcej. Zwłaszcza tam, gdzie uczą się studenci z Afryki, Azji, Ameryki Południowej. Czasem ich rodzice poznają się na zagranicznych kontraktach, konferencjach, koncertach. Kolorowe dzieci. Wzbudzają emocje, czasem litość.

Ponoć pierwszy Murzyn został sprowadzony do Polski przez Wojciecha Baryczkę, kupca z Warszawy, na początku XVI w. Baryczka zatrudniał go w swoim sklepie korzenin. Zamorskie specjalności i sprzedawca Murzyn przyciągały tłumy klientów. Legenda mówi, że uciekł on swemu panu z zakochaną w nim do Szaletstwa, piękną warszawianką. Czy mieli dzieci — nie wiadomo.

Nie jest znana liczba Polaków mających ciemną skórę. Główny Urząd Statystyczny nie prowadzi takich badań — poinformowała mnie

pani Kaczyńska z Wojewódzkiego Urzędu Statystycznego w Białymstoku — i nie będzie ich prowadziła.

Iwona jeszcze studiuje. Ma 3-letniego syna i roczną córeczkę. Żyje z jej stypendium, mieszkają w akademiku. Nie myślała, co będzie dalej. Jakoś się ułoży. Dzieci uczą się mówić po polsku i francusku. Może kiedyś zamieszkają we Francji lub Zairze. Pierwsze dziecko było nie zaplanowane. Drugie — miało być i jest dziewczynką. Iwona ma wielu przyjaciół. Kiedyś było więcej. Nie narzeka. Na początku wstydziła się wyjść z wózkiem. Teraz przyzwyczaiła się do spojrzeń i szeptów. Do rodzinnej miejscowości koło Łomży nigdy nie wróci. W Warszawie nie ona jedna ma taki problem. Pomaga jej mama. Cieszy się z wnuka i wnuczki.

Robert ożenił się z Peruwianką. Fascynowała go kiedyś kultura latynoamerykańska, jej egzotyka i takie różne inne rzeczy. Nauczył się grać na wielu indiańskich instrumentach. Przez pewien czas to był jego zawód. Ma czworo dzieci. Zna chce ich mieć jeszcze więcej. Wszystkie są podobne do niej. Ostatnio rzadko bywa w domu.

Krzysztof ma 27 lat. Skończył historię na Uniwersytecie Warszawskim. Ojca nie zna. Wie tylko, że był Syryjczykiem. Matkę ma cudowną. Kiedyś był z kolegami w Bieszczadach. Został napadnięty w sklepie przez „tubylców”. Jeszcze teraz trzęsą mu się ręce.

Adnan pochodzi z Syrii, ale uważa się za Kurda. Nie może wrócić do kraju. W Polsce też może walczyć o niepodległość Kurdystanu. Bardzo dobrze mówi po polsku. Ożenił się z Polką, mają synka. Kiedyś zarabiał sprzedając słodycze na bazarze. Teraz prowadzi małą kawiarenkę w Warszawie. Dziecko wychowa na Kurda.

Ewa i Oskar mają matki z Polski i ojców z Afryki. Niedługo będzie ich ślub. Uważają się za Polaków, są bardzo szczęśliwi. Twierdzą, że urodził się po to, by siebie spotkać.

Życie w białym społeczeństwie okazuje się być bardzo trudne. Ciemna skóra jest traktowana jak kalektwo. Czasem jest wprost przeciwnie. Egzotyczne pochodzenie, obok zdolności, może być atutem, tak jak w przypadku jednego z najlepszych stylistów mody w Polsce — mistrza Hanaoki, pochodzenia polsko-japońskiego. Wiele zależy od tego, w jakim środowisku dziecko przebywa, jakie wyrobi sobie poczucie własnej wartości. A o tym, ile bohaterstwa wymaga wychowanie kolorowych dzieci, wiedzą tylko ich rodzice. ■

rzeniach” w Zabłudowie i Jadwiga służyła wówczas w formacji zakonnej u Sióstr Oblatek Najświętszego Serca Jezusa w Częstochowie. Operacja miała być rutynowym zabiegiem usunięcia wyrostka robaczkowego. W trakcie zabiegu dziewczynce przedawkowano narkozę. Związane z tym komplikacje zdrowotne zmusiły ją do opuszczenia zakonu.

— Życia zakonnego próbowałam raz jeszcze u Sióstr Boromeuszek w Trzebnicy. Tym razem z mniejszą wiarą w to, że podołam — opowiada Jadwiga Gero.

W tamtym okresie musiała przejść ośmiogodzinną, wykonaną bez narkozy operację ucha i nosa.

— Kiedy opuściłam klinikę, siostra przełożona nie zgodziła się na zwolnienie mnie z pracy. W czasie młodości miałam zawroty głowy, unoszący się w pomieszczeniu kurz podrażniał nie dogojone, pooperacyjne rany.

Na decyzji Jadwigi o opuszczeniu zakonu zaważyło jeszcze jedno doświadczenie, które nadwyrężyło jej wyobrażenie na temat zakonnego życia. Jednak nie powie o tym nic więcej.

Kiedy wróciła z zakonu, jej matka załamała się. Uważała, że po tym, czego dziewczynka doświadczyła, powinna poświęcić się zakonnej kontemplacji.

Jadwiga wyszła za mąż.

Kiedy opowiada o mężu, z trudem dobiera słowa:

— Z początku akceptował wszystko...

— To dobry człowiek...

— Uległy wobec towarzystwa...

— Lubi pić...

Kiedyś po pijanemu rzucił Jadwigę o beton tak, że jeszcze rok później, kładąc się na operacyjnym stole, czuła ból. Najstarszą córkę uderzył kłami paska w policzek i dziewczynka o mało nie straciła oka.

Od dłuższego czasu Jadwiga żyje z dziećmi samotnie. Mąż jest w więzieniu. Przyjeżdża na przepustki, stara się przywieźć jakiś drobiazg. Ostatnio podarował rodzinie zrobione przez siebie oprawy na zdjęcia. Wykonane ze sklejek, zdobione wypalarką i kolorowymi koralikami, stoją na honorowym miejscu w głównym pokoju mieszkania.

Ostatnia i najpoważniejsza choroba Jadwigi zaczęła się dosyć niewinnie. Przed ostatnim porodem stwierdzono u niej ranę na macicy. Leczenie doprowadziło do poprawy, ale lekarz, który prowadził kurację, wyjechał na zagraniczny kontrakt. Wówczas Jadwiga zaniedbała leczenie, a kiedy po kilku latach poczuła, że znowu jest gorzej, było za późno. Stwierdzono nowotwór narządów rodnych i usunięto szyjkę macicy.

— To nie wystarczyło — opowiada kobieta. — Bardzo szybko okazało się, że trzeba wyciąć wszystko.

Trzydzieści lat później

Ksiądz Józef Krysiwicz, obecny proboszcz parafii zabłudowskiej nie chce mówić o cudzie. Zgodził się na przytoczenie dwóch zdań jego wypowiedzi: „Kościoł nie stwierdził w tamtych wydarzeniach wyższej ingerencji i nie zachęca ani nie zniechęca do modlitw w tamtym miejscu. Jadwiga Gero obecnie jest normalną, w niczym nie wyróżniającą się parafianką”.

W miejscu wydarzeń z 1965 roku stoi kapliczka, która we własnym zakresie urządzili mieszkańcy Zabłudowa. Zawsze jest przystrojona we wstążki i świeże kwiaty. Sporo osób regularnie modli się w tym miejscu. Niektórzy mają nadzieję, że jeszcze coś się tam wydarzy. ■



FOT. ARNOLD TOCZYŃSKI

Ksiądz Skażyński przyznaje, że przy okazji tych wydarzeń, kościół wzmocnił się. Proboszcz przez dwadzieścia godzin dziennie nie wychodził z konfesjonatu.

Nie takie życie

Jadwiga Gero i jej pięcioro dzieci żyją w mieszkaniu wydzielonym z budynku dawnego ośrodka zdrowia. W pokojach stoją proste meble, na ścianach wiszą obrazy przedstawiające Matkę Boską i świętych. Jadwiga Gero przyznaje się do zazdrości o rzeczy święte. Kiedyś pokłóciła się z matką, która chciała podarować bratu jeden z jej pamiątkowych obrazów. W najważniejszym miejscu mieszkania wisi obraz Matki Boskiej zachorowała na przewlekłe zapalenie płuc. Będzie to jej czwarty pobyt w sanatorium. Chłopiec kończył rok, gdy dostał pierwszego ataku duszności. Po kuracji polepszyło mu się, ale w pierwszych latach podstawówki zachorował ponownie. Do sanatorium jędzie drugi raz.

Starszy syn niedawno wrócił z dziewięciomiesięcznego pobytu w otwartej klinice. Lekarze podejrzewali guza w kregoslupie. Okazało się, że chłopiec cierpi na przepuklinę.

Jadwiga Gero jest rencistką drugiej grupy. Przeżyła siedem operacji, ma otwartą ranę popromienną. Renta nie wystarcza na utrzymanie rodziny. Kobieta ze starszymi dziećmi dorabia przy zbiorach owoców, warzyw, runa leśnego. Wiele sił zabierają obowiązki związane z samotnym prowadzeniem domu.

Pierwszą operację przeszła jako piętnastoletnia dziewczynka. Było to rok po „cudownych wyda-

Listy

DZWON ROZPACZY

Wielkim przeżyciem były dla mnie uroczystości pięćdziesięciolecia zbrodni, która miała miejsce 17 lipca 1943 roku w Krasowie Czeskich. Ze wzruszeniem przeczytałem też okolicznościowe publikacje, które ukazały się w prasie — między innymi w Państwie piśmie (Maria Kaczyńska, „Dzwon Pojednania”, „Gazeta Współczesna” z 16 lipca 1993 r.) — w przeddzień tych uroczystości.

Pragnąłbym skorzystać z okazji i uzupełnić — a ponieważ sprostować — informacje zawarte w tych publikacjach.

Wśród 257 osób zamordowanych wówczas w Krasowie była także moja Ciotka, wtedy 31-letnia (urodziła się w Czarni na Kurpiach) Eugenia Kunegunda Jadacka. W czasie wojny Ciotka mieszkała u moich Rodziców w Melgwi koło Lublina. Na wiosnę 1943 roku przyjechała do przyjaciół w Łopienicach, a następnie zatrzymała się w Krasowie, jeśli nie mylę — u państwa Franciszka i Feliksa Dmochowskich (obie te miejscowości należą do parafii Piekuty Nowe, której proboszczem był wówczas mój wuj ks. Roch Modzelewski). Dane te

są o tyle istotne, że Ciotka nie była mieszkanką Krasowa, a jednak podzieliła straszny los całej wsi.

Trudno dziś ustalić, czy została zamordowana, mimo że Niemcy wiedzieli, że jest spoza Krasowa — czy dlatego, że się do tego nie przyznała. Za tą ostatnią możliwością przemawia to, że przynajmniej do miejsca swego stałego pobytu ujawniła by razem, że nielegalnie przekroczyła kordon: Melgiew leżała bowiem wtedy w Generalnym Gubernatorstwie (Generalgouvernement), a Krasowo — w Okręgu Białostockim (Bezirk Bialystok), włączonym po 1941 roku do Rzeszy. Jest jednak jeszcze trzecia możliwość: zamordowano ją właśnie za nielegalną podróż.

W każdym razie nie jest ściśle stwierdzenie, że w owym tragicznym dniu lipca przed 50 laty zabito 257 mieszkańców Krasowa. Co najmniej moja Ciotka krasowianką nie była.

Zostało po niej kilka zdjęć, z których jedno załączam; skrzypec, na których grała — i trzy żalobne strofy, które wyszły spod pióra Dziadka, nie znalazłem słów wybaczenia ani gotowości do pojednania ze zbrojnicami, którzy zamordowali Jego córkę. I mam dla postawy Dziadka zrozumienie. Nie jest bo-



wiem w ludzkiej mocy wybaczenie krzywdy, którą ktoś wyrządził innej, choćby i bliskiej nam osobie. Nie sposób również pojednać się z krzywdzicielem w cudzym imieniu. Zwłaszcza, gdy nie uznał swej winy ani nie poniósł kary — jak starosta łomżyński i szef łomżyńskiego Gestapo.

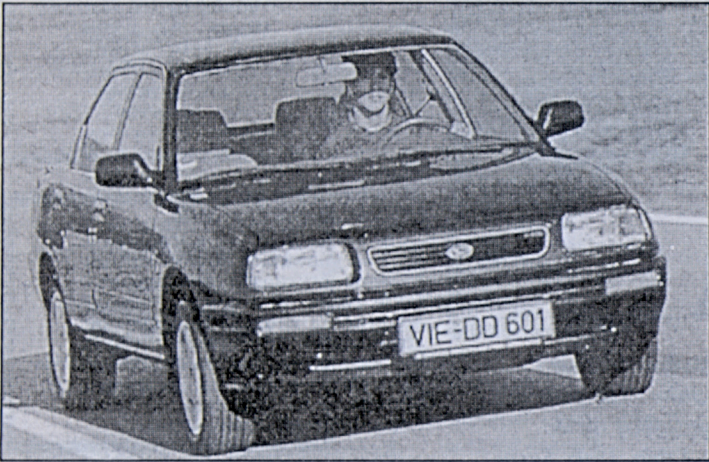
Dłatego dzwon, który ufundowali zaci ni mieszkańcy Meckenheim, powinien nazywać się nie Dzwonem Pojednania, lecz — Rozpacz.

18 lipca 1993 roku
Jacek Juliusz Jadacki
Wygodna koło Zambrowa

■ Cztery koła

Daihatsu Applause

MOTORYZACJA

ZBYT GŁOŚNE
OKLASKI!

Jesienią ubiegłego roku zaprezentowano limuzynę DAIHATSU APPLAUSE — z nowym przodem i trójbryłowym nadwoziem. Było to kolejne auto w dość gęsto obsadzonej klasie kompaktowej. Przez zmodyfikowany wlot powietrza, zmienione zderzaki i boczne listwy ochronne, Applause stał się zewnętrznie bardziej atrakcyjny. Stanowi on ważną alternatywę w klasie niższej średniej, mimo że będzie miał bardzo wielu utytułowanych konkurentów. Powodem do krytyki jest nie tylko ograniczony wybór silników. Applause na rynek europejski, także do Polski, dostarczony jest z czterocylindrowym motorem, wyposażonym w wielozaworową technikę, o pojemności 1,6 litra i mocy 105 KM (77kW). Często oczekiwane przez klientów bazy motory z 60 lub 90 koni nie są oferowane.

Dzięki swoim 105 koniom Applause jest klasyfikowany jako szybkie auto. Z przyspieszeniem od 0 do 100 km/h w 10,4 sekundy i podobnymi wartościami elastyczności silnika, ten „japończyk” zyskuje uznanie; jest pojazdem pełnym temperamentu. Jednak przyszli nabywcy muszą wziąć pod uwagę dość dolegliwą cechę Applause'a — im wyższa wartość obrotów, tym głośniejszy staje się silnik. Mimo tego mechanizm napędowy i dobrze dobrana pięcioprzełożeniowa skrzynia sprawiają dużo radości kierowcom.

Przy ocenie komfortu resorowania muszą, niestety, być dokonane pewne odpisy na niekorzyść. Zawieszenie nie jest mocną stroną

tego samochodu. Przy pełnym obciążeniu Applause jest skłonny — na długich faldach drogowych — dobijać aż do samych ograniczników. Mało komfortowe są również siedzenia, przypominają jako żywo fotele znane nam z Ład Samar. Poza tym wnętrze Applause'a robi wrażenie dobrze zaprojektowanego i wykonanego, z nowoczesną stylizacją, przejrzyste usytuowanymi instrumentami i wygodnymi do obsługi włącznikami i dźwigniami.

Jednak podstawową siłą tego auta jest jego cena — w Niemczech 26.650 marek. Testowana wersja Xi jako seryjne wyposażenie posiada: wspomaganie kierownicy, centralny zamek, elektryczne podnośniki szyb oraz symetrycznie dzielone i rozkładane siedzenia tylne.

Na korzyść Applause'a świadczy także skromny apetyt na paliwo. Kto zechce oszczędnie wożować, ten może zmieścić się w 8 litrach na 100 km. Na trasach szybkiego ruchu — prędkości powyżej 130 km/h — to auto (według testu ECE) zadowalało się zużyciem 11,7 l/100 km. Jest to wartość mieszcząca się w dopuszczalnych ramach.

Porównania z konkurencją Applause nie musi się wstydzić, nawet jeśli u kupujących nie znajduje dużego uznania.

Dane techniczne:

Silnik czterocylindrowy, rzędowy, chłodzony cieczą o pojemności 1589 ccm, moc 105 KM (77 kW), maksymalny moment obrotowy 134 Nm przy 4800 obr./min., prędkość maksymalna 185 km/h.

(jag)

MOTO-NOTY

DIESEL AUTOMAT. Rozpoczęto dostawy na rynek modelu Audi 100 z silnikiem wysokoprężnym i czterobiegową automatyczną skrzynią. To rozwiązanie pozwala tym oszczędnym nie tylko na relatywnie niskie zużycie, ale także na sportowy sposób jazdy. To Audi może jechać z prędkością nawet 192 km/h przy minimalnym zużyciu — uwaga! — 6,4 l/100 km.

PEUGEOT SPECIAL. W trosce o uatrakcyjnienie swoich produktów, Peugeot wprowadza na rynek różne wersje specjalne. Oto znana „106” — na bazie motoru z wersji XN — otrzymała szerokie listwy ochronne, radio i jeszcze kilka dodatków. Cena odpowiednio wzrosła.

Drugą „wersję specjalną” jest „Winner” na bazie „102”. Ten model uzbrojono w aluminiowe tarcze kół, kubelkowe siedzenia, obrotomierz, sportową kierownicę i tylny spojler. „Winner” kosztuje prawie 20 tys. marek.

JAPŃSKIE MINI. Japońscy producenci zamierzają budować znacznie więcej aut małych. Toyota na sezon '94 zamierza wystartować z nową wersją Starlet z litrowym, bardzo oszczędnym motorem. Mitsubishi planuje coś nowego — poniżej małego Colta. Pozostali producenci opracowują nowe wersje dotychczas produkowanych „maluchów”.

(jag)

DETEKTYW
Z BLASZANĄ
WALIZKĄ

Policjanci z „operacyjnego” twierdzą, że dobry technik w ekipie jadącej na miejsce zbrodni to pięćdziesiąt procent pewności, że morderca zostanie schwytany. W Wydziale Techniki Kryminalistycznej Komendy Rejonowej Policji pracuje dwunastu techników i trzech przewodników psów tropiących. Są wśród nich m.in.: technik rolny, technik meliorant, biolog, mechanik precyzyjny, plastyk. Wszyscy potrafią robić i wywoływać zdjęcia, narysować plan sytuacyjny, mają uzdolnienia do majsterkowania, znają się na chemii.

Niektórzy z nich na podstawie relacji świadków sporządzają portrety pamięciowe. Badają wszystkie miejsca, w których zostało popełnione przestępstwo, czyli tzw. miejsca zdarzeń. Zabezpieczają ślady zbierając odciski palców, stóp, pojazdów mechanicznych, zwierząt. Pobierają próbki znalezionych na miejscu zdarzeń włosów, śliny i innych wydzielin. Pobrane próbki wysyłane są później do laboratorium kryminalistycznego. Technicy sporządzają też dokumentację miejsc, w których popełniono przestępstwo, to znaczy rysują plany i fotografują.

— Czasami mam dość tej pracy — mówi aspirant Jan Kowalcuk. — Lubię fotografować, ale co innego łapać w obiektyw ludzi, zwierzęta, ciekawe sytuacje, a co innego wciąż oglądać w ciemni same kłódki, sztaby, zwłoki.

W ubiegłym roku technicy kryminalistyczni z Komendy Rejonowej Policji w Białymstoku niemal dwa tysiące razy oglądali miejsca włamań, kradzieży, rozbojów, zabójstw. Zdjęli z różnych przedmiotów osiemset sześćdziesiąt sześć odcisków palców. Zbadali siedemdziesiąt dziewięć substancji chemicznych oraz czterdzieści siedem instalacji elektrycznych. Sporzą-

dzi także czterdzieści siedem portretów pamięciowych.

— Często mówię o nich „artyści” — stwierdza kom. Sławomir Koroś, Naczelnik Wydziału Techniki Kryminalistycznej. — Przecież nie jest rzeczą łatwą narysowanie dobrego portretu, nawet jeśli model siedzi naprzeciwko. A oni muszą stworzyć portret w oparciu o uwagi świadków. A świadek mówi na przykład: był to mężczyzna o zaciętym wyrazie twarzy. I policjant musi ten zacięty wyraz narysować.

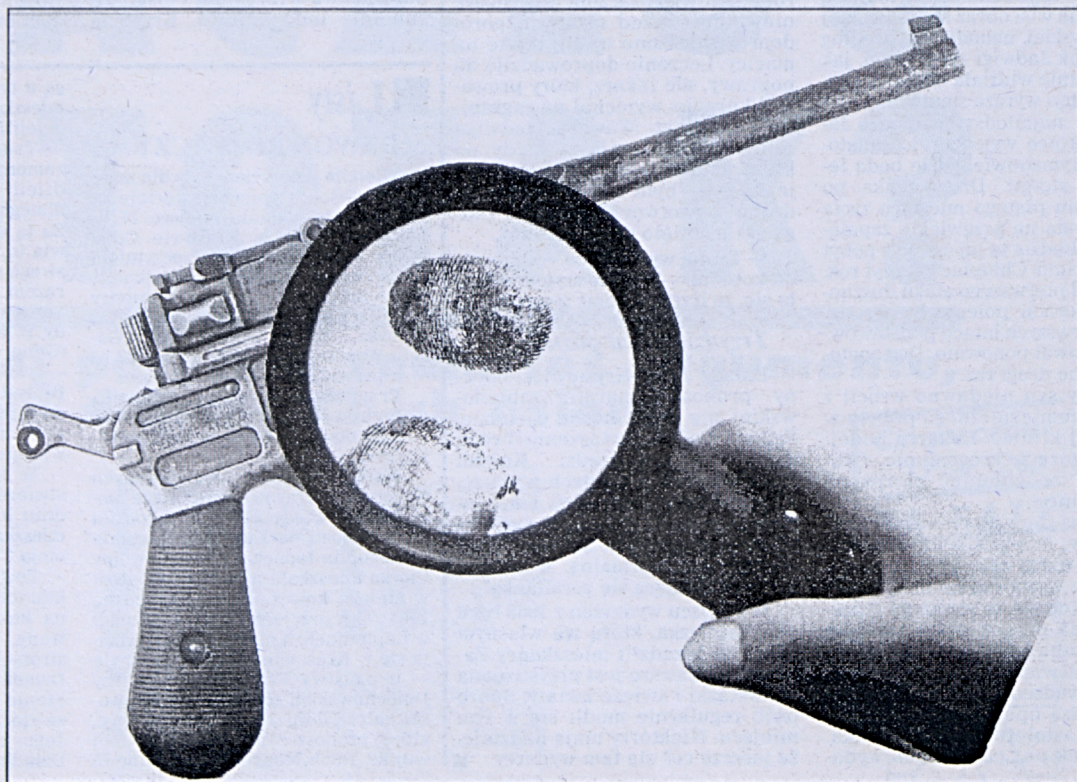
Każdy z techników posiada przenośny warsztat pracy: blaszaną walizkę wypełnioną najróżniejszymi przedmiotami. Nosi w niej nożyczki, skalpel, śrubokręt, łatkę, lupę z podświetlaczem, taśmę klejącą, piłę, młotek, dłuto, kombinierki. Są tam też pojemniki z wodą destylowaną, strzykawką, rękawiczki, torebki foliowe, sterylne próbki i proszki daktyloskopijne oraz pedzel z piór... afrykańskiego ptaka marabuta. Służą one do zdejmowania odcisków palców. Co jeszcze znajduje się w walizce, zależy od pomysowości samych techników. Porządek w nich jest idealny — każdy najmniejszy przedmiot ma swoje stałe miejsce w przegródce.

Technicy mówią o sobie, że z powodu tej niezbędnej w ich zawodzie pedantyczności, zdolności majsterkowiczkowskich oraz wsze-

chstronności są najlepszymi kandydatami na mężów.

Podobno dobry technik może zrobić niemal wszystko: równie dokładnie jak lekarz określić godzinę śmierci ofiary, podać jej przyczynę, ustalić narzędzie mordu, określić kolejność faktów, zabezpieczyć ślady. Wysiłki techników wspierane są przez cztery psy tropiące i ich przewodników. Niektóre z nich potrafią wytropić podejrzanego nawet na miejskich ulicach, doprowadzić pod drzwi mieszkania w blokach. Tak było w przypadku ujęcia zabójcy dwunastoletniego Mariusza. Do zabójstwa doszło na ul. Antoniuszowskiej. Pies wytropił zabójcę w jednym z bloków przy tej ulicy.

— Często pierwsza faza śledztwa jest najważniejsza. Pominiecie jakiegokolwiek faktu, niezabezpieczenie śladu na długo może zastopować śledztwo lub wręcz uniemożliwić wykrycie sprawcy — twierdzi kom. Sławomir Koroś. — Z drugiej strony szybka, trafna ocena sytuacji w tych pierwszych momentach po wykryciu morderstwa to niemal polowa sukcesu. Nasi koledzy z innych wydziałów wiedzą o tym i, jak mówi anegdota, czasami dyżurny oficer kontaktując się z radiowozem jadącym na miejsce zabójstwa pyta: czy jest ktoś z kryminalnego? Czy jest prokurator? A czy p a n technik też jest? (jg)



KRYMINAŁ

KTOŚ MUSI ZGINAĆ

— Tato, nie wchodź! — ostrzegła Renata S. swego ojca Zdzisława. Jednak było za późno. Zaczajony za drzwiami Jan St. zadał cios nożem w brzuch. Wezwani policjanci zastali sprawcę śpiącego na łóżku. Obok leżały trójzębne widły.

Jerzy Krass

Zaproszeniem do siebie na kolację zakończyli Zdzisław i Maria S. poranną wizytę we wsi Jeziorowskie (gmina Kruklanki) u Jana i Marzeny St. w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia. Gospodarze zapewnili, że przybędą. Niewielka odległość, dzieląca Jeziorowskie od PGR w Brożówce, gdzie mieszkali Zdzisław i Maria S., sprzyjała częstym kontaktom.

Około godziny 18 w mieszkaniu państwa S. był już gotowy świątecznie nakryty stół. Aby skrócić czas oczekiwania na gości, Zdzisław i Maria S., ich córka Renata i jej kolega Piotr T. oraz brat gospodyni — Włodzimierz W. wypili pół litra wódki. Po godzinie, wraz z dwójkiem swych dzieci, przyjechali zukiem Jan i Marzena St. Szybko wytworzył się miły nastrój. Sprzyjały temu napelniane kieliszki. Bawiono się wesoło przy muzyce z magnetofonu.

Niebawem Renata S. i Piotr T. wyszli na odbywającą się w pobliżu dyskotekę. Przy stole pozostali goście, gospodarze i Włodzimierz W. Przed północą, gdy wróciła Renata S., Jan St. oświadczył, że musi udać się do domu, aby sprawdzić, czy w gospodarstwie wszystko jest w porządku. Namówił Zdzisława S. aby pojechali razem.

Obaj mężczyźni wstąpili do fiata 126, będącego własnością Zdzisława S. Zamiast jednak do wsi Jeziorowskie, pojechali do Kruklanek. Tam Zdzisław S. kupił dwie butelki wódki i dwie tabliczki czekolady. Postanowili wrócić do Brożówki. Po drodze spotkali Sławomira T., który wracał z dyskoteki. Podwieźli go do domu. Wdzięczny za przysługę zaprosił ich do siebie na pół litra.

Następnie, już we trójkę, udali się do brata Zdzisława S. — Henryka. Gdy siedzieli tam w kuchni, niespodziewanie Jan St. wyjął z kieszeni pojemnik z gazem łzawiącym i prysnął prosto w oczy Zdzisławowi S. Zaatakowany skierował pod adresem autora głupiego wybruku kilka wulgarnych słów. Winowajca oddał mu wtedy pojemnik. Wówczas Zdzisław S. z bardzo bliskiej odległości i z dużą siłą skierował strumień gazu Janowi St. także w oczy. W łazience, dokąd — krzycząc z bólu — pobiegł

Jan St., aby przemyć oczy, doszło między nimi do szarpaniny.

Zdzisław S. telefonicznie wezwał pogotowie. Zanim zjawiła się karetka z Węgorzewa, Jan St. poszedł do mieszkania... Zdzisława S. Krzycząc: „Oko za oko, ząb za ząb! Ktoś z tej rodziny musi zginąć! Zdzisław wyjął mi oko!” obudził śpiących Marię i Renatę S., Włodzimierza W., swą żonę Marzenę oraz syna i córkę. Wymachiwał przy tym nożem.

Wywołało to przerażenie. Zwłaszcza, że Włodzimierza W. ugodził w lewą pachwinę. Niekiedy usiłował uciec z domu albo ukryć za zasłoną przy oknie, tuż przy świątecznej choince.

Jan St. kazał wszystkim przejść do jednego pokoju i zachować ciszę. Wylączył też światło. Zaczajony obok drzwi na Zdzisława S., który miał przyjąć lada moment, przytknął nóż do szyi Renaty S. i zagroził: „Zginiesz, jeśli zaczniesz krzyczeć”.

Córka postanowiła jednak ostrzec ojca. Gdy Zdzisław S. otwierał drzwi, krzyknęła głośno: „Tato, nie wchodź!”. Jan St. zdołał jednak zadać cios w brzuch. Uderzenie było tak silne i głębokie, że jelita wydostały się na zewnątrz. Rannego przewieziono do szpitala, gdzie natychmiast rozpoczęto skomplikowaną i trudną operację. Pacjent został uratowany.

Policjanci odnaleźli Jana S. w jego własnym domu. Spał w ubraniu na łóżku. Obok leżały trójzębne widły. Gdy go obudzono, zachowywał się spokojnie i nie stawał oporu. Twierdził, że Zdzisław S. uszkodził mu oko.

W śledztwie utrzymywał, że Zdzisław S. przypadkowo nadział się na nóż. Na procesie, który odbył się przed Sądem Wojewódzkim w Suwałkach, odmówił wszelkich wyjaśnień. Ograniczył się jedynie do odpowiedzi na pytania utrzymując, iż został zaatakowany przez Zdzisława S. Wyrok brzmiał — osiem lat pozbawienia wolności i pozbawienie praw na cztery lata, a także zadośćuczynienie pieniędzy na rzecz Zdzisława S. i Włodzimierza W. oraz wpłata na konto PCK.

Sprawa trafiła niedawno do Sądu Apelacyjnego. Kara wymierzona oskarżonemu została utrzymana w mocy.

■ Poczet „ojców chrzestnych”

„SZCZĘŚCIARZ” LUCIANO



FOT. ARCHIWUM

Salvatore Lucania urodził się w 1897 r. w małym miasteczku Lercaca Friddi na Sycylii. Jego ojciec pracował w kopalni siarki. Gdy chłopiec miał 9 lat, jego rodzina wyemigrowała do Stanów Zjednoczonych i osiedliła się w Nowym Jorku, na tzw. Lower East Side, w najuboższej dzielnicy Manhattanu, wśród tysięcy podobnie biednych rodzin włoskich.

Młodziutki Salvatore szybko trafił do jednego z ulicznych gangów, jakich mnóstwo działało na ulicach Brooklynu. Kiedy miał 15 lat, był już doświadczonym złodziejem i chłopcem na posyłki u dorosłych handlarzy narkotyków. Po wpadce z paczuszką heroiny otrzymał też swój pierwszy wyrok — jeden rok więzienia. Za krótko, między rozmaitej maści przestępcami i wykołajkami, odbyła się dalsza „edukacja” chłopca.

W pierwszych latach prohibicji, kiedy niemal wszyscy gangsterzy rzucili się na handel zakazanym alkoholem, Salvatore Lucania, który dla wygody zmienił nazwisko na Luciano, miał już wysoką pozycję w bandzie niejakiego Joe „Bossa” Masserii. Był prawą ręką szefa. Na boku jednak, sam, zajmował się dalej rozprowadzaniem narkotyków.

Właśnie z narkotykami wiązała się przegoda, która przyniosła Luciano przydomek „Lucky” („Szczęściarz”). Przylgnął on do niego na zawsze. Otóż w 1927 roku członkowie gangu zajmującego się też sprzedażą „prochów” porwali Luciano, dotkliwie pobili, a następnie powiesili za kciuki na drzewie. Natrętny konkurent miał w męczarniach dokonać żywota. Tak się jednak nie stało. Przypadkowy przechodzień uwolnił Luciano, zaś jego kumple na wieść o tym zdarzeniu ochrzczili go „Szczęściarzem”.

Po totalnej czystce, jakiej w 1931 r. w szeregach mafii dokonali młodzi jej członkowie (na ten temat pisałem w poprzednim odcinku pt. „Wąsacze”), nowym szefem

wszystkich gangsterów amerykańskich został oczywiście „Lucky” Luciano. W odróżnieniu od swoich poprzedników, nie starał się on jednak podkreślać zdobytej pozycji. „Cosa Nostra” (nazwa ta weszła w użycie w tym mniej więcej czasie) kierowana była teraz przez specjalną radę ogólnoamerykańską, w której Luciano miał największą rolę.

Wraz ze zdobyciem ogromnej władzy zmieniły się również wygląd i zachowanie „Szczęściarza”. Zaczął ubierać się w drogie magazynach mody, bywać na eleganckich przyjęciach, organizowanych przez przemysłowców, finansistów i polityków, mieszkając w ekskluzywnych hotelach, jak np. nowojorski „Waldorff Astoria”. Przybrał też sobie kolejne, nowe nazwisko — Charles Ross. Nie chciał, żeby jego wpływowi znajomi kojarzyli go sobie z krwawym gangsterem, często opisywanym przez prasę amerykańską.

W połowie lat trzydziestych Luciano osiągnął apogeum swej władzy. Trząsł związkami zawodowymi, kontrolował handel narkotykami, posiadał wielką sieć domów publicznych. On też, do spółki z kilkoma innymi gangsterami, m.in. Santosem Trafficante i Meyerem Lanskyem, zafascynował na Kubie, gdzie stworzył ogromne przedsiębiorstwo hazardowo-rozrywkowe. Roczne dochody „Szczęściarza” sięgały w tym czasie dziesiątków milionów dolarów.

Mimo posiadania wielkich pieniędzy i wpływów, potężnemu szefowi „Cosa Nostry” niespodziewanie powinęła się noga. W 1936 r. ambitny prokurator generalny Nowego Jorku, Thomas Dewey postanowił ukrócić szerzącą się w mieście przestępczość. Zaczął od samej góry. Nie mogąc osiągnąć Luciano inaczej, postanowił wydobyc zeznania od kilkudziesięciu zatrzymanych prostytutek. Wkrótce miał aż nadto dowodów przeciwko „Szczęściarzowi”. Szybko przygotowano proces. Jego wynik zaskoczył jednak wszystkich. Czło-

Mafia amerykańska, zwana często „Cosa Nostra” miała, ma i będzie zapewne długo jeszcze miała swoich groźnych „ojców chrzestnych”. Jednak największym jej „capo di tutti capi” w tym kończącym się już stuleciu, był niewątpliwie Salvatore Lucania, lepiej znany jako „Lucky” Luciano. Przy zasługach Luciano dla rozwoju zorganizowanej przestępczości w Stanach Zjednoczonych i Europie, nawet Al Capone, gangster — symbol czasów prohibicji, wydaje się być tylko pospolitym opryskiem.

wiek numer 1 w świecie przestępczym Ameryki, odpowiedzialny za liczne morderstwa, wymuszania, handel narkotykami, skazany został na 50 lat więzienia za to tylko, że był właścicielem burdeli. Na duży wymiar kary wpłynęły niewątpliwie barwne opowieści bitych i poniewieranych prostytutek, jak też fakt, że większość ławy przysięgłych stanowiły kobiety.

Szczęście jednak nie do końca opuściło Luciano. Odsiedział tylko 10 lat i został warunkowo zwolniony. Przyczyną były ponoć znaczne zasługi, jakie oddał ów gangster armii amerykańskiej w czasie II wojny światowej, zwłaszcza podczas lądowania w 1943 r. na Sycylii. Wydane przez niego z więzienia rozkazy dotarły na wyspę i tamtejsi mafiosi udzielili wojskom amerykańskim cennych informacji o pozycjach niemieckich.

W 1946 r. „Lucky” Luciano został jednak deportowany ze Stanów Zjednoczonych do Włoch. Pod żadnym pozorem nie mógł wrócić. Mimo to i zza Oceanu potrafił ten gangster wpływać na działalność zorganizowanej przez siebie „Cosa Nostry”. Był głównym dostawcą narkotyków na kontynent amerykański.

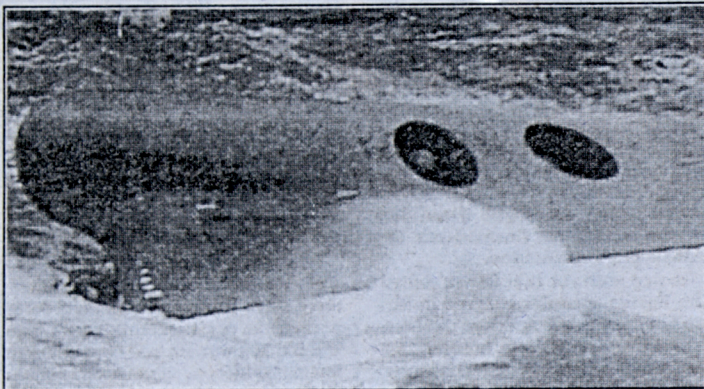
Luciano zmarł niespodziewanie 26 stycznia 1962 roku. Stało się to na lotnisku pod Neapolem. Oczekiwał właśnie na przylot samolotu z Nowego Jorku. Dosięgnął go atak serca. Nie wszyscy oczywiście uwierzyli w tak prozaiczną śmierć zasłużonego gangstera. Dopatrywano się w niej zemsty mafii za rzekomą współpracę Luciano z policją albo też chęć powstrzymania „Szczęściarza” przed udziałem w kręceniu filmu o „Cosa Nostra”. Rozkaz „usunięcia zagrożenia” miał wydać sam Meyer Lansky — „mózg” finansowy mafii amerykańskiej. Właśnie jemu poświęcony będzie następny odcinek „Pocztu”.

JAN MOLIK

Krewna jednej z ofiar „Heweliusza” podejrzewa, że w kontenerach przemycani byli uchodźcy z państw bałkańskich i Bliskiego Wschodu.

SKAZANY NA ZATONIĘCIE

Christiana Anderson od tygodni męczy zarówno urzędy, jak i osoby prywatne w Szwecji i w Polsce. Ze swego domu w południowej Szwecji bombarduje telefonicznie i drogą faksową szwedzkie Ministerstwo Spraw Zagranicznych, Urząd Morski w Norköping na zmianę z Ministerstwem Transportu i Gospodarki Morskiej w Warszawie. Domaga się ciągle nowych informacji dotyczących wraku zatopionego promu.



Przewrócony do góry dnem „Jan Heweliusz” pogrzebał w swoim wnętrzu kilkadziesiąt osób.

Przypomnijmy, prom Polskiej Żeglugi Morskiej „Jan Heweliusz” zatonał 14 stycznia 1993 roku, płynąc ze Swinoujścia do Ystad. Zdarzyło się to we wczesnych godzinach rannych na wschód od wyspy Rugia. 28 kierowców ciężarówek, sześciu pasażerów i 20 członków załogi umarło na pokładzie lub utonąło w lodowatej wodzie Bałtyku. Wśród zmarłych był również krewna Andersonów.

Tylko dziesięciu członków polskiej załogi promu, chronionych specjalnymi kamizelkami, zostało uratowanych w wyniku akcji niemieckiego okrętu ratownictwa morskiego „Arkona” i specjalnych helikopterów. Ci, którzy przeżyli, musieli beznadziejnie patrzeć na walkę współpasażerów ze śmiercią. Szef stewardów, Edward Kurpiel wspomina: „Przebywaliśmy na wodnym cmentarzu”.

Christiana Anderson bezskutecznie domagała się odszkodowania od towarzystwa żeglugowego, podjęła w międzyczasie straszliwe podejrzenie: „Jan Heweliusz” miał podobno na pokładzie przewozić więcej osób, niż to oficjalnie podano (63 osoby). Według niej mieliby to być dzieci pasażerowie przemycani z Polski do Szwecji.

Podejrzenie to ma być potwierdzone wypowiedziami kierowców szwedzkich i norweskich. Pasażerowie „Jana Heweliusza” wypowiadali się zgodnie, że w czasie podróży promem słyszeli głosy ludzkie wydobywające się z zaplombowanych kontenerów. Podejrzewali, że promem udawali się do Szwecji uchodźcy z państw bałkańskich i Bliskiego Wschodu.

W urzędzie celnym w Ystad takie podejrzenie nie stanowi żadnej rewelacji, nie wywołuje zdziwienia. W czasie szczegółowych kontroli wagonów kolejowych cel-

nicy znajdowali pasażerów na gapi. Opowiadają oni, jak to pewnego razu musieli salwować się ucieczką przed kilkunastoma Rumunami uzbrojonymi w żelazne sztaby, o wsparcie prosili policję.

Przemyt ludzi, jak twierdzi jeden z policjantów z Ystad, odbywa się w regularnych rzutach. Oprócz wagonów kolejowych do przemytu ludzi wykorzystywane są — z dużym upodobaniem — zaplombowane samochody ciężarowe, załadowane np. meblami dla IKEA. — „Jeśli odpowiednio wcześniej otrzymamy informacje, chwytamy przemycanych już w Ystad — wyjaśnia jeden z celników. — O tych innych dowiadujemy się od kolegów kontrolujących towary w centralnym magazynie IKEA w Almhult”. Pięć spośród dziesięciu wagonów znajdujących się na pokładzie promu w tym tragicznym rejsie załadowanych było — zgodnie z listami frachtowymi — meblami dla IKEA...

Obawy Christiany Anderson zdają się potwierdzać po tym, jak dowiedziała się, że nurkowie polskiej Marynarki Wojennej całymi dniami przebywali w pobliżu wraka, aby rzekomo odnaleźć zwłoki pięciu szwedzkich kierowców. Anderson przypuszcza, że nurkowie usunęli więcej zwłok z pokładu „Jana Heweliusza”.

Podejrzenia budzi również zachowanie polskich władz i towarzystwa żeglugowego: — „Oni po prostu wykazują zbyt małe zainteresowanie tym, żeby tę tragedię wyjaśnić do końca”.

Wkrótce po katastrofie niemieckie władze odpowiedzialne za żeglugę, zażądały wraka, gdyż znajduje się on na torze wodnym i „stanowi wielkie niebezpieczeństwo dla żeglugi”. Naciskają także władze szwedzkie, mające nadzieję, że podniesienie statku po-

zwoli na odnalezienie pozostałych zwłok.

Początkowo wydawało się, że Polacy rzeczywiście chcą podnieść prom, lecz później zaczęły mnożyć się wiadomości świadczące o tym, że władze polskie chcą całą sprawę odwieść w czasie. 10 czerwca br. podano do wiadomości, że wrak pozostanie na dnie, ponieważ jego wydobywanie jest zbyt kosztowne.

Ostateczne rozstrzygnięcie losu nieszczęsnego promu przyniesie rozprawa przed Urzędem Morskim w Szczecinie. Kluczową rolę odgrywać będzie raport komisji wypadkowej, powołanej przez Ministerstwo Transportu i Gospodarki Morskiej. Wynika z niego, że „przyczyna zatonięcia leży po stronie sił przyrody, a mianowicie silnego sztormu”.

Zgodnie z orzeczeniem Polaków, przyczyną zatonięcia była „gwałtowna zmiana kierunku wiatru”. W takim przypadku armator i polska firma ubezpieczeniowa nie byłyby zobowiązane do zapłacenia — za każdego zmarłego pasażera promu — odszkodowania przewidzianego w Konwencji Ateńskiej w 1974 roku.

Szwedzcy eksperci kwestionują wyjaśnienia dotyczące przyczyn wypadku. Wielu kierowców potwierdziło, że „Jan Heweliusz” — na kilka dni przed fatalnym rejs — staranował nabrzeże w Ystad, uszkadzając swoją furtę ładunkową. Wyruszając w ostatni rejs, prom wypłynął z przechyłem...

Prawdopodobnie przyczyną nieszczęścia był także błąd żeglarski. Przybierający na sile sztorm z południowego zachodu — o sile wiatru od 10 do 11 stopni w skali Beauforta — pchał prom (szerokość kadłuba 17 m i płaskie dno) skośnie do obranego kierunku rejsu. Aby statek wyprowadzić na prostą, kapitan Andrzej Ulasiewicz zaczął napędnąć wodą zbiorniki balastowe znajdujące się na burtach, co — zdaniem szwedzkich ekspertów — zmniejszyło o połowę jego stabilność.

Ekspert z szwedzkiej dyrekcji żeglugi morskiej przypuszcza, że silniki odmówiły posłuszeństwa albo też popełniono błąd w sterowaniu, który spowodował zejście z kursu. Sztorm o ciągle rosnącej sile uderzył w sterburtę. Z powodu wody znajdującej się w zbiornikach balastowych, podmuch wiatru przechylił prom powyżej punktu krytycznego, wynoszącego dla „Jana Heweliusza” 30 stopni.

— Ten statek — wyraził się jeden ze szwedzkich kapitanów — był skazany na zatonięcie.

(Na podst. „Der Spiegel” — jag) FOT. „Der Spiegel”

POLOWANIE NA ESCOBARA

Dokładnie rok temu, pod koniec lipca, tematem numer 1 w światowych publikacjach była ucieczka z więzienia 42-letniego Pablo Escobara, szefa potężnego kartelu narkotykowego z Medellin. Pomimo wysiłków władz kolumbijskich i wspomagających je Amerykanów, do dzisiaj ten bezwzględny gangster pozostaje na wolności.

Włodzimierz Jarl

Jest jednak coraz bardziej osaczony. Ostatnio zdecydował się nawet wysłać za granicę część swojej rodziny, której w Kolumbii groziło duże niebezpieczeństwo ze strony wrogów Escobara.

Ucieczka

Kiedy w czerwcu 1991 r. po kilkuletniej, wyniszczającej wojnie z policją i wojskiem „El Padrino”, jak ludność z Medellin nazywa Escobara, zgodził się dobrowolnie pójść do więzienia, wydawało się, że w Kolumbii zapanuje wreszcie spokój. Zgodnie z umową zawartą z samym prezydentem kolumbijskim, Gavirią, słynny przestępca nie miał być wydany Stanom Zjednoczonym, lecz miał odsiadzieć kilkunastoletni wyrok w swojej rodzinnej miejscowości Envigado, położonej nieopodal Medellin.

Z nieczynnego ośrodka dla narkomanów zbudowano szybko w Envigado „prywatne” więzienie dla Escobara. Wygodna, dwupokojowa cela z łazienką, telewizją satelitarną, basen, boisko sportowe i ogród — oto warunki, w jakich, za własne zresztą pieniądze, godził się przebywać „El Padrino”. Razem z nim poszło za kratki także kilkunastu jego najbliższych współpracowników i osobistych ochroniarzy.

Kiedy jednak władze z Bogoty doszły do wniosku, że odosobnienie Escobara w Envigado jest zwykłą fikcją, że nadal kieruje on sprawami interesami narkotykowymi, postanowiły przenieść go do lepiej strzeżonego więzienia na terenie jednej z baz wojskowych.

Gangster nie czekał jednak na tę przeprowadzkę. Kiedy do Envigado przybyła specjalna komisja z Eduardo Mendoza, wiceministrem sprawiedliwości na czele, spotkała ją przykra niespodzianka. W nocy z 21 na 22 lipca 1992 roku ludzie Escobara rozbili strażników i całą komisję zamknęli w celach. Dopiero po kilkunastu godzinach specjalne oddziały rządowe przypuściły szturm na więzienie. Walka trwała krótko. Okazało się, że zakładników pilnowało tylko pięciu więźniów. Sam „El Padrino” z dziewczyną towarzyszącą po prostu zniknął.

Nowa wojna

Ucieczka szefa kartelu z Medellin postawiła natychmiast na nogi znaczne siły porządkowe Kolumbii. Kilka tysięcy żołnierzy mozolnie przeczesywało dzunglę w rejonie między Medellinem a stolicą kraju Bogotą. Właśnie w tych okolicach Escobar miał liczne, dobrze zamaskowane kryjówki, z których korzystał już wcześniej. Na prośbę prezydenta Gavirii do poszukiwań zbiega włączyli się również Stany Zjednoczone, przysyłając 6 samolotów typu hercules, wyposażonych w najnowocześniejszy sprzęt fotograficzny i rozpoznawczy.

Na nic zdała się jednak kilkumiesięczna operacja. Escobar, dysponujący ogromnymi pieniędzmi i rzeszą lojalnych pomocników, ciągle był nieuchwytny. Od czasu do czasu przysyłał tylko do gazet swoje warunki, na których skłony byłby powrócić do luksusowego więzienia w Envigado. Rząd Kolumbii ze swojej strony niczego nie obiecywał, lecz wyznaczył mi-

liard pesos (1,4 mln dolarów) nagrody za informacje mogące pomóc policji w ujęciu gangstera. Wydany został też rozkaz prowadzenia stałej i bezwzględnej akcji przeciwko handlarzom narkotyków w Medellin.

Odpowiedź Escobara była natychmiastowa. 20 stycznia tego roku ogłosił on wojnę z władzami z Bogoty. Już następnego dnia na ulicach stolicy eksplodowały dwie bomby, raniąc ponad 20 osób. Kolejne wybuchy samochodów-pułapek przyniosły liczne ofiary śmiertelne wśród ludności cywilnej.

Z kolei w samym Medellin ludzie „El Padrino” rozpoczęli „odstrzał” policjantów. Na przełomie 1992 i 1993 r. zginęło ich ok. 90. Za każdego zabitego stróża prawa szef narkotycznej mafii płacił po 7 tysięcy dolarów.

Osaczony

Od wiosny tego roku szanse ukrywającego się Escobara znacznie zmalały. Ma on bowiem przeciwko sobie już nie tylko policję, wojsko, prasę, lecz również inne kolumbijskie „rodziny” mafijne, zwłaszcza Moncada i Galeano. Przyczyna — zamordowanie przez ludzi „El Padrino” kilku członków tych gangów.

Nowi przeciwnicy szefa kartelu z Medellin utworzyli w lutym 1993 r. tajemniczą organizację o kryptonimie PEPE (jest to skrót hiszpańskiej nazwy: Stowarzyszenie Prześladowanych przez Pablo Escobara). Zapowiedziała ona serię odwetowych ataków terrorystycznych. Pierwszym z nich był zamach na wiejską posiadłość matki poszukiwanego przestępcy. Silny ładunek dynamitu zniszczył ją całkowicie. Całe szczęście, że starsza pani przeżywała w tym czasie poza domem. Równocześnie w powietrzu wyleciały dwa luksusowe apartamenty w eleganckiej dzielnicy El Poblado w Medellin, będące własnością Escobara.

Od marca do czerwca Escobar poniósł dalsze, duże straty z rąk mścicieli z PEPE. Zabito mu ponad 30 współpracowników, podpalono wartość miliony dolarów kolekcję dzieł sztuki, wysadzono w powietrze garaż ze zbiorem starych samochodów i motocykli. Na początku czerwca porwany został szwagier Escobara, Carlos Arturo Henao, po czym znaleziono go w pobliżu lotniska w Medellin z kulą w głowie.

Osaczony gangster postanowił ostatnio wyprawić za granicę członków swojej najbliższej rodziny. Starał się uczynić to już wcześniej, ale władze kolumbijskie ciągle znajdowały jakieś nieścisłości w dokumentach żony, synów i dalszych kuzynów przestępcy.

Od dwóch miesięcy matka, żona i dzieci kolumbijskiego gangstera przebywają już jednak w Szwajcarii. W połowie lipca Medellin opuściła kolejna grupa krewnych Escobara. Wydalono ich z Chile, nie przyjęto w Hiszpanii, dopiero na lotnisku w Frankfurt nad Menem nie miano zastrzeżeń do gości z Kolumbii.

Escobar powoli zostaje więc sam. Czy będzie walczył dalej? Nagroda za jego głowę wynosi teraz już 11 milionów dolarów.



Jeden z uratowanych przenoszony z „Arkony” na ląd, do szpitala.

■ Horoskop emocjonalny • 31 VII – 6 VIII

LEW 23 VII – 22 VIII

Uczucia wyglądają obiecująco i tak też będzie w dalszym ciągu. Przed tobą przynajmniej jeden przełomowy moment. Dobry czas na przemyślenie własnych poglądów, długoterminowych planów. Jesteś na właściwej drodze do odkrycia siebie. Miłość i zrozumienie między bliższą i dalszą rodziną doda wiele otuchy. Nie daj się ponieść emocjom.

PANNA 23 VIII – 22 IX

Poważniejsze zajęcie się domem i rodziną najprawdopodobniej stanie się koniecznością. Niedługo będzie okazja do zrealizowania korzystnej, finansowej sprawy. Środek tygodnia bardzo istotny, w pracy poważne zmiany. Kontakty towarzyskie udane i satysfakcjonujące. Dobry dzień – niedziela.

WAGA 23 IX – 22 X

Zrozumiesz, że twoje wewnętrzne napięcie jest przyczyną różnych nieprzyjemności. Staw czoła faktom, rozegraj wszystko inteligentnie. Na początku tygodnia pokonaj pokusę rozrzutności, niewykluczone, że zarobki ulegną zmianie. Jednak z całą pewnością dasz sobie z tym radę. Wydarzy się coś, co w kontaktach z bliską osobą da ci niezłe fory.

SKORPION 23 X – 22 XI

Sprawy zawodowe w dalszym ciągu idą gładko. Znacznie poprawisz sobie humor i przypomnisz o szczęśliwych chwilach. Nadejdą pewne sygnały o możliwości ciekawej pracy. Łap szansę. Pogor-

szenie stosunków z otoczeniem, w połowie tygodnia najprawdopodobniej poważny konflikt. Więcej odpoczywaj, jesteś zmęczony.

STRZELEC 23 XI – 22 XII

Staraj się być twardy, ale uczciwy w swoich interesach. Dodatkowo pieniądze roztropnie inwestuj, niedługo przydadzą się na małe, domowe remonty. Wystrzegaj się niegrzecznych odzywek, zwłaszcza w piątek. Nie rób różnych rzeczy bez zastanowienia. Planuj przynajmniej na kilka dni naprzód.

KOZIOROŻEC 22 XII – 20 I

Rozpoczęty interes może kosztować więcej, niż przypuszczasz. Nie daj się ponieść marzeniom, uporządkuj własne sprawy. Wkrótce poczujesz, że wielki ciężar zdjęto z twoich ramion. Na przyszłość unikaj niepotrzebnych awantur. Jeżeli cały czas będziesz się kłócić z partnerem, spowodujesz patową sytuację.

WODNIK 21 I – 20 II

Wzloty i upadki. Pamiętaj, że twój partner pokłada w tobie duże nadzieje. Twoje życie towarzyskie spotka znaczący zwrot. Ktoś prze-sympatyczny pojawi się w otoczeniu i do tego zyczliwie do ciebie usposobiony. To powinno dodać ci sił. Szczęśliwa cyfra w tym okresie – 4.

RYBY 21 II – 20 III

Powinieneś unikać ciężkich scen z Wagą i Bliźniakiem. Oni mają ochotę na rękoczyn, a nie na rozsądną rozmowę. Idź za swoją intuicją, bądź rozsądny z pieniędzmi. Masz prawo oczekiwać, że

ktos szczególnie spotka się z tobą. Bądź punktualny i uwierz we własne możliwości. Miła niespodzianka i zaskoczenie w finansach.

BARAN 21 III – 20 IV

Zawodowe projekty nie będą najważniejsze. Tym razem daj sobie spokój, zostań z tyłu, zajmij się innymi sprawami. Ten tydzień może okazać się punktem zwrotnym, jeśli chodzi o jakiś związek. Nie kłóć się o nieistotne rzeczy. Zadbaj o zdrowie.

BYK 21 IV – 21 V

Panie Byki zaczną masowo wyjeżdżać na wakacje. Ich plany, bez względu na zasięg wояży, udadzą się znakomicie. Panowie spod tego znaku raczej jeszcze nie myślą o urlopach, niestety ktoś musi zarabiać na dom. Sprawy miłosne zajmą dużo miejsca w sercach Byków.

BLIŹNIĘTA 22 V – 21 VI

Rozmowa z przyjacielem może wiele zmienić i rozwiązać problemy. Dobre dni, by pokazać innym, że mogą na tobie polegać. Ktoś, na kim ci bardzo zależy, chce powiedzieć i zrobić coś bardzo ważnego. Wyjdziesz, odpocznij. Staraj się zmienić styl życia.

RAK 22 VI – 22 VII

Nie pozwól, by małe kłopoty wchodziły ci w drogę. Ktoś w pracy źle cię potraktował, ale nie przejmuj się. Wkrótce zauważysz, że nie jest on doskonały i odzyskasz wiarę w siebie. To nie jest dobry czas, by składać wiążące obietnice.

■ Dziwy świata roślin



ARBUZ, DYNIA I OGÓREK

Wszystkie trzy należą do rodziny dyniowatych, którą charakteryzują długie, płoczące się łodygi, szorstkie liście i kielichowate kwiaty różnej barwy. Ale najbardziej charakterystyczne są owoce – wielkie jagody o jadalnym miąższu otaczającym liczne nasiona.

Pomimo bliskiego pokrewieństwa pochodzą z różnych rejonów geograficznych: ogórek z Półwyspu Indyjskiego, dynia ze Środkowej Ameryki, a arbuzy – zwany też kawonem lub melonem – z Afryki. Ich niezliczone plantacje na całym świecie najlepsze plony dają w klimacie tropikalnym.

Znaczenie farmakologiczne mają nasiona wszystkich dyniowatych, ale ze względu na rozmiary wykorzystuje się tylko nasiona DYNI.

Nasiona, zwane potocznie „pestkami”, zawierają kukurbitacynę o działaniu przeciwrakowym. Pestki dyń to najstarszy ludowy lek przeciwko takim pasożytom przewodu pokarmowego, jak owsiki, glisty, a zwłaszcza tasieńce. Także miąższ dyń (szczególnie odmian pomarańczowych, bogatych w karoten) stanowi

cenny, dietetyczny składnik odżywek dla niemowląt i dzieci – Bobofrut.

Ostatnio, w kilku surowcach pochodzenia roślinnego (również w nasionach dyni) odkryto substancje zwane sitosterolami. Są to specyficzne związki regenerujące nabłonek gruczołu krokowego (prostaty) i zapobiegające jego przerostowi. Leki sitosterolowe podaje się we wczesnym stadium przerostu prostaty z objawami utrudnionego oddawania moczu. W Polsce dostępne są: PROSTASAL i PROSTEROL (wyciągi z zarodków kukurydzy), PEPOSTEROL (wyciąg z dyni) i POLDANEN (wyciąg z kory sliwy afrykańskiej). Wymienione preparaty różnią się ceną, wynikającą z dostępności surowca.

Innymi roślinnymi preparatami leczącymi prostatę są: SERENOA i STROGEN. Oba hamują tworzenie się hormonu dihydrotestosteronu (DHT), dzięki czemu normalizuje się przemiana materii w gruczole krokowym. (Leng)

■ W poniedziałek złe branie

ZANĘTA GROCHOWA

— Trzeci dzień nad jeziorem Elckim utrzymują się cumulonimbussy i dlatego ryby nie mogą żerować, strajk głodowy odwalają – rzekł Jurek Kukliński, wędkarz wielce doświadczony i Nr 1 w meteorologii parafialnej.

— Taka posucha na ryby, to co robicie na tej polanie Wyrzykowskiego, skoro prześladowa was cumulonimbussy? – zagadnął łowcę węgorzy.

— No wiesz, tworzymy rzeczywistość! Tosiek Złotnik, spójrz proszę, o tam – i wskazał na konary wysokiego drzewa – już drugi dzień tam siedzi...

— Co, wypatrujesz zmiany cyrkulacji?

— On szuka spławika z kolca jeżozwierza – rzekł zdawkowo.

— Na drzewie rosną spławiki z jeżozwierza?

— Piotrek, syn jego, tak zaciął był krapiką, co ciągnął w lewo, bo krapiki zawsze ciągną z prawej w lewo, że spławik zaleciał i usiadł gdzieś w konarach drzewa. Szkoda mu zostawić do jesieni, bo wraz z liśćmi spadłby i spławik.

— A inni? Co robią inni, jeżeli nie biorą się ryby? – dociekliwie dopytywał się Kuklińskiego.

— Henio Kowal wszedł w zanętę.

— Jak to, nie pojmuje? W zanętę, to ja wiem, wchodzi leszcz, płoc, no, ryby karpiołate. Ukleja też wchodzi w zanętę z maki kukurydzianej. Ale żeby Henio Kowal?

Z wiatrem, od strony wschodniej, doleciał intensywny fetorek, zapach spalenizny. Aż nos wykręciło i o mdłości przyprawiło. Z wyjaśnień Kuklińskiego wynikało, że Gabrys Muzyk nie może uporać się z grochem. Już od pięciu dni eksperymentuje, ale wiatr był z innej strony i szło żyć z tym zapachem. Ugotowany w miodzie spadziowym groch teraz poddaje obróbce termicznej. Praży na patelni z dodatkiem łoju baraniego. Widać, że to było mało, lub ogień ma za dużą kaloryczność.

Spokój polany Wyrzykowskiego zakłócił listonosz na rowerze. Doręczył list Kuklińskiemu. Naza-jutrz, w meteorologii jak i na polanie, bez zmian. Cumulonimbussy i wędkarze, łącznie z Tośkiem Złotnikiem, byli na swoich miejscach. Nikt nie był na rybach. Jedynie Jurek po powrocie z porannych łowów... przebierał grzyby w koszu.

— Wiesz, z listu wynika, że jutro przyjedzie moja pierwsza ślubna żona – rzekł był Kukliński. — Bedziemy obchodzić jej imieniny, takie jak przystało na doborowe wędkarskie grono.

— To będą zapewne ryby w różnych postaciach, wiele odmian, gatunków i pod dostatkiem?

— Gdyby nie te pie... cumulonimbussy... Zresztą, będą grzyby! Chyba że Gabrys z tym grochem się upora i honor wędkarski uratuje.

Następnie wyjaśnił, że właśnie w jeziorze Stackim, przy pełni księżyca i cumulonimbusach, tylko na groch prażony w baranym łoju, można obłowić się w węgorze. Biorą się same siedmiolatki, inne roczniki nie gustują w prażonym grochu, nie wiedzieć dlaczego. Opowiadał to z wrodzoną powagą i modulacją głosu. Gotów był mu uwierzyć.

— Ten groch to ostatnia deska ratunku – zakończył.

Chcąc się upewnić co do skuteczności tej przynęty, zapytał Jerzego, wędkarza wielce doświadczonego: Jurku, ty naprawdę wierysz w ten groch Gabrysia i węgorze?

— Autentycznie, tak jak ty, że Kowal wszedł w zanętę.

Po polanie zaciągnęło spalenie. Z namiotu odezwał się Henio Kowal: — Jurek, żeby tylko twoja ślubna nie zapomniała przywieźć parę flaszek zanęty, bo do jutra zabraknie.

Ostatnie słowa były wypowiedziane zdecydowanie bełkotliwie.

REMIESZ

ASTROLOGICZNY KALENDARZ BRAŃ na najbliższy tydzień

30 lipca - 5 sierpnia 1993

Pt	So	N	Pn	W	S	C
☾	☾	☾	☾	☾	☾	☾

- ☾ ZDECYDOWANE BRANIA
- ☾ CHIMERYCZNE BRANIA
- ☾ SPORADYCZNE BRANIA

■ Ku gwiazdom

MOC W KOMECIE

Jej pojawienie się zapowiada od wieków zdarzenia rzutujące na losy ludzi i narodów.

Już przy narodzinach Chrystusa-króla nad jego kołyską świeciła „gwiazda betlejemka”. To ona wskazywała drogę trzem królom do ubogiej stajenki.

Najbardziej znana kometa Halleya zbliża się do Ziemi co 76 lat, zapowiadając niezmiennie, według astrologów i wierzeń obiegających cały świat, ważne dla Ziemi wydarzenia. Jest zapowiedzią wojen i rozlicznych nieszczęść.

Gdy pojawiła się nad ziemią w 1910 roku, przyjęto ją jako zwiastuna wielkiej wojny. Wybuchła ona 4 lata później.

W orbicie jej kosmicznego wpływu znajdowaliśmy się od października 1985 roku do roku 1987. Zmiany, jakie zachodzą w Polsce i Europie, są widoczne do dnia dzisiejszego. Jasnowidzowie i astrologowie zacierają ręce. Czyż potrzebny jest lepszy przykład na wpływ kosmosu na życie ludzi?

Odniesień szuka się nawet w Apokalipsie. Znawcy Pisma Świętego przypominają, że zgodnie z objawieniem św. Jana niedaleki jest czas, gdy w ślad za „gorejającą gwiazdą Piolun” zbliża się najazd ziemski „szarańczy o twarzach ja-

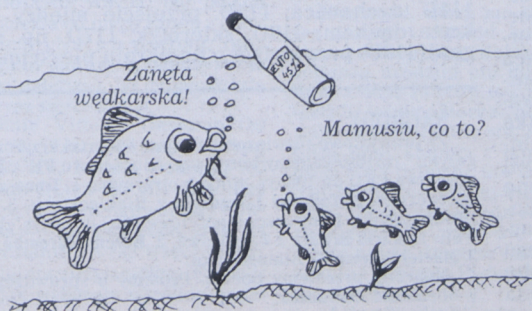
koby ludzkich, o skrzydłach żelaznych”.

Ta „gorejająca gwiazda Piolun” to awaria elektrowni atomowej w Czarnobylu na Ukrainie w kwietniu-maju 1986 roku.

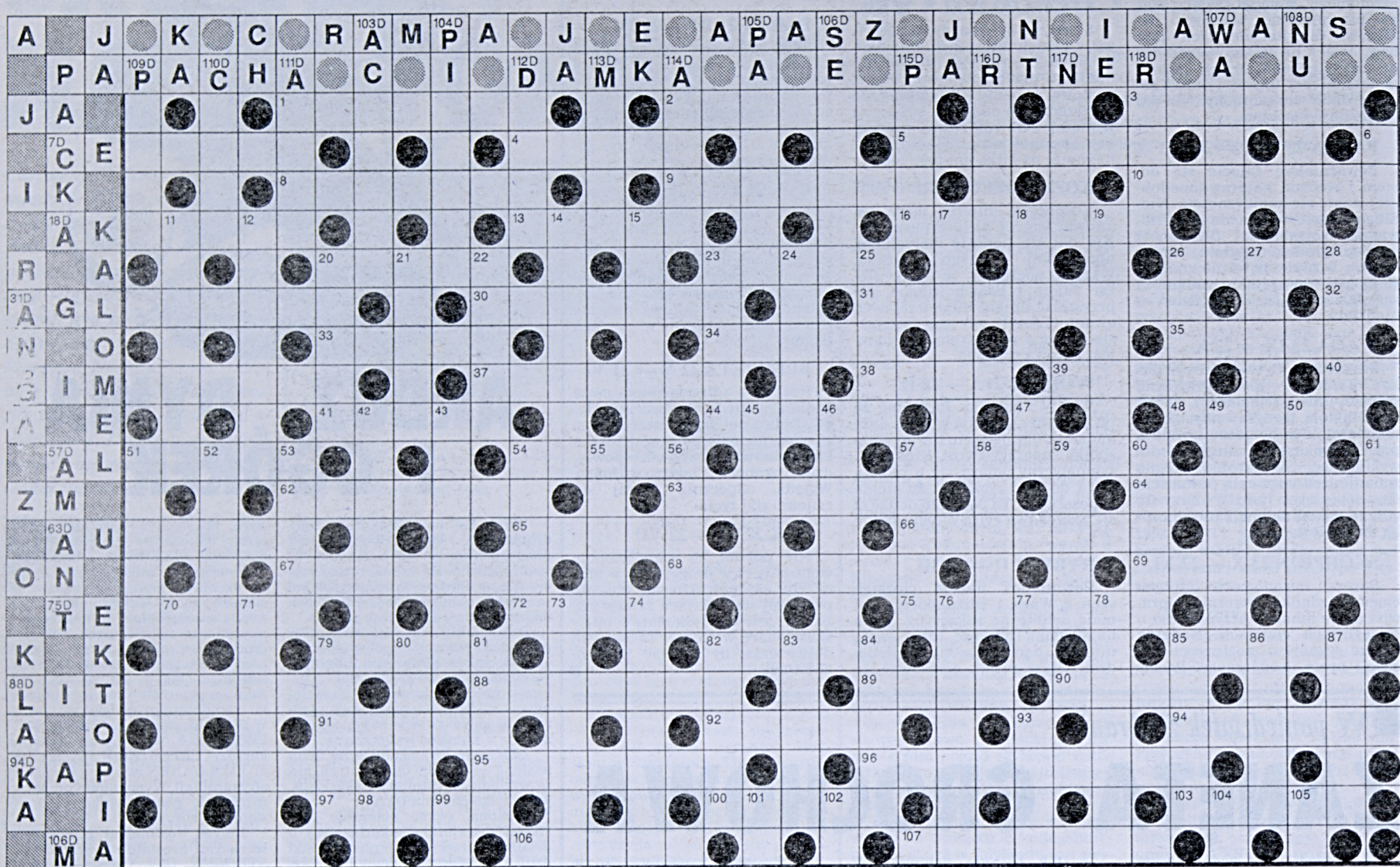
Mało kto zdaje sobie sprawę, że w naczecz ukrainiskim nazwa „Czarnobyl” oznacza „piolun”. Wszystkie przepowiednie zawierają duży ładunek symboliki i pojęć z innych epok. Co oznacza „szarańcza o twarzach jakoby ludzkich, o skrzydłach żelaznych” – jeszcze nie wiadomo. Pewnym jest, że za kilka lub kilkanaście lat jakieś zdarzenie zostanie przypisane tej właśnie interpretacji Apokalipsy.

Urodzony 2 sierpnia jest nieustraszonego w obronie osób kochanych; 3 sierpnia: umie łączyć się harmonijnie we współpracy z innymi; 4 sierpnia: jest niezwykle uczuciowym, wrażliwym, a nawet natchnionym człowiekiem; 5 sierpnia: niechaj się nie poddaje zmysłowości i namietnościom – lecz stara się wnieść ponad nie; 6 sierpnia: nawet w najgorszych okazjach nie porzuca swych przyjaciół; 7 sierpnia: robi doskonały użytek ze swych zdolności; 8 sierpnia: niechaj nie traci czasu na puště rozrywki i kaprysy.

MAJ



„ĆWIARTKA” NA TYDZIEŃ



DZIŚ CZWARTA (OSTATNIA) CZĘŚĆ NASZEJ WIELKIEJ KRZYŻÓWKI - ĆWIARTKA NA TYDZIEŃ.

Cztery „ćwiartki” złożą się na całą krzyżówkę. Prawidłowe rozwiązania każdej z „ćwiartek” nadesłane do redakcji Gazety wezmą udział w losowaniu trzech bonów PKO wartości 100 tysięcy złotych każdy i trzech bonów po 50 tysięcy złotych. Rozwiązania kompletu czterech „ćwiartek” wezmą udział w losowaniu głównej nagrody – jednego miliona złotych.

Do rozwiązania każdej z „ćwiartek” należy dołączyć jedną część kuponu, który drukujemy niżej. Do rozwiązania całej krzyżówki należy dołączyć cztery kupony.

CZĘŚĆ CZWARTA. ĆWIARTKA D.

Litera występująca przy numerze hasła oznacza, w której z podkrzyżówek kończy się hasło. Litery podane przy numerach haseł z literką są pierwszymi literami hasła.

POZIOMO:

1. dawny piekło; 2. wystąpienie np. ze związku politycznego; 3. cierpienie, ból; 4. wolna posada; 5. czajnik na węgiel; 8. mała rybka o długości 8-12 cm; 9. lekki szal Hiszpanki; 10. nadržewna roślina z rodziny storczykowatych; 13. planktonożerna ryba z rodziny śledziowatych; 16. rodzaj zasłony okiennej; 20. wiosło na zagłówek; 23. powiedzenie nie mające większej treści; 26. ogół gatunków zwierząt; 30. uczucie wywołane zabawnymi okolicznościami; 31. występowanie tego samego pierwiastka w kilku odmianach; 32. mieszkanie pszczoł; 33. wydłużona, cylindryczna wypustka komórki nerwowej;

34. pierwiastek o liczbie atomowej 86; 35. opuszczenie bandery do połowy i jej podniesienie; 37. muzyk grający na altówce; 38. myśl przewodnia; 39. np.: drogowy; 40. jednostka oporu elektrycznego; 41. przedostatnia w alfabecie; 44. dawne urządzenie do mielenia ziarna; 48. jednostka nateżenia prądu; 54. kopia lub wzór danego przedmiotu; 57. urząd attaché; 62. trudne położenie; 63. mniejszy niż zwykle posiłek w południe; 64. niemająca tkanina elastyczna 65. sprzęt w mieszkaniu; 66. nawóz organiczny; 67. rośnie przy brzegach wód stojących; 68. elastyczny torlen; 69. rodzaj rusznicy; 72. tytuł noweli B. Prusa; 75. jednostka administracji w Kościele katolickim; 79. rytmiczny krok wojskowy; 82. równina stepowa w Ameryce Płd.; 85. miękka tkanina jedwabna; 88. kwestionariusz zawierający pytania; 89. komplet dzienniej bielizny damskiej; 90. ozdóbki muzyczny polegający na szybkim powtarzaniu dwu sąsiednich dźwięków; 91. sole kwasu jodododorowego; 92. chłosta, cięgi; 94. przywóz towarów z zagranicy; 95. przeciwnik; 96. fabryka pieczywa; 97. duża, drapieżna ryba; 100. kameralny utwór ośmiogłosowy; 103. małe, jedno ze zbóż; 106. okrętowe łóżko; 107. ekskomunika;

PIONOWO:

6. mały lokal gastronomiczny; 11. przemiana, zmiana; 12. główny barwnik korzenia marchwi; 14. dziecko króla puszczy; 15. miejsce zasłonięte od wiatru; 17. osoba uiszczająca regularną opłatę za coś; 18. robić coś wbrew komuś, iść na ...; 19. mieszkanka kraju kwitnącej wiśni; 20. horror Hitchcocka; 21. inaczej formierz; 22. chwyt, zuch; 23. dodatkowa walka w szermierce; 24. przeciwnieństwo zenitu; 25. samica jelenia; 26. rodzaj małej beczulki; 27. płatna przerwa w pracy; 28. twórca; 42. dłoń dziecka umożliwiającą uchwycenie czegoś; 43. pospieszna przesyłka pocztowa; 45. część składowa instrumentów mierzniczych; 46. stop o dużej żarowytrzymałości i żaroodporności; 47. jedna z kart; 49. dawniej zaduch, odrażająca woń; 50. przemieszczenie jakiegoś narządu w organizmie; 51. wychowanek szkoły wojskowej; 52. waga towaru bez opakowania; 53. największa tętnica; 54. kobieta karmiąca piersią cudze dziecko; 55. lewa strona rachunku; 56. brat Bolka; 57. współbrzmienie kilku dźwięków; 58. era archaiczna; 59. imię męskie; 60. słowa utrwalone graficznie; 61. naturalny zespół minerałów; 70. np. zmiana polityczna nie naruszająca ustroju; 71. kobieta zmarła śmiercią nienaturalną; 73. obumarcie tkanek żywego organizmu; 74. krótko żyjący organizm żywy; 76. osoba ucząca się poza szkołą i zdająca egzaminy; 77. Armia

Krajowa w skrócie; 78. specjalista w dziedzinie rolnictwa; 79. stopień wojskowy; 80. człowiek tej samej narodowości; 81. organizacja religijna; 82. wierzchnie okrycie; 83. urzędowe ponaglenie do wykonania; 84. człowiek zaczynający uprawiać jakąś dziedzinę; 85. inaczej stop metali; 86. odgłos flagi na wietrze; 87. gra polegająca na podrzucaniu i chwytaniu kółek; 93. przedmiot do wygrania na loterii; 98. symbol pierwiastka chemicznego erb; 99. pierwiastek chemiczny o liczbie atomowej 49, symbol; 101. kilowat krócej; 102. pierwiastek chem. europ w skrócie; 104. iterb, jak wyżej; 105. symbol pierwiastka chemicznego o liczbie atomowej 104.

Z ĆWIARTKI „C” POZIOMO:

7D. uroczyste odprawienie nabożeństwa, obrzędu; 18D. np. Krystyna Janda; 31D. zlepek, skupienie czegoś; 37D. sportowiec na koniu z lękami; 57D. bylina śródziemnomorska, z której otrzymuje się czerwony barwnik; 63D. rzecznik przy sądzie wojskowym, sędzia wojskowy; 75D. jedna z lamp elektronowych; 88D. technika zdobienia wyrobów z nieglazurowanej porcelany; 94D. dawnej zwalczanie handlu morskiego przeciwnika; 106D. nawierzchnia drogowa z dwóch warstw tłuczni;

Z ĆWIARTKI „B” PIONOWO:

103D. brak w soku żołądkowym kwasu solnego i pepsyny; 104D. pluskiewka; 105D. lalka nakładana na dłoń; 106D. strofa o układzie rymów AB AB CC; 107D. socjol. grupa społeczna; 108D. podstawowy składnik jąder atomowych; 109D. kierowca samolotu; 110D. okrągłe naczynie z klepek; 111D. obrzędowa uczta u pierwszych chrześcijan; 112D. porcja; 113D. jedna z gier w karty; 114D. dychawica; 115D. przejście między budynkami kryte dachem; 116D. sklerotyk; 117D. np. saletra lub gnoj; 118D. przewodnik o przekroju pierścieniowym.

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie drugiej ćwiartki krzyżówki (D) z „Magazynu” rozlosowaliśmy bony oszczędnościowe PKO. Bony oszczędnościowe PKO po 100 tys. złotych otrzymają: 1. Tomasz Ostrowski ze Szczecyna, 2. Tadeusz Jarzadbski z Białegostoku, 3. Marek Pajda z Białegostoku. Bony oszczędnościowe PKO po 50 tys. złotych wylosowali: 1. Maria Szware z Zambrowa, 2. Bożena Zaremba z Siemiatycz, 3. Maciej Szerszun z Białegostoku.

Nagrody prześlemy pocztą. Prosimy o sprawdzenie przesyłki w obecności listonosza. (boż)

ĆWIARTKA D 1

ĆWIARTKA D 1



FOT. „Film”

NAOMI POSKROMIONA

Egzotyczna urodę 22-letnia Naomi Campbell zawdzięcza mieszance krwi chińskiej i murzyńskiej. Uroda, wdzięk i gracia sprawiły, że zalicza się ją dziś do czołówek modelek świata.

Narobiła ostatnio wiele szumu, zapowiadając za pośrednictwem irlandzkiej telewizji swe rychłe zamążpójście. Wybrany jest 33-letni Adam Clayton z zespołu U2, jasnowłosy brzydal w okularach. Poznali się parę miesięcy temu w samolocie z N.Y. do L.A. Wkrótce potem na palcu Naomi zaisnił wspinały pierścionek z brylantami i szmaragdami za 60 tys. dolarów, a Adam uroczystie poprosił o rękę Naomi jej matkę, była tancerkę Valerie Campbell.

Zaskakująca wieść o zaręczynach pozeracki serc stała się sensacją dnia. Naomi romansowała burzliwie z bokserem Tysonem, obecnie odsiadującym wyrok za gwałt. Niedawno wtargnęła w życie Roberta De Niro, chcąc go oderwać od czarnoskórej Toukie Smith. Widywano ją w ramionach Erica Claptona, plotki łączyły jej nazwisko z Prince'em, Eddiem Murphym, Johnem Kennedyem junior, miliarderem Donaldem Trumpem, Quincy Jonesem. Nie potwier-

dzała ich, ale i nie zaprzeczała. Adam Clayton z pewnością nie jest aniołkiem. Miałby coś na ten temat do powiedzenia irlandzki rejestr skazanych. W 1985 roku dostał dwa lata z zawieszeniem i grzywnę za prowadzenie po pijanemu, w 1989 zatrzymano go po raz drugi z dwukrotnie przekroczonym limitem alkoholu we krwi; stracił wówczas prawo jazdy na rok. Prowokacyjny akt Clayтона na okładce albumu zespołu „Achtung, Baby!” wywołał niesmak. Naomi nie przeszkadza jednak przeszłość ukochanego. Sama lubi prowokować (jej zdjęcia z Madonną z albumu „Sex”). Adam ujął ją tym, że pozostawia narzeczonej całkowitą swobodę. „Mam zawód, który wymaga pełnej dyspozycyjności — wyjaśniła. — Adam rozumie, że muszę często wracać w nocy lub zniknąć na parę dni. Wie, że zadawanie pytań byłoby w takim przypadku bez sensu. Nasz związek opiera się na absolutnym zaufaniu. A poza tym, Adam jest taki romantyczny! Nie mogłam uwierzyć, kiedy poprosił mnie o rękę w tak staromodny sposób. Bałam się już, że nigdy nie znajdzie mężczyzny, który uczyni mnie szczęśliwą”.

„Film” 29/93

KRÓLOWA JEANETTE



Ma dziś 65 lat, a od ponad dwudziestu zastępuje Jej Wysokość Królową Elżbietę II przy różnych okazjach. Te dwie, tak bardzo podobne do siebie kobiety, nigdy się jednak nie spotkały.

Jeanette Charles mieszka w posiadłości zbudowanej w stylu Tudorów w pięknej wsi w Essex. Ubiera się i porusza jak królowa. A gdy pracuje, jest naprawdę dostojna i władcza. Przyznaje, że wówczas bardzo lubi wydawać polecenia w iście królewskim stylu. „Podziwiam królową — mówi —

lecz niczego jej nie zazdroszczę. Cóż to za życie, kiedy nikomu nie można ufać i trzeba zważać na każde wypowiedziane słowo. To straszne”.

Jak to w życiu bywa, przypadek sprawił, że stateczna gospodyni domowa zamieniła się w supergwiazdę. Jeanette postanowiła kiedyś sprawić oryginalny prezent gwiazdkowy swemu mężowi, byłemu szefowi jednej z teksańskich firm naftowych. Zamówiła więc u miejscowej artystki swój portret. Okazał się tak udany, że portrecistka poprosiła Jeanette o zgodę na jego wystawienie. „Wszyscy pomy-



FOT. „Kobieta i Styl”

śla, że portret przedstawia Elżbietę II — argumentowała. — To dopiero będzie zamieszanie”.

I rzeczywiście było. Przez wiele tygodni Jeanette nie mogła wyjść na ulicę, by nie być nagabywana przez reporterów. Amerykańscy i angielscy komicy oraz producenci programów rozrywkowych z Benny Hillem na czele, zabiegali o jej współpracę. „To zainteresowanie sprawiło mi przyjemność” — wspomina.

Jeanette traktuje swoje zajęcie bardzo poważnie. Ma szafy pełne ubrań, kostiumów, sukni i kapeluszy. Za strój balowy zapłaciła ostatnio ponad 500 funtów. Jej cztery diademy i biżuteria są wiernymi kopiami tego, co nosi podczas uroczystości Elżbiety II. Nie ukrywa, że zarabia nieźle, choć mogłaby znacznie więcej. Kilka lat temu jedno z pism gotowe było zapłacić każdą wyznaczoną przez nią kwotę za pozowanie nago do zdjęć. Tej i podobnych propozycji oczywiście nigdy nie przyjęła.

Na pytanie, czy zamierza abdykować, Jeanette odpowiada, że nie będzie mieć takich planów, dopóki sypać się będą oferty pracy. A zamówienia na jej usługi sięgają już końca przyszłego roku. „To przecież taka zabawna praca — wyznaje z właściwą sobie szczerością. — Znacznie lepsza niż bycie prawdziwą królową”.

„Kobieta i Styl” 7/8/93

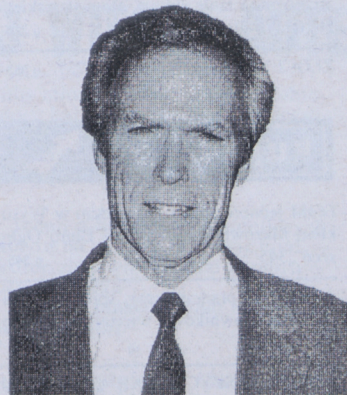
PODSTARZALI TATUSIOWIE

Wświatku fabryki snów — Hollywood — pojawił się nowy trend. Coraz więcej mężczyzn zostaje ojcami w wieku, kiedy ich rówieśnicy od dawna mają wnuki. Już dowcipniś Charlie Chaplin zaszkokował w 1962 roku purytańska Amerykę swoim zamilowaniem do seksu. W 68 roku życia urodziła mu się córka Jane.

Yves Montand miał 67 lat, kiedy urodziło się jego jedyne dziecko — syn Valentin. Niestety, wielki aktor zmarł trzy lata później. Nawet 70-letni Marlon Brando, z tak dużą nadwagą, został niedawno ojcem.

Amerkański ciemnoskóry piosenkarz Quincy Jones mógł w 60. roku życia zostać ojcem dziecka, które spłodził z Nastassją Kinski, ale piękna „Nasti” uciekła od niego razem z córeczką. Quincy chce ich powrotu. Telly Savalas, pilny małżonek, spełnia swoje obowiązki należycie, bo mając 62 lata został po raz szósty ojcem.

Podobnie Vittorio Gassman (59 lat), Jack Nicholson (54 lata), Warren Beatty (55 lat), Roman Polański (60 lat) i Alain Delon (55 lat). Niedługo zaś dołączy do nich najtwardszy kowboj świata — Clint Eastwood, który na jesieni zostanie po raz trzeci ojcem. Jego 40-letnia przyjaciółka, Frances Fisher (jak wykazały wszelkie badania) spodziewa się bowiem syna.



Eastwood, który ma 63 lata, był raz żonaty i rozwód kosztował go ponad dwa miliony dolarów. Maggie Johnson urodziła mu dwoje dzieci: Kyle'a (dziś 24-letni muzyk) i Alison (dziś 20-letnia aktorka), po czym małżeństwo to rozpadło się. Początkowo Clint miał kłopoty z porozumiewaniem się z dziećmi, ale teraz stwierdził: „Dziś rozumiemy się znowu dobrze”. Przez długie lata zarzekał się, że nigdy nie ożeni się ponownie. Wieść niesie, że teraz jednak zmieni zdanie i Frances Fisher zostanie panią Eastwood.

„Alles Taglich”, opr. I. Axmann

Personalia

JANUSZ ANDRZEJEWSKI, adwokat, przewodniczący Sejmiku Samorządowego woj. białostockiego, lat 47, żonaty (Anna, lekarz, docent, prac. Akademii Medycznej), jedna córka (Ewa, w tym roku dostała się na prawo), białostoczanin; maturę zdał w V LO, studia prawnicze odbył na Uniwersytecie Warszawskim, po czym po aplikacjach sędziowskiej i adwokackiej rozpoczął pracę najpierw w Sokółce, następnie — po pięciu latach — w Zespole Adwokackim nr 2 w Białymstoku, zaś w 1989 r. założył pierwszą nie tylko w tym mieście, ale „na wschód od Wisły” prywatną kancelarię; od 1990 r. radny Rady Miejskiej, w maju tego roku wybrany został na przewodniczącego Sejmiku Samorządowego.

— Jeszcze w podstawówce postanowiłem zostać adwokatem, dobrym adwokatem. Nie interesowało mnie żadne inne zajęcie i konsekwentnie wykonałem swój program. Konsekwencję uważam zresztą za swą najważniejszą cechę. Wiem, co chciał-

bym osiągnąć, mam wizję swoich działań i wierzę, że uda mi się zrealizować plany. Polityką, w szerokim pojęciu, interesuję się „od zawsze”. Mam sprecyzowaną opcję — prawniczą, lecz w wyborach nie startuję. Cechami, które najbardziej cenię u innych, są uczciwość i prostolinijność, nie znoszę więc — fałszu i obtardy. Zainteresowania pozazawodowe mam niezbyt wyszukane — turystyka i ryby. Turystyka, to chodzenie (jestem wytrawnym piechurzem) z przyjaciółmi po górach. Ryby, to długie godziny ambitnie przesiedzanie nad Zalewem Siemianówka. Uprawiam jeszcze działkę i to jedyne mój kontakt z pracą fizyczną. Mam skądinąd wrażenie, że ostatnie, bardzo pracowite w sensie zawodowym i społecznym, lata zubożyły moje życie, odbierając mi czas, który dawniej przeznaczałem na prywatne pasje. Co uważam za swoją wadę? Może zbyt nie demonstrowanie pewności siebie. Nigdy nie działam z ukrycia. Uważam, że najważniejsze jest szczerze postawienie sprawy.





30.VII.93 (piątek)

Wiadomości: 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 5.30, 6.00, 6.30, 7.10, 7.30, 8.00, 8.30, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 19.00, 20.00, 21.00, 24.00; 5.00 — Wita Radio Białystok; 5.15 — Głos Ameryki dla Radia Białystok; 7.00 — Dziennik BBC; 8.35 — Tu Twoje Radio; 14.05 — Powroty; 16.00 — Regionalna Popołudniówka Radiowa; 16.15 — Zadzwoń do nas 230-70; 18.00 — Kalendarz Dnia BBC; 18.15 — Z mikrofonem przez wieś; 18.30 — Pod znakiem Pogoni; 19.05 — Drzazgi; 21.05 — Godzina Krystyny Prońko; 22.00 — Światowy Serwis BBC; 22.30 — Nocne Radio Sowa;

31.VII.93 (sobota)

5.00 — Wita Radio Białystok; 5.15 — Głos Ameryki dla Radia Białystok; 7.00 — Dziennik BBC; 7.45 — Pod historycznym pretekstem; 8.35 — Tu Twoje Radio; 13.05 — Europejska Lista Przebojów; 16.00 — Regionalna Popołudniówka Radiowa; 16.15 Muzyka i sport; 18.00 — Kalendarz Dnia BBC; 18.30 — Duchowe spotkania; 18.45 — Pod znakiem Pogoni; 19.05 — Jerzy Bałtyk zaprasza...; 21.05 — Dyskoteka pod gwiazdami; 22.00 — Światowy Serwis BBC; 22.10 — Słowo i życie — audycja religijna; 22.25 — Dyskoteka pod gwiazdami; 2.00 — American TOP-40;

I.VIII.93 (niedziela):

5.00 — Wita Radio Białystok; 7.00 — Wiadomości; 7.15 — Litewski Magazyn Radiowy; 7.45 — Przed wejściem do Cerkwi; 8.00 — Ukraińska Dumka; 8.30 — Pod znakiem Pogoni; 9.00 — Wiadomości; 9.05 — Poranek u Dziennikarzy; 11.00 — Ewangelia i życie - magazyn katolicki; 11.30 — Gwiazdy świecą w południe; 12.00 i 13.00 — Wiadomości; 13.30 — Koncert Złoty; 14.00 — Wiadomości; 14.05 — Radio do obiadu; 16.00 Regionalna Popołudniówka Radiowa; 16.15 — Radio Białystok pod zaglami retransmisja z festiwalu piosenki żeglarskiej Giżycko '93; 18.00 AMERICAN TOP-40; 18.45 — Bajki-Zgadujki; 19.00 Wiadomości; 19.10 — Sportowy wieczór; 21.00 — Gwiazdy, rytmy, nastroje; 22.00 Światowy Serwis BBC; 23.00 Dyskoteka pod gwiazdami

GIEŁDA PRACY

Rejonowy Urząd Pracy w Białymstoku, tel. 755-450

Rejonowy Urząd Pracy w Bielsku Podlaskim, tel. 49-05

Rejonowy Urząd Pracy w Dąbrowie Białostockiej, tel. 12-12-03

Rejonowy Urząd Pracy w Hajnówce, tel. 23-18

Rejonowy Urząd Pracy w Łapach, tel. 15-20-55

Rejonowy Urząd Pracy w Mońkach, tel. 16-27-13

Rejonowy Urząd Pracy w Siemiatyczach, tel. 55-23-91

Rejonowy Urząd Pracy w Sokółce, tel. 11-27-23

1. Główna księgową z doświadczeniem podejmie pracę — 761-251 po 17.00.
2. Młody, wykształcenie zawodowe, układanie parkietu, cyklinowanie, praktyka w handlu, praca na budowie — szuka pracy, tel. 761-966.
3. Elektromechanik, elektronik, znajomość języka angielskiego, niemieckiego szuka pracy, tel. 612-498.
4. Młody, solidny podejmie każdą pracę (także sezonową). Kontakt: tel. 51-52-49.
5. Samotnym emerytom lub starszej pani dam mieszkanie i obiady za opiekę. Kopernika 40, tel. 221-30.

6. „FARM FOOD” S.A. w Warszawie, Zakłady Mięsne Oddział w Czyżewie zatrudnią od zaraz pracowników do pracy na produkcji wędlin z przygotowaniem zawodowym w tym kierunku. Kontakt telefoniczny lub osobisty z Zakładem Mięsnym w Czyżewie, ul. Zarębska 48, telefon centrali 406 i 408 wew. 217.

7. Poszukujemy akwizytorów reklam i ogłoszeń z woj. łomżyńskiego i suwalskiego. Agencja KOMA, Łomża, 31-12.

8. Zatrudnię fryzjerkę, 284-77 lub 331-854 wew. 157.

9. Zatrudnię kobiety do szycia zaba-
wek, tel. 516-395.

10. Młodą kobietę z grupą inwalidzką do pracy w biurze zatrudnimy, tel. 433-043.

11. Zatrudnimy malarzy, tapingarzy, spawacza z praktyką na budowie eksportowej, tel. 435-529 wew. 270, 224.

12. Agricoop zatrudni: z-cę kierownika sklepu firmowego, sprzedawców, handlowca do hurtowni (obsługa komputera). Wiadomość: tel. 246-01 lub 412-604.

13. Zatrudnię solidnego blacharza, dekarza, ślusarza i spawacza, tel. 76-23-23.

14. Garbarza, do szycia skór, kaletnika — zatrudnimy, tel. 431-997.



POLSKI FUNDUSZ EMERYTALNY
KAPITAŁ RODZINNY

spółdzielnia

DOŻYWOTNIE EMERYTURY ZA 5 DOLARÓW MIESIĘCZNIE ?!



"KAPITAŁ RODZINNY" - EMERYTURY BEZ ŁASKI



ul. Bracka 25, 00-028 Warszawa

k 2027-0

samochody



SPRZEDAM Wartburga po wypadku, Łomża tel. 45-32

tg 638-0

KUPIĘ przedpłatę. Łomża, 60-47.

tg 644-1

ŁADA 130-1988 — sprzedam. Grajewo 24-18.

tg 651-1

SPRZEDAM Mercedes 207D chłodnia 1979 r., po kapitalnym remoncie. DAF 400 turbo diesel 1991 r. tel. 23-14, Łomża — wieczorem.

g 360-0

FIAT 125p 1984, Warszawska 45B m 1A.

g 359-1

MERCEDESA 116, 300D, stan idealny — tania 752-613.

g 331-1

SPRZEDAM Audi 80 TD (89) Zambrów tel. 36-77.

k 2019-1

SPRZEDAM malucha (1989-bis) lub zamienię na większy. Suwałki 33-21.

Sg 64-1

RENAULT 18 TD-GTD (1984), Nysa 522 (1984) — sprzedam. Olendy 47 k/BRANŃSKA.

g 348-0

SPRZEDAM ŻUKA blaszak (1983). Łomża, tel. 40-37.

tg 636-1

SPRZEDAM stara 244W, Kupiski Stare 3 gmina Łomża.

tg 640-1

SPRZEDAM Samarę 92 (hak, szyberdach, radioodtwarzacz) Mońki, ul. Świerkowa 6, tel. 16-20-71.

g 361-1

lekarskie



ZASTRZYKI, 51-51-47.

g 357-0

nauka



W CIAGU miesiąca możesz ukończyć kurs prawa jazdy ABT. Klub METEORYT, Dobra 12, wtorki 17.30, 414-730 (8-15), 326-773 cały dzień.

g 368-1

szukam



POTRZEBNA samotna starsza osoba do prowadzenia domu w zamian za mieszkanie i utrzymanie. Suwałki 70-75.

Sg 69-1

sprzedam



SPRZEDAM kamerę PANASONIC — tania, tel. 522-645 po 20.

g 367-0

COMMODORE 64, 323-233.

g 347-1

SPRZEDAM komputer Commodore Amiga 500 — komplet. Suwałki 33-21.

Sg 65-1

AUTOMAT do lodów, chłodnie. Łomża, 39-42.

tg 628-0

PRZYCZEPE campingową, 750-000.

g 341-00

ŁÓDZ „Romana” z silnikiem, 752-613.

g 331-1

SPRZEDAM mercedesa 406 D, magneto-
wid Philips i kompletne wyposażenie do
sprzedaży piwa kuflowego. Olecko 27-79.

Sg 66-2

SPRZEDAM dom z garażem oraz malucha (1991). Suwałki ul. Bohaterów 32, tel. 70-82.

Sg 63-1

SPRZEDAM Star 29 skrzyniowy, silnik Ursus C-330, osinobus — przyczepa. Dubicze Cerkiewne 35.

g 344-1

SPRZEDAM kombajn zbożowy (1988) cena 170 milionów. Paciorko Jan, Małe Raczki 16-420 Raczki woj. suwalskie.

Sg 68-1

BIZON 1979, silnik C-360 — sprzedam, zamienię, Sokółka 33-91 po 20.

g 346-1

PRASA Z-224, C-360, silnik U-912. Hajnówka 29-03

g 338-1

125P po wypadku, bale dębowe, Porosł — Kije 12, gm. Sokółka, tel. 15-18-28.

g 356-1

CIĄGNIK C-360, Suchowola, tel. 278.

g 356-0

SPRZEDAM ciągnik MTZ — nowy, Damfę oraz prasę „Kuna”. Olechno Wacław, Bagno 56, 19-124 Jaświły, tel. 125.

g 364-1

nieruchomości



M-3 sprzedam. Pisz, 33-427.

tg 647-1

SPRZEDAM działkę budowlaną w Wiśniewie przy szosie. Tel. Zambrów 42-69.

tg 649-1

DOM na Mazurach do wykończenia — tania. Białystok, 752-613.

g 331-1

DZIAŁKI rekreacyjne z prawem zabudowy sprzedam. Szczepkowski, Przejma Wysoka 7, 16-411 Szypliszki.

Sg 67-1

ZIEMIA + kurnik przy szosie warszawskiej, 75-13-32.

g 343-1

SPRZEDAM plac 400 m², 7000 bloczków, 1000 pustaków na ulicy Bocznej. Wiadomość: Łomża, Wąska 61.

tg 648-1

mieszkania



MIESZKANIE umeblowane 48 m — wynajmę, tel. 414-677 po 16.

g 365-1

MIESZKANIE 4-pokojowe sprzedam, tel. 242-75.

g 340-1

M-3 w Białymstoku wynajmę lub zamienię na Łomżę lub Warszawę. Wiadomość: Łomża, tel. 51-58 po godz. 17.

tg 646-1

usługi



KUCHNIE — piece c.o., niskie ceny. Książyno, Witosa 2.

g 325-1

LEZENIE bioenergią, od 2 sierpnia 1993. Łomża, Wojska Polskiego 161, pokój 6. Przychodnia przy Zakładach Bawentianych. Mieczysław Deptuła, 18-404 Łomża 6 skr. 41.

p 453-1

kupię



DOM jednorodzinny z ogrodem w Wysockim Mazowieckim. Oferty Biuro Ogłoszeń „345”.

g 345-1

AGREGAT prądowocowy, sprężarkę, spawarkę prostownikową, wiertarkową, stołową, 522-669.

g 351-1

KOPARKO-SPYCHARKE „JUMZ” lub inną. Sokółka, tel. 44-61.

g 353-1

praca



POLKA po studiach zamieszkała w Holandii free-lance tłumacz (holenderski, niemiecki, rosyjski) podejmie się tłumaczeń oraz współpracy w dziedzinie marketingu: komputer i fax w posiadaniu. Poważne oferty biuro ogłoszeń „328”.

g 328-1

KIEROWNICZKĘ do sklepu spożywczego, tel. 23-14 wieczorem, Łomża.

g 82-0

wynajmę



POSIADAM do wynajęcia pomieszczenie magazynowe, tel. 220-61.

g 80-1

hurt



BOGATY wybór dywanów i rajstop. Hurtownia Białystok, ul. Baśniowa 31, 762-459.

g 79-0

OKAZJA! Nowe przyczepy samobieżające 35.000.000. „PERKOROL” Roszki Sączki 2, 18-218 Sokółka.

g 358-0

lokale



LOKAL handlowy 47 m kw. w pawilonie przy ul. Legionowej 9/1 — sprzedam, 52-40-56.

g 390-0

LOKAL do wynajęcia w centrum Łomży II piętro na działalność gospodarczą (biura, usługi), tel. 169-678 wieczorem.

tg 641-1

FOTKI - PLOTKI

Z cyklu: Edukacja ekonomiczna



Koncentracja kapitału

FOT. Z. LENKIEWICZ

Trybuna Wyborcza

Rodacy!

Jednym z najważniejszych elementów kampanii wyborczej jest kampania przedwyborcza, o czym wszyscy zdajemy się częściowo zapominać. Wszyscy — to znaczy wyborcy bierni i czynni, czyli wybierani i wybierający, albo jak kto woli: kandydaci do parlamentarnych foteli i tak zwany elektorat, będący w samej rzeczy fundatorem i lożacy na późniejsze utrzymanie tychże. Bierni nie doceniają najczęściej bezpośrednich spotkań z czynnymi, przeceniają natomiast rolę telewizji zapomniawszy, że Polak to jednak nie Amerykanin, ani nawet Francuz czy Hiszpan. Tak zwane mass media mają u nas długie i raczej negatywne tradycje, toteż kiedy mówi się w nich A, w duszy Polaka brzmi przeważnie B albo nawet któraś z odleglejszych liter.

Z kolei czynni nie dowierzają potęgę reklamy, dzięki której, mimo wszystko, kupują różne zagraniczne świństwa pięć razy droższe od krajowych, często gorsze, a najczęściej

przeteterminowane lub z takich czy innych przyczyn wycofane z produkcji. Słowem, w dobie kampanii wyborczej potrzebny jest krótki, lecz intensywny kurs właściwych zachowań przedwyborczych, który gwarantuje pomyślny przebieg samych wyborów, a co za tym idzie, ogólną polityczną szczęśliwość.

Zaczynamy od biernych, czyli wybieranych przez czynnych:

1. Najważniejszy jest ogólny wygląd, bo na spotkaniu z czynnymi bierny powinien wyglądać dokładnie tak samo jak czynny. Jeśli na sali znajdują się sami emeryci (przeważnie tylko oni przychodzą na przedwyborcze zebrania), nawet młodzieńiec z partii Narodowych Aktywistów musi się przeobrazić w zgorzkniałego emeryta. Siwiznę uzyskujemy stosując odpowiednie pudry, wory pod oczami, ziemistą cerę i drżenie rąk zdobywa się po tygodniu intensywnego picia. Nadmiar zębów można usunąć (czego się nie robi dla sprawy) albo, w ostateczności, przy-

zółcić je barwnikiem o nazwie bilirubina. Trochę gorzki, ale idzie wytrzymać.

2. Na salę wchodzimy krokiem miękim i powłóczyстым, lecz zdecydowanym. Obecnych pozdrawiamy — jeśli są obecni na sali — uniesieniem ręki do góry. Dłoń ma być zwinęta w pięść, z wyjątkiem dwóch centralnych, rozcapierzonych paluszków.

W tym miejscu powinny się odezwać frenetyczne oklaski. Jeśli ich nie ma, zmienimy organizatora naszych zebrań, bo ten jest niewątpliwie do d...!

3. Przemówienie należy rozpocząć od przeprosin. Przepraszamy za to, że będziemy mówili być może trochę chaotycznie, ale jesteśmy straszliwie zmęczeni, bośmy przecie w nieustannej służbie naszej wspólnej, ukochanej ojczyzny.

O tym, z czego powinna się składać prawidłowo skonstruowana mowa przedwyborcza, za tydzień.

(WAJ)



MNIEJ WIĘCEJ AUTENTYCZNE

Do komitetu organizacyjnego obchodów jubileuszowych Szkoły Rolniczej w Krzyżewie, założonej przez dziedziczkę Stefanę Karpowicz i dziś noszącej jej imię, wojewoda zaprosił przedstawicieli ministerstwa rolnictwa, Sejmiku, diecezjalnego duszpasterstwa rolników i NSZZ „S” RI. Nie zaprosił nikogo z największych w Łomżyńskim partii, czyli PSL oraz największych organizacji, Kółek Rolniczych. Wojewoda zapewnił, gdzie się da, że jest apolityczny.

Na drogach coraz częściej pojawiają się umundurowani, ale fałszywi policjanci. Zatrzymują pojazdy niby do kontroli, a w rzeczywistości w celu ograbienia. Jak rozpoznać fałszywych od prawdziwych? — pyta kierowca z Wysokiego Mazowieckiego. „Kontakty” odpowiadają: nie zatrzymywać się, zwłaszcza na odludnych odcinkach, lecz dodać gazu.

Jeśli nie dogonią, to znaczy, że byli prawdziwi.

Plaga suwalskiego osiedla Północ stały się w piwnicach bloków dzikie

kluby młodzieżowe, z których dobiegają hałas uniemożliwiają wypocinek.

Znak demokracji. W komunie podziemie siedziało cicho.

Jeden z bandytów dokonujących napadu na goldapski kantor miał — według słów właścicielki kantoru — „twarz aniołka”.

I znowu ludzie dawnej nomenklatury mają alibi.

Pociąg pospieszny Olsztyn-Białystok ma to do siebie, że na dworzec w Elku wjeżdża najczęściej ze 180-minutowym opóźnieniem. Na stacji, gdy tylko to ogłoszą, rozgrywają się dantejskie sceny. Ludzie nie mogą zrozumieć aż trzygodzinnego opóźnienia.

No cóż, w końcu pociąg przemierza aż trzy województwa.

W woj. łomżyńskim zagrożona jest działalność straży pożarnej. Strażacy wydali już pokątną część pieniędzy przeznaczonych na ten rok na tzw. wydatki rzeczowe. Bra-

kuje elementów wyposażenia, części zamiennych do wozów, pieniądze na paliwo. Strażacy narzekają, że cała baza materialna jest w rozsypane.

Mamy nadzieję, że przynajmniej nadbudowa funkcjonuje prawidłowo.

W ramach remanentów w magazynach wojskowych byłego NRD, Goldap otrzymała od zaprzyjaźnionego ziomkostwa stare środki opatrunkowe, których termin ważności upłynął w 1988 r.

I nie ma się czemu dziwić, nasza przyjaźń z NRD też w tym samym czasie wygasła.

Sokółka jak dotąd była znana szerszej publiczności głównie z dwóch rzeczy: handlu końmi i morderstwa. Niedawno próbował naruszyć ten schemat Amerykanin z Korpusu Pokoju, który zaoferował bezpłatną naukę języka angielskiego w którejś z miejscowych szkół. Władze Sokółki spławiły jednak intruza. Znalazł on sobie robotę aż na Wybrzeżu.

W Sokółce mówią własnym językiem.

Wielki Konkurs Prozy Codziennej

Jestem augustowianką, mieszkam obecnie w Suwałkach. To co chcę napisać do tego konkursu, jest rzeczywistą prawdą. Będąc jeszcze młodą dziewczyną, przed wojną mieszkaliśmy w Augustowie. Miałam wujka, mojej mamy brata Michała Maciejewskiego, który mieszkał we wsi Czarnucha, do której trzeba było jechać 10 km z Augustowa do Sajenka i tam przez jezioro Sajno łódką na drugą stronę jeziora. Poza lasem była wieś Czarnucha. Działo się to w 1936 roku. Wujek wyhodował dużego koguta i przywiózł go do Augustowa na targ. Stoi wujek między kobietami na rynku, kogut ma związane nogi i skrzydła, leży na ziemi przy jego nogach. Podszedł młody mężczyzna, uniósł koguta, a był bardzo ciężki i pyta ile pan chce za niego? 4 zł odpowiada wujek. Dobrze zgadza się facet, ale pan podejdzie ze mną, bo ja nie dla siebie chcę kupić, a dla doktora Jaworowskiego, który blisko mieszka naprzeciw kościoła na 3 Maja. Ja pracuję u doktora i on mnie wysłał po koguta, ale z tym, że musi sam go obejrzeć. Dobrze zgodził się wujek i poszli. Zaszli na podwórko do doktora, mężczyzna mówi pan usiądzie na ławeczce, potrzyma tego koguta, a ja pójdę na górę do doktora i powiem, że jest już kogut na podwórku, więc może pan doktor zejdzie zobaczyć i zapłaci panu. Wujek czeka a facet poszedł do doktora. Zapukał do drzwi, wszedł

do gabinetu i mówi: Panie doktorze, ja przyprowadzę tu swego ojca na zbadanie dokładne, on siedzi na podwórku i czeka, nie chciałem go po schodach ciągnąć, musiałem się upewnić czy Pan doktor go przyjmie. Dobrze powiedział doktor, proszę przyprowadzić. O ile będzie coś nie do rzeczy mówić mój ojciec, proszę na niego nie zważać, bo on trochę niespełna rozumu, ale proszę dokładnie go zbadać. Młody człowiek schodzi na dół, bierze koguta od wujka i prowadzi go na górę. Wpuścił na poczekalnię i mówi: niech pan tu siądzie, zaczeka, zaraz wyjdzie doktor to panu zapłaci, a koguta ja zaniosę do komórki, no i poszedł. Wujek czeka i czeka, wreszcie wychodzi doktor, zaprasza wujka do gabinetu i każe się rozbierać. A po co ja mam się rozbierać, ja jestem zdrowy, ja chcę pieniędzy za koguta. Proszę się natychmiast rozbierać, będę pana badać, a ja chcę pieniędzy za koguta. Doktor był już uprzedzony niby przez syna że ojciec niespełna rozumu, że będzie mówić od rzeczy. Zrobiła się sprzeczka między nimi, aż doszli do skutku, że ten facet takim oto podstępem zdobył sobie bezpłatnie koguta bo miał na niego apetyt, bo był duży i ciężki, tłusty i zdrowy, a wujek został niespełna rozumu.

SZWEJSER MARIANNA

16-400 Suwałki

ul. J. Korczaka blok 12 m. 15

WAYDYKAMENTY

Tyle powstań przeżyliśmy, a nie możemy powstać na dobre.

Gdybyśmy tak wszyscy podwoili swoją osobowość, może by z tego wyszła druga Polska?

Krag dyskusyjny: spółka z nieograniczoną gadatliwością.

Pogoda dla bogaczy: Robin Hood przeszedł na zasłużoną emeryturę.

Największą klęską ekologiczną jest defoliacja drzewa poznania.

Od tak zwanego bujnego wzrostu nietrudno jest potem totalnie skarleć.

ZBIGNIEW WAYDYK



Z listów do pana Czesia

„Krecy 36” Sokółka z o.o.

Województwo łomżyńskie

ul. Surańska I

L.dz. 844 Dnia 22.07.

Rajgród, dn. 21.07.1993

Redakcja

„Gazety Współczesnej”

Białystok

ul. Surańska I

Przesyłam letnie pozdrowienia, w tym dla p. Czesia Tarasewicza. Załączam też swoje utwórki, produkt uboczny naszego życia politycznego. Może znajdzie się dla nich miejsce w okolicach ulicy Młynowej?

Jan Tarnacki
19-206 Rajgród
ul. Zabielskiego 4/10

PROGRAM

Znów są wybory — i pozory, że kraj, choć gospodarczo chory, to politycznie całkiem jurny, bo naród znowu gna do urny. Znowu partyjni rezydenci będą udawać, mamić, kręcić, miodem smarować ludziom uszy, że nawet kamień by się wzruszył.

Oni odmieniają nasze losy (jeśli oddamy na nich głosy), bo program mają heroiczny: zrobić z burdelu — dom publiczny... A gdy obsiądą już fotele, to zbędne będą ceregiele. Program zastąpi znów dewiza: „Wyborcy? Pies im morde lizał!”

PORTRETY LOKALNE



Stanisław Kosiński, tropiciel śladów

Rysuje K. Falkowski

Złote usta, srebrne pióra

Pan prezydent mówi

Jest około 40 milionów Polaków i prawie każdy na prezydenta i premiera się nadaje, jeśli demokracja go wyznaczy — na konferencji prasowej w Belwederze.

Dziennikarze piszą

Wszystko byłoby łatwiejsze na odwrót, gdyby pozamieniać się miejscami. Lech Wałęsa dużo łatwiej zdobyłby władzę zamiast ją sprawować, a znów większości polityków dużo łatwiej jest sprawować władzę niż ją zdobyć — Michał Ogórek, „Gazeta Wyborcza”.

Prawo Murphy'ego głosi, że jeśli jakiegokolwiek urządzenie może się zepsuć, to na pewno się zepsuje. Zapomniał o tym Wiktor Osiatyński analizując fenomen BBWR — Leon Bójko, „Gazeta Wyborcza”.

Zdaniem pewnego amerykańskiego badacza dziejów, wraz z upadkiem komunizmu skończyła się historia i ludzkość ma tylko jedno zmartwienie: jak się wzbogacić — Robert Jarocki, „Rzeczpospolita”.

W Polsce można wszystko sfalszować: od podpisów popierających daną partię w wyborach, przez pieniądze i dokumenty, po papierosy i wodkę — Anna Kwiatkowska, „Trybuna”.

Oprócz gradu na Polskę spada jeszcze jedna plaga — kampania wyborcza. Zboża ona jeszcze nie zniszczyła, studnie przez nią nie wyschły, bydło nie padło, ale szkody są widoczne gołym okiem — Józef Szewczyk, „Trybuna”.

Politycy mówią

Jeżeli ktoś nazywa moje dzieci psami, to ja jestem wilczurem. Jak zatem nazwałby moją żonę? — Marek Jurek.

Jeżeli Pan Prezydent mówi, że ma pięć pomysłów, to znaczy, że nie ma ani

jednego — Wiesława Ziolkowska w wywiadzie dla „Trybuny”.

Felietoniści piszą

Gdzie się zaczyna prawo wyborcze, a gdzie kończy się Lech Wałęsa? — pyta Piotr Pacewicz na łamach „Gazety Wyborczej”.

Papież stał się antyklerykałem, bo każe żyć księżom w ubóstwie — Józef Szewczyk, „Trybuna”.

Z kręgów kościelnych

Pamiętajmy podczas kampanii wyborczej, że przeciwnik polityczny jest również naszym bliźnim — apel do społeczeństwa na łamach „Ładu”, podpisany przez Klub Inteligencji Katolickiej.

Po prawicy

„O pokoleniach działaczy i pracowników Kominternu, UB i „Gazety Wyborczej” — tytuł referatu wygłoszonego na konferencji „Dekomunizacja i rzeczywistość”, zorganizowanej przez Biuro Poselskie Antoniego Macierewicza.

Jeśli po wyborach lewica podniesie głowy, to one spadną — Leszek Moćulski na spotkaniu wyborczym.

Personalia

Problemy przemysłu mięsnego są bliskie jego sercu, gdyż jako sześciolatek chłopiec towarzyszył swojemu dziadkowi w uboju świń, a własnoręcznie pozabawiał życia dwa tuczniki — „Przegląd Tygodniowy” o wicepremierze Gorzyszewskim.

Urbaniada

Ble Ble Wuier jest ratunkiem przed każdym złem: usuwa hemoroidy, zmiękania raka w przyszcza na nosie, a bezrobotnego w Bagsika. Partia Wałęsy leczy bezsenność, spadek produkcji, zylaki, prostuje plecy i usuwa odciski — Jerzy Urban. MIK i mag

Poli-pstryk

DemokRACJA

No i proszę, znów miał rację nasz kochany Pan Prezydent — Jego plan na demokrację: Be Be Wu Er pod egidą*.

(tym razem jednak nie Jaśka Pietrzaka ale Marcinka Wolskiego)

S. WOJAK

* Niegramotnym wyjaśniam, że tzw. egida jest to tarcza pogańskiego boga Zeusa, którą dzisiaj polscy satyrycy osłaniają polskich polityków.

GORĄCE SIERPNIĘ

Lipiec zaraz się skończy i będziemy mieli jeden z najgorętszych — zdaje się — polskich sierpniów politycznych.

Warto może przypomnieć, że sierpień są też w skali globalnej tradycyjną porą wydarzeń gwałtownych. Pierwsza wojna światowa wybuchła 1 sierpnia 1914. Pakt Ribbentrop-Mołotow podpisany został 23 sierpnia 1939. 6 i 9 sierpnia 1945 roku spadły bomby na Hiroszimę i Nagasaki. Mur Berliński zaczęto budować w nocy z 12 na 13 sierpnia 1961. Północowietnamska łódź torpedowa zaatakowała 4 sierpnia amerykański statek, wskutek czego Kongres Stanów

Zjednoczonych zezwolił prezydentowi Johnsonowi na wypowiedzenie wojny. Związek Radziecki wkroczył do Czechosłowacji 21 sierpnia 1968 roku. Nixon 9 sierpnia 1974 ustąpił ze swego urzędu w wyniku afery Watergate. W sierpniu roku 1980 powstała polska Solidarność. Między 19 a 21 sierpnia 1991 rozegrała się najkrótsza z rosyjskich rewolucji: pucz Janajewa.

Cud nad Wisłą mieliśmy 15 sierpnia 1920. Jaki Cud nad Wisłą przydarzy się nam w 1993 roku?

Nie ma cudów, jakiś Cud na pewno nam się zdarzy!

M.C.

Chora sprawa

ZA ŻYCIA

Rozmowa z Czeskim Tarasewiczem, mieszkańcem okolic ulicy Młynowej w Białymstoku.

— Co tam słyhać panie Czesiu?

— U mnie w porzondku, gorzej z Lilko.

— Co się stało?!

— Musi szajba dla niej na starość odbija.

— Yyyyyy...

— Nie ma co ykać, prawdę mówię oczewisto. Wie, co powiedział do mnie ostatnio? — Choć, Czesiek — mówi — destament weźniem spiszem.

— No cóż...

— Nie o to sie dla mnie rozchodzi, że ja na tej ziemi życie zamieruje pendzić wiekuiste.

— A o co?

— Sam musi mało gramotny, bo by nawet nie pytał.

— No wie pan...

— Destament dzisiaj to nie-szczenście dla rodziny. Dopuszczmy, chate by ja swojo dla córek zapisał, korkuje i co wtenczas? Całkowity dla ich finansowy kalepitus.

— Niech pan nie przesadza, najbliższa rodzina ma spore ulgi w podatkach od spadków czy darowizn rodzinnych.

— Akurat! Już ja dobrze wszystko wylczył. Za moje gównienne chate tyle musielip bulić, obie razem do spółki, że przez rok by tego z menżami nie zarobili.

— Dom mogłyby potem córy sprzedać.

— Ot, człowiek niby kształcony a czegoś nie za bardzo rozumny. On wartość ma duże tylko dla od podatków urzędnika. Pojmuje także coś? Za dobry piniondz kto by chciał jego kupić? Bendzie dwa lata temu nazad destament napisał jeden sonsiad z naszej ulicy. I da wiare, do teraz jego syny nie przestają starego przeklinać, choć on już dawno wystyg. Zrzec sie spadku można tylko przez pierwsze pół roku po śmierci nieboszczyka, a potem to już spadek twój, do ciebie należy wieczyście. Tamte zapomnieli o przepisie i teraz buło. Znaczy, dla komornika. A chata stoi pusta bo tylko jakiś wariat by sie skusił na jo, nawet za czwierć ceny, na jako urzędniki od podatków jo wycenili.

— Apokaliptyczną wizję naszej praworządności pan tu rozwija, pa-

nie Czesiu. Zawsze jest jakieś wyjście.

— Sam dostanie jakiś spadek, to wtenczas pomówimy. Ale u mnie, prawda, wyjście jest, tylko sie na to nie chce zgodzić Lilka. Trzeba terez dom sprzedać dla córek, znaczy za życia. Znacznie taniej by dla nich wyszło. Tylko weź i gadaj z babo. — Co ty — mówi do mnie. — My by mieli składać dla swoich dzieci pinienżne propozycje? Ty musi ze wszystkim ocipiał! — Toż piniendzy od ich nie weźniem — mówie ja do Lilki. — Rozchodzi sie o to tylko, zep mniejszy podatek zapłacili... Nic z tego, nawet nie chce o tym słyszeć.

— Pewnie ma trochę racji.

— Może i ma, ale ja destamentu nie napisze. Chce w spokoju oczy zamykać, a z destamentem tak wyjdzie, że na moje spomnienie własne córki zembami bendo zgrzytać. A nu jego z tako roboto, chce mieć spokój po śmierci, jak miał za życia!

Z automatu

ZAKAZ COFKI

Czepiają się ludziska tego Lecha W., jak rzepy psiej sierści. Bo rzep to wiadomo, czepia się, żeby się po wiosce przelecieć, z gryki trafić w owies, albo z deszczu pod Niagare.

Czepiają się ludziska tego Lecha W. jak gówno okrętu i krzyczą: plynimy! A tu co rusz to bajoro, sadzawka, glinianka albo polanka.

A propos. W Gdańsku-Oliwie, przy ulicy Polanki, gdzie ma sobie prywatny domek aktualny, panujący Prezydent RP, ponoć pod naszym UOP wojewoda wprowa-

dził jeden kierunek ruchu. Złośliwi twierdzą, że to Pan Nasz Miłościwy, Prezydent RP, wkurzył się, że ludziska sobie tak się wałęsają po tej Polanki i wałęsają, niektórzy nawet ponoć z chęcią osikania parkanu. A Pani Prezydentowa nie nawykła oglądać przypartych przez naturę albo złośliwość mieszkańców Trójmiasta.

Mieszkańcy Polanki podali wojewodę do sądu, że im ten zakaz wprowadził i teraz pod panaprezydenckim domkiem można śmi-gać tylko w jednym kierunku. O

cofaniu się nie ma mowy. Żadnych mijanek ani jazdy pod prąd. Ludziska z Polanki umotywowali swój pozew do sprawiedliwości tym, że na ulicy dochodzi do różnych wypadków, ekscesów samochodowych, ekwilibrystyk rajdowych, a we wszystkim macza paluchy UOP.

Oni, to znaczy ludziska z ulicy Polanki, chcą żyć normalnie i nie obchodzi ich panaprezydenckie sasiedztwo. Jak UOP chce, to oni mogą w ogóle na Pana Prezydenta nie patrzeć bez żadnego uszczerb-

ku dla wzroku. Natomiast jeśli chodzi o panaprezydenckie dzieci, to owszem, będą się bacznie rozglądać, czy gdzieś za węgla nie wyskoczy jakaś szarada, mercedes albo inna renówka i nie potraktuje jakiejś staruszki lusterkiem albo anteną. Bo przecież nikt nie brałby staruszek w celownik trzyramiennej gwiazdy mercedesa. Co to, to nie. Na Wybrzeżu różne rzeczy miały miejsce, nawet sobie postrzelano do robotników, ale żeby zaraz jeden kierunek jazdy?

Ludziska gadają na tego Lecha W., że mu chyba z tego zarządzenia wojewody to przyszedł do głowy pomysł BBWR.

Na jednej z ostatnich konferencji prasowych Panu Prezydentowi towarzyszyła przybyła z Londynu profesor medycyny, pani Person, ale Pan Prezydent pocieszył wszystkich, tych z Polanki też, że czuje się całkiem zdrowy i nie mu nie dolega, a medyczna sława jest jego prywatnym gościem, który przy-

szedł posłuchać co on, Prezydent RP, Pan Nasz Miłościwy, ma ludowi do przekazania.

A miał co.

Przekazał mianowicie prawdę ostateczną, że nie wierzy w niepowodzenie BBWR w wyborach, albowiem BBWR, oto lek na wszystkie choroby. Innego wyjścia nie ma.

Jeżeli to prawda, że z powodu tego jednego kierunku ruchu wymyślony został BBWR, jeżeli to prawda, że Pan Prezydent czuje się dobrze, jeżeli faktem jest, że pani profesor Person była u boku Głowy, to po jaką cholere Głowa przyznała się, że zna panią Person od piętnastu lat? Jak się grypa przewleka, to jest już zapalenie płuc, a płuca dłużej zapalone to chyba jeden kierunek ruchu.

A tym z Polanki kazali wpłacić po pół bańki. I Głowie się upiekło.

NICZYPOROWICZ

Nowe kierunki nieraz już służyły do wykierowywania podążających.

Kazimierz Słomiński